

ECHA

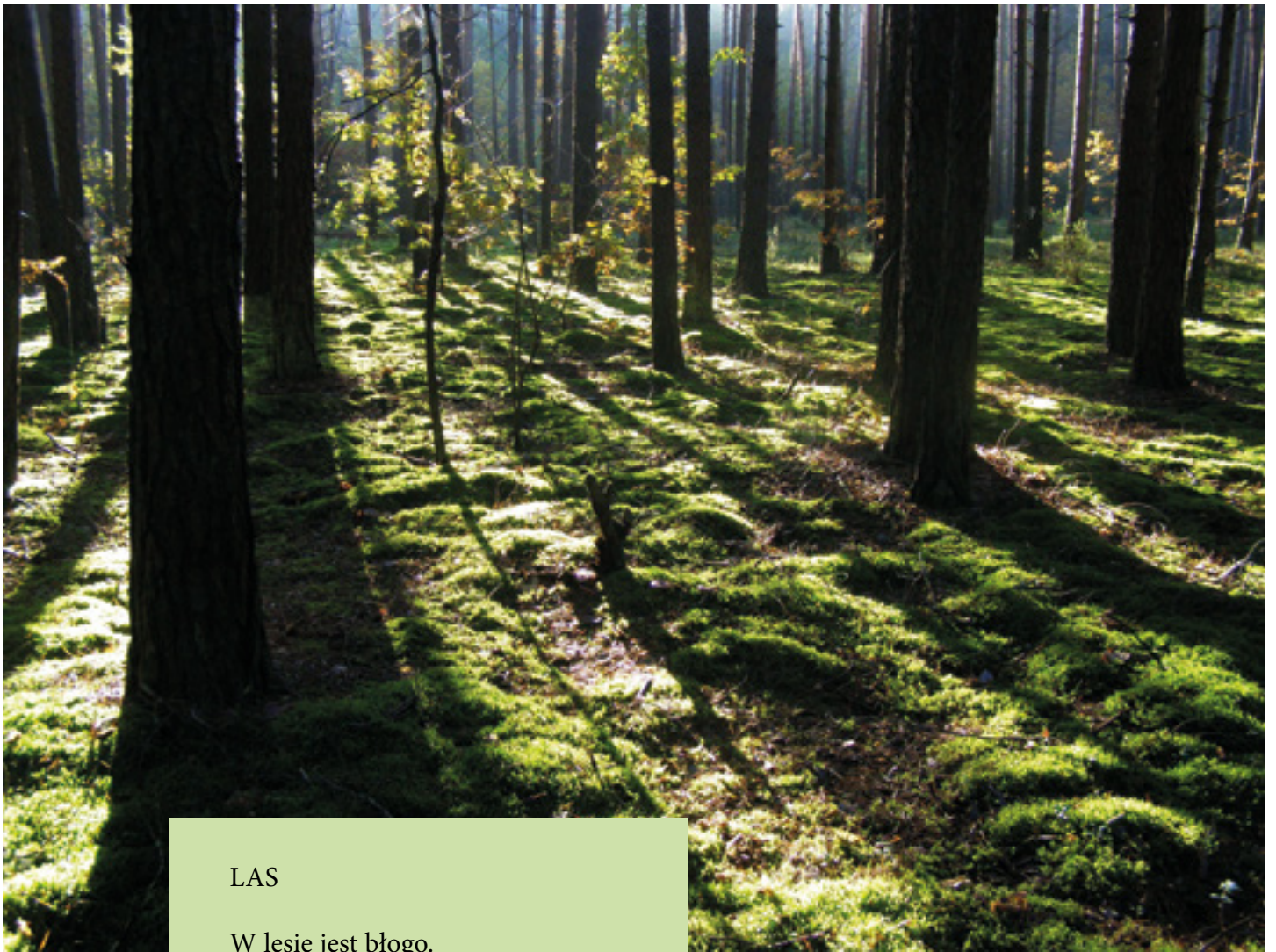
POLESIA

№ 4(80)2023

**SWIĘTY JOZAFAT
KUNCEWICZ**

**FRANCISZEK
LACHOCKI-
ZAPOMNIANY POETA Z
PRUŻAN**

**KOBIETY
NA POLESIU**



LAS

W lesie jest błogo.
Wiatr w czuprynach drzew zasypia,
Idziesz drogą
leśną, drzewa skrzypią...
A tam, w przestworzach,
których nikt nie ogarnie,
ręka Boża
pozapalała gwiazdy-Jatarnie –
i na nich
może też są lasy.

Cichych szelestów mrowisko
skłębią się i szepcze
wieczne pacierze...
A słońce – w czerwonym ognisku
warzy dla ziemi wieczrze,
jadło kosmiczne, lepsze –
i też nie na wieczne czasy.

F. LACHOCKI

4 Z NASZEGO ŻYCIA Nieznane fakty z biografii Marszałka Piłsudskiego



- 7 Pocztówka na pamięć
- 14 Niedźwiedzickie organy
- 17 Iwan Czajczyc, «Brzeskie Getto. Wspomnienia i dokumenty»
- 24 Bernard Pakulnicki, Zaduszki w Ostrowcu
- 27 Kaplica w Zakozielu
- 28 W 225. rocznicę urodzin Adama Mickiewicza



- 30 Artysta z Kamieńca wykonał rzeźbę Elizy Orzeszkowej

31 RELIGIA Wojciech Kobylarz, Św. Józefat Kuncewicz w 400-lesie śmierci apostoła pojednania

33 HISTORIA Tomasz Otocki, Kobiety na Polesiu



- 46 Tamara Kabot, Turystyka na Polesiu
- 57 Katarzyna Gmerek, Tytus O» Byrn z Irlandki
- 67 Fabryka zapalek w Pińsku

69 FOTOGRAFIA Sawwa Siwko – nieznaną fotograf z Lubczy 74 Fotoetnograficzna kolekcja Isaaka Sierbowa



78 POŻEGNANIE

79 POEZJA Franciszek Lachocki, Polesie

Nieznane fakty z biografii MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO



Odzyskanie przez Polskę niepodległości w listopadzie 1918 roku i odbudowa Państwa Polskiego kojarzy się nam przede wszystkim z imieniem Józefa Piłsudskiego. Jest naturalnym, że tak wybitnej i zasłużonej dla Polski postaci poświęcono wiele uwagi historyków, polityków, ludzi sztuki... Wydawać by się mogło, że do życiorysu i dziejów Marszałka nic więcej dodać. Jak się okazuje jednak, do tej pory w jego cieniu odnaleźć można innych, mniej znanych ludzi, którzy w różnych

okolicznościach wspierali Piłsudskiego w jego walce o wolną Polskę.

Syberyjska opiekunka Marszałka

Stoimy na cmentarzu przy ulicy Spokojnej w Pińsku przed niczym nie wyróżniającym się z ogółu nagrobków pomnikiem Anastazji Nikolajewny Inoziemcewej. *«Jest powszechnie wiadomo, że kiedy Józefa Piłsudskiego zesłano na Syberię, znalazł się tam w bardzo ciężkich warunkach, – opowiada krajoznawca Aleksandr, nasz miejscowy przewodnik po cmentarzu, – że z powodu bardzo złego stanu zdrowia zmieniono jemu nawet miejsce odbywania kary z Kireńska na Tunkę. – I to właśnie pani Anastazja Inoziemcewa ratowała jego życie i zdrowie, zaopatrując w żywność i leki. Przypuszczam, że Piłsudski zachował w swej pamięci wdzięczność dla tej Pani oraz za jego namowę, po odzyskaniu przez Polskę niepodległości, przyjechał i osiadł w Pińsku najpierw jej syn Aleksander Inoziemcew, prawosławny duchowny, który*



później został arcybiskupem Pińskim i Poleskim. W ślad za synem przyjechała do Pińska i jego matka.

Za każdym razem, kiedy Marszałek przyjeżdżał do Pińska, przywoził ze sobą pełne walizki prezentów dla pani Anastazji.

Los jej syna okazał się jednak tragiczny. Był on gorącym zwolennikiem autokefalii Białoruskiej Cerkwi Prawosławnej. Po nadejściu frontu podczas II WŚ do Pińska, wyjechał do Zachodniej Europy. Zmarł nagle w niewyjaśnionych okolicznościach w Monachium, na klatkę schodową hotelu, w którym mieszkał».

Schronienie w domu naczelnika carskiej policji w Petersburgu

«... Towarzysz Wiktor przebrał się szybko w ubranie, przygotowane przez Mazurkiewicza, w chwilę zaś potem tylnym wyjściem przez podwórze wydostali się obaj na ulicę i wsiedli w pierwszą spotkaną dorożkę. Doktor kazał jechać na ulicę Morską, nagłąc o pośpiech.

Dorożkasz zaciął konia, lecz wychudzona szkapę ledwo się włókła.

– Tobie trupy wozić, nie żywych ludzi!
– zaklął w pasji Mazurkiewicz.

Piłsudski natomiast był spokojny i uspokajał nawet swego wybawcę:

– No, niech jedzie... Patrzcie, jak zielono... Jak pachnie dookoła...

Był istotnie śliczny, wonny zmierzch majowy, który w nozdrza i płuca człowieka, ocalonego z długiej udręki więziennej, bić musiał upajającym aromatem wiosny i wolności.

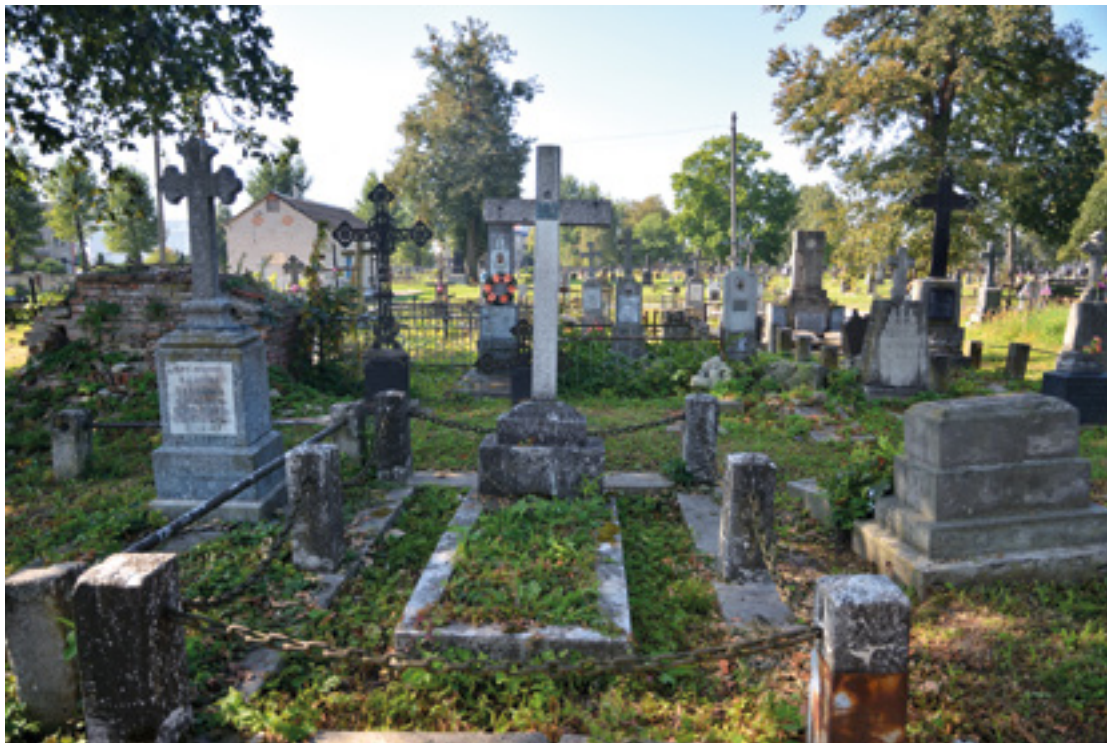
Na Morskiej zmieniono niemrawą szkapę na «rumaka» i już «na gumach» popędzono na Wasylewski Ostrów, do mieszkania pana Czarnockiego, gdzie wkrótce znalazł się też i Sułkiewicz. ...» («Idea i czyn Józefa Piłsudskiego», Biblioteka Dzieł Naukowych, Warszawa, 1934, s.27).



Aleksandr Inozimcew na cmentarzu w Pińsku

– Mieszkanie pana Czarnockiego na tymczasową kryjówkę dla Piłsudskiego wybrano nie przypadkowo. Znajdowało się ono na pietrze kamienicy bowiem, gdzie na parterze mieszkał ... naczelnik policji Petersburga! A więc gdy cała policja Petersburga poszukiwała zbiegłego ze szpitala psychiatrycznego Piłsudskiego – nikomu nawet do głowy nie przyszło szukać go w domu własnego szefa.

O tym zadziwiającym fakcie, który m.in. wiele mówi o przebiegłości i sprycie popleczników Piłsudskiego, nawiasem mówiąc – i o odwagę pana Czarnockiego, inżyniera górnictwa, który wówczas »»»



Grób Anastazji
Inoziemcew na
cmentarzu w
Pińsku

»»»» pracował w Petersburgu, opowiedział naszej redakcji mieszkający w Warszawie nasz wieloletni przyjaciel i ziomek, pan Andrzej Świeciński, wnuk Józefa Czarnockiego: *«Dziadkowie mieszkali jeszcze wtedy w Petersburgu w okazałym domu na Wasiljewskiej Wyspie (Polacy nazywali ją Bazylówką) przy dziesiątej linii (liniami nazywano wszystkie ulice prostopadłe do Newy). Na parterze mieszkał generał – naczelny zwierzchnik policji petersburskiej, a na pierwszym piętrze inżynier górnictwa Józef Czarnocki z małżonką i dwojgiem dzieci.*

*Za «najściślej zakonspirowane i najzupełniej pewne mieszkanie» uznano lokal, w którym mieszkał dziadek z rodziną. Tu-
taj zatrzymał się J. Piłsudski po ucieczce ze*

szpitala w dniu 14 maja 1901 roku. Dnia 16 maja dyrektor departamentu policji rozesał listy gończe za uciekinierem. Dziadek też postanowił zmienić klimat i z rodziną wyjechał do Baku na Kaukazie, gdzie otrzymał pracę w swoim zawodzie.»

Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości Józef Czarnocki został odznaczony przez Marszałka Józefa Piłsudskiego Krzyżem Niepodległości z Mieczami, prowadził gospodarstwo w majątku Zasimowicze, założył i utrzymywał w Prużanie Dom Obywatelski, po 17 września 1939 roku został aresztowany oraz zaginął bez wieści.

RED.

POCZTÓWKA NA PAMIĘĆ

Wystawę pod taką nazwą otwarto w październiku w Muzeum Białoruskiego Polesia w Pińsku, z okazji 105. rocznicy zakończenia I Wojny Światowej.

Ekspozycja wystawy składa się z ponad 200 oryginalnych pocztówek i fotografii, wykonanych podczas I WŚ na terenie Polesia, pochodzących z prywatnych kolekcji pińskiego krajoznawcy Aleksandra Noworaja oraz krajoznawcy i autora wielu badań historycznych z Mińska Włodzimierza Bogdanowa. Stosowną atmosferę podczas otwarcia wystawy zapewnili członkowie klubu rekonstrukcji historycznej «Rubież» z Brześcia.

«Pomysł stworzenia Wystawy o I Wojnie Światowej zrodził się u mnie jakiś rok temu, – mówi Aleksander Noworaj, – zwróciłem się więc ze stosowną propozycją do Muzeum w Pińsku, gdzie znalazłem poparcie. Razem z kolegą Włodzimierzem Bogdanowym z Fundacji Pamięci I Wojny Światowej «Kroki», zdecydowaliśmy w ekspozycji wystawy zrobić akcent nie na działaniach wojennych, lecz na codziennym życiu na Polesiu, odzwierciedlonym głównie na zdjęciach i rysunkach, wykonanych przez żołnierzy niemieckich, którzy przyszli na naszą ziemię we wrześniu 1915 roku. W centrum uwagi – ludność miejscowa, ich byt, zajęcia, przyroda, architektura.



Organizatorzy wystawy: Włodzimierz Bogdanow i Aleksander Noworaj (od prawej)



Żołnierze z Europy po raz pierwszy w życiu zobaczyli Polesie, dziwiąc się słomianym strzechom, studniom-żurawiom, ludziom w postofach; a jeszcze w korespondencji prywatnej stwierdzali, że Pińsk był pierwszym miastem na ich drodze, nie zniszczonym przez działania wojenne, oprócz dworca kolejowego i dwóch zakładów produkcyjnych, wyburzonych w popłochu przez wycofujące się wojsko rosyjskie». >>>>

Pińsk, Kościół
Św. Stanisława i klasztor
Jezuitów, 1916



»»»» Bez względu na toczącą się wojnę, w Pińsku wówczas były otwarte sklepy, teatr, kasyno. W zakładzie fotograficznym żołnierze niemieccy robili sobie zdjęcia na pamiątkę i wysyłali ich do swoich domów. Obecnie te rarytasy nabyć można na aukcjach internetowych. Właśnie takim sposobem w ciągu 15 lat i zebrano kolekcje zdjęć przez naszych krajoznawców. Do najbardziej cennych egzemplarzy należy

zaliczyć te z utraconym dziedzictwem kulturowym na Białorusi – świątynie, pałace, majątki.

«I Wojna Światowa pozostawiła nam nie tylko ogromną ilość grobów żołnierzy, obelisków, kilometrów okopów i betonowych bunkrów, lecz także i setki zniszczonych i utraconych na zawsze wspaniałych obiektów architektonicznych oraz zakątków przyrody, które obecnie podziwiać

Pińsk, kościół i
dzwonnica Klasztoru
Franciszkanów, 1916





Pińsk na Pinie, F.Lorenc
1915

możemy tylko na zdjęciach, niestety» – udokładnia pomysłodawca i organizator wystawy Aleksander Noworaj. Partke i fotografie inżyniera-architekta Otto Fauzera, – to właśnie ich prace posłużyły materiałem źródłowym do wykonania w tamtym okresie wielu serii pocztówek z Polesia.

Wyrazy uznania i wdzięczności kierujemy do autorów i organizatorów wystawy – oni nie tylko przez 15 lat zdobywali

fotografie i eksponaty, ale także zajmowali się martyrologią pierwszej wojny światowej, troszczyli się o miejsca pamięci, przybliżając nowym pokoleniom tę globalną katastrofę, która wpłynęła na bieg historii XX w.

OPR. RED.
FOTO PAWEŁ KUNICKI



Z NASZEGO ŻYCIA



Okolice Kobrynia.
Rolnicy idą na chrzciny
do cerkwi, która
znajduje się za 10 km,
1916



Uchodźcy w okolicy
Baranowicz, 1915



Wies Zareczka (rejon
drohiczyski) Kołyska
w domu Jurka Dubinki
17.04.1916. Foto Otto
Fausera



Typy Poleszuków z okolicy
Pińska, 1916 kartka wydana
na zamówienie niemieckiego
Sztabu Generalnego w
Leipcygu



Mieszkańcy wsi Suliczewo (rejon drohiczyski) 17 kwietnia 1916 r. Foto Otto Fausera



Pranie bielizny w Myszanec koło Baranowicz, 1915



W wiejskiej chacie: gospodarze, żołnierz niemiecki i ... wszy



Niemieccy żołnierze w wiejskiej chacie, 1916. Autor feldfebel Prange, kartka wydana w Dreźnie



Niedźwiedzickie organy

Położona 12 km na południe od Lachowicz, przy drodze do Hancewicz, wieś Niedźwiedzica obecnie zalicza się do głębokiej prowincji, – do niedawna jeszcze trafić tu można było jedynie drogą gruntową. Jednak nie zawsze tak było, gdyż historia Niedźwiedzicy liczy już ponad 500 lat, jak również i historia założonej tu w 1483 roku przez biskupów wileńskich parafii rzymskokatolickiej. W wieku XVI należąca do tych że biskupów wileńskich Niedźwiedzica staje się już centrum włości w Nowogródzkim powiecie i nabywa status miasteczka. Natomiast po rozbiorach Rzeczypospolitej pod koniec XVIII wieku, podziela los wielu innych miejscowości dawnego Wielkiego Księstwa Litewskiego, ulegając procesom nieuchronnej degradacji na skutek zupełnie odmiennych celów i priorytetów nowej władzy.

W 1886 roku władzę carskie postanowiły zlikwidować katolicką parafię w Niedźwiedzicy. Wyremontowany w 1851 roku budynek drewnianego kościoła zamknięto, a jego wyposażenie przekazano cerkwi prawosławnej. Odzyskać kościół miejscowym katolikom udało się dopiero w październiku 1905 roku. Ponieważ jednak zwrócona świątynia była w stanie fatalnym, podjęto decyzję o budowie nowego kościoła. W bardzo krótkim też czasie ludność miejscowa zebrała potrzebne na to 60 tys. rubli – sumę rekordową jak na tamte czasy i



realia. Budowę nowej murowanej świątyni, wg. projektu Stefana Szyllera, ukończono w 1908 roku, a jej uroczystej konsekracji w dniu 6 sierpnia 1910 roku dokonał biskup Jan Cieplak. Dwa lata później – w 1912 roku w Niedźwiedzickim kościele wierni (szacowano ich ilość wówczas na ponad 6 tys. osób) już mogli się cieszyć muzyką organową, – organy specjalnie dla nowo-wybudowanego kościoła wykonał wileński mistrz Piotr Wojciechowicz.

Niedźwiedzicka świątynia – kościół pw. Sw. Piotra i Pawła szczęśliwie przetrwał wszystkie niebezpieczeństwa i turbulencję XX wieku, pozostając nieprzerwanie czynnym. To właśnie tutaj, w niedźwiedzickim zacisku ostatnie lata swojego życia spędził ksiądz-legendy Waclaw Piątkowski, prowadząc w konspiracji tajne Seminarium Duchowne, kształcili się tu m.in. obecni biskupi Pińskiej diecezji – bp. Kazimierz Wielkosielec i bp. Antoni Dziemianko. Ksiądz-infułat Waclaw Piątkowski (1902-1991) spoczywa na pobliskim cmentarzu katolickim w Niedźwiedzicy, tak i nie doczekawszy się swojej rehabilitacji (po stalinowskim wyroku i odbytej kary więzienia), którą ogłoszono pośmiertnie, dopiero w 1994 roku.



Tak że jak i sama świątynia, szczęśliwie do naszego czasu przetrwały w Niedźwiedzicy kościelne organy. Ze względu jednak, że przez dłuższy czas używane nie były, wymagały gruntownego remontu i renowacji. Dokonali tego w 2020 roku fahowcy z Mińska pod naukowym kierownictwem Aleksandra Burdulowa, poświęciwszy na ten cel »»»



Pomnik na grobie ks. Waclawa Piątkowskiego na cmentarzu w Niedźwiedzicy



»»» 10 miesięcy swojej pracy. Od tej pory kościół w Niedźwiedzicy na stałe zagościł, obok Katedry Pińskiej, w programie corocznego festiwalu muzyki organowej na Białorusi. W roku bieżącym, w okresie od 2 lipca do 10 września, w ramach festiwalu «Ars Magna Organi 2023», w Niedźwiedzickim kościele odbyło się 7 bezpłatnych koncertów muzyki organowej.

OPR. RED.

«BRZESKIE GETTO. WSPOMNIENIA I DOKUMENTY»

15 października 1942 roku w historii Brześcia zapamiętamy jako tragiczną datę, w którym to dniu jednym podpisem wydano wyrok unicystwienia całej wielotysięcznej diaspory jego mieszkańców, która w ciągu wielu stuleci odgrywała ważną rolę w rozwoju niegdyś kwitnącego miasta. W mieście nad skrzyżowaniem Muchawca i Bugu, gdzie przez wieki dbano o tradycję religijnej i etnicznej tolerancji, został całkowicie zlikwidowany naród, szanujący Torę. Brzeskie getto – to jedno z tysięcy miejsc, gdzie zgodnie ze szczegółowo opracowanym przez nazistowskie Niemcy planem «ostatecznego załatwienia żydowskiego pytania», w sposób zaplanowany i celowy odbywała się masowa zagłada Żydów. Brześć pamięta o tej tragedii. Pamięta i wciąż o tym mówi. Niniejsza książka jest poświęcona właśnie tej czarnej karcie kroniki miejskiej.

DATA JAK PUNKT WYJŚCIA

15 października 2022 roku minęło już 80. lat od czasu likwidacji Brzeskiego getta. Wydarzeniu temu poświęciłem lekcję o formacie otwartym pt. «Brzeskie getto. Wspomnienia i dokumenty». Zainteresowanych osób, którzy przyszli by zapoznać się z moimi poszukiwaniami, dokumentami i fotografiami, okazało się bardzo dużo. Z przebiegu lekcji także został nagrany film wideo, dostępny na serwisie Youtube.

Wydawać by się mogło, że jako inicjator i autor przedsięwzięcia, mógłbym już spokojnie odetchnąć, bez względu nawet

że temat okazał się ciężki i skomplikowany, który wymagał pełnego poświęcenia i empatii. Jednak mimo pewnej satysfakcji okazało się że wcale zamknięty nie jest. – Dostałem propozycję wznowienia poszukiwań i rozbudowania tematu «Brzeskiego getta» do formatu pełnowartościowej książki. Zrozumiałem, że nie mam wyboru i sumienie mnie zmusza to zrobić. W ten sposób rozpocząłem pracę nad książką, nazwę której zapożyczyłem z tytułu lekcji – «Brzeskie getto. Wspomnienia i dokumenty».

«PRZYMIERZYĆ NA SIEBIE» TEN STRASZNY CZAS...

Gdy tak sobie tylko patrzysz na cyfry – to jedno. Ja jednak starałem się swoją uwagę skupiać na ludziach. Nie ważne, czy to była lista pracowników, czy Książka ewidencji – nie mogłem zrozumieć i zaakceptować, jak można było zabijać ludzi tylko z powodu przynależności do innej nacji? Przecież nikt sobie rodziców nie wybiera, a wina tysięcy staruszków, dzieci, mężczyzn i kobiet była zawarta w napisie «JUDE», zaznaczonym w protokołach władz okupacyjnych. Na wszystko patrzysz przez twarze, losy, wykształcenie, zawód... One są niejako zakodowane przez własne pochodzenie. Nie przez przypadek w książce na każdej stronie widnieje murówka z cegły – podkreślamy w ten sposób, że wszystko było zamknięte. I getto – to plac zamknięty, który stał się fabryką śmierci dla uwięzionych w nim brześcian.

Fragment z książki: «W Brzeskim getto 11 żydowskich lekarzy dostało oficjalne pozwolenie prywatnej praktyki lekarskiej, które dawało możliwość leczyć nie »»»

KOMENDANTURA
w BRZEŚCIU

Brześć, 5 sierpnia 1941 r.

VB

ROZKAZ

w sprawie uregulowania dotychczasowych przepisów
o nieruchomościach.

1. Wszystkie własności ziemskie muszą być doprowadzone do stanu całkowitej użyteczności.
2. Prawa własności na nieruchomości będą tymczasem nieuznane; natomiast uznane jest prawo posiadania i korzystania z takowych.
3. Tylko wzorowy rolnik ma pierwszeństwo do korzystania z ziemi. Dotychczasowi właściciele nieruchomości ziemskich mogą być dopuszczeni do korzystania z ziemi, o ile się wykażą, że są dobrymi rolnikami.
4. Natychmiastowej rekwizycji podlegają: **ziemia i bydło, należące do żydów**. Wszelka spekulacja zwierzętami domowymi i urządzeniami rolnymi jest karana według prawa wojennego.
5. Likwidacja „Sowchozów” i „Kolchozów” może nastąpić za zezwoleniem wójta gminy, po uzyskaniu aprobaty Komendatury w Brześciu.
6. Przy każdej gminie tworzą się komisje rolne, które będą rozstrzygać sprawy posiadania ziemi oraz przydziału żywego i martwego inwentarza.
Komisje będą składać się: z wójta, prawnika i agronoma.
Przydzielenie i odebranie ziemi musi być opisane w krótkim protokole.
Założenia na czynności Komisji należy składać do Komendatury w Brześciu.
7. Wszystkie tegoroczne zbiory i bydło podlegają rekwizycji. Sprzedaż produktów rolnych przez producentów jest zakazana.
Gospodarstwa w obrębie 15 km. naokoło Brześcia dostarczają swój nadmiar mleka do Brześcia na rynek, zielenizna i owoce muszą być sprzedawane na bazarze w Brześciu w poniedziałki, środy i piątki. Pozwolenia dla rolników na zwolnienie spod rekwizycji zboża i bydła dla własnej potrzeby wystawia wójt gminy.
Ustala się ceny na artykuły żywnościowe: ceny mają być utrzymane z czasów bolszewickich (z okresu połowy czerwca 1941 r.).
8. Każdy jest zobowiązany przyjmować pieniądze w rublach. Obieg pieniężny będzie czasowo regulowany przez Powiatową Kasę Oszczędności w Brześciu, która również załatwi wszelkie sprawy, związane z obiegiem pieniężnym.
Kto w obrębie Komendatury Brześć przekroczy niniejsze rozporządzenie, **będzie karany według prawa wojennego**.

Komendant Brześcia
von UNRUH
General porucznik

Rozkaz dotyczący korekty zasad obrotu nieruchomościami, podpisany przez komendanta Brześcia generała von Unruh, 5 sierpnia 1941 r.

6

Protokół.

Dnia 25.11 194) r. stawil się w Zarządzie Miejskim (referat ewidencji i kontroli ruchu ludności) w Brześciu Litewsk. p. Dr. Med. Kalwaryjski Bernard - Eugénien w sprawie otrzymania dowodu osobistego i w celu stwierdzenia swej tożsamości przedstawił świadków:

- 1) Bałgaj Rubin syn Jankiel i Ella, ur. w 1882 r. zamieszkałego w Brześciu Lit. przy ul. 3-go Maja Nr. 45
- 2) Bouchel Gyria ^{żona} syn Abram i Siwudla, ur. w 1885 r. zamieszkałego w Brześciu Lit. przy ul. Srajpaska Nr. 5 którzy oświadczyli:

My niżej podpisan, wiedząc i będąc uprzedzeni o grożącej

nam odpowiedzialności za fałszywe zeznanie stwierdzamy niniejszym, że umieszczona obok fotografia przedstawia p.



Nazwisko Dr. Med. Kalwaryjski imię Eugénien Bernard

Imię ojca Karol imię matki Eugénie

Data i m-ce urodzenia 1891, 10 Nowotomyski

Narodowość Polak Zawód lekarz - psychiatra

odcisk palca

1) Balga Rubin
(podpis świadka)

2) Bouchel Gyria
(podpis świadka)

Protokółował: Fimberg

Dowód osobisty Nr 4859 został wydany na podstawie zeznań dwóch świadków i odpisu świadectwa metrykalnego

Brześć Lit., dnia 25.11 194) r.

M. Polone Kozła

stwierdzono "polskie" dopisanie "wydane" w stwórkę polską "dokument" w Brześciu Lit.

Podanie i protokół wydania paszportu na imię Bergarda Kalwaryjskiego (narodowość «Polak» poprawiona na «Żyd»)

»»»» tylko Żydów. Z tych 11 lekarzy 6 mieli pozwolenia zamieszkania poza terenem getta. Wśród lekarzy byli i tacy, którzy nie zgłaszali wniosków o pozwolenie na pracę, m.in. psychiatra Bergarda Kalwaryjski. Wg. wspomnień Głuzmana, któremu

udało się uratować z getta, kiedy niemieccy żandarmi przyprowadzili Bergarda do getta, wywołało to sensację, gdyż nikt nie wiedział, że on jest Żydem. Został zdradzony przez własną żonę po małżeńskiej kłótni. Kalwaryjskiemu nie pomogło »»»»

»»» nawet wystawione przez księdza zaświadczenie że przyjął wiarę chrześcijańską, – został zmuszony zamieszkać w getto, ale tam nie pracował, a wspierał go kościół katolicki. Głuzman wspomina, że po pewnym czasie spotkał Kalwaryjskiego w okolicach Brześcia, na kolejowym peronie

w Małaszewiczach, kiedy jemu udało się szczęśliwie z getta i z Brześcia uciec, kierując się do Warszawy. Natomiast kto dopomógł doktorowi uratować się podczas likwidacji getta, kto jego chował i dopomógł wydostać się do Małaszewicz oraz jaki los dalej go spotkał – nie jest wiadomo».

19


Protokół.

Dnia 18 listopada 1941 r. stawil się w Zarządzie Miejskim (referat ewidencji i kontroli ruchu ludności) w Brześciu Litewsk. p. Rosenblum
Paul w sprawie otrzymania dowodu osobistego i w celu stwierdzenia swej tożsamości przedstawił świadków:

1) _____ syn _____ i _____, ur. w 1 ____ r. zamieszkałego w Brześciu Lit. przy ul. _____ Nr. _____

2) _____ syn _____ i _____, ur. w 1 ____ r. zamieszkałego w Brześciu Lit. przy ul. _____ Nr. _____ którzy oświadczyli:

My niżej podpisani, wiedząc i będąc uprzedzeni o grożącej nam odpowiedzialności za fałszywe zeznanie stwierdzamy niniejszym, że umieszczona obok fotografia przedstawia p.



Nazwisko Rosenblum imię Paul
 Imię ojca Yosef imię matki Taubu
 Data i m-ce urodzenia 1916 r. Warszawa
 Narodowość żydowska Zawód trener boksecki
z Rosenblum Liliana ur. 25 lipca 1941 r. w Brześciu

odcisk palca _____ 1) _____ (podpis świadka)
 _____ 2) _____ (podpis świadka)

Protokółował: G. Juraska

Dowód osobisty Nr 5973 został wydany na podstawie paraport now
I-HX.wp.674.600 przez 1-ny Odd. PKB Dm. 18/II-1941

Brześć Lit., dn 18/11 1941 r. M. Polin W. G. M.

CENNE ZNALEZISKA I ODKRYCIA,
PODRÓŻ DO BEREZY
i SKARBNICA BRZESKIEGO
OBWODOWEGO MUZEUM
KRAJOZNAWCZEGO

Materiałem źródłowym do napisania książki «Brzeskie getto. Wspomnienia i dokumenty» posłużyły dokumenty Państwowego Archiwum Obwodu Brzeskiego. Druga rzecz – to zdjęcia. Zwróciliśmy ze stosowną prośbą do niemieckiego muzeum «Berlin-Karlshorst» – i choć nie od razu, ale nasza prośba została załatwiona pozytywnie. W podziękowaniu za pomoc już gotową książkę wysłaliśmy do ww. Muzeum.

Jak jest powszechnie wiadomo, życie wielu więźniów Brzeskiego getta skończyło się w miejscu kaźni na Bronnej Górze w okolicach Berezy Kartuskiej. W poszukiwaniu materiałów dla książki udałem się, więc, do miejscowego muzeum historyczno-krajoznawczego, gdzie zdobyłem unikatowe zdjęcia – m.in. Gebitskomisarza Franca Burata, który na Liście Państwowej Komisji Nadzwyczajnej d/s badania hitlerowskich przestępstw wojennych figuruje pod numerem 1. Umieściłem to zdjęcie w książce obok foto szefa policji i kuratora getto majora SS Frydrycha Wilhelma Rode. Obydwa ci oficerowie mają bezpośrednie doczynienie do likwidacji brzeskich Żydów w 1942 roku. I nie tylko w naszym mieście. Czy stosownie było pokazywać wizerunki oprawców obok tragicznych wspomnień ich ofiar? Myślę, biorąc pod uwagę kontekst prawdy historycznej – zdecydowanie tak.

Większość potrzebnych mnie zdjęć dla książki, na których można zobaczyć widoki Brześcia z zabudowaniami w granicach dużego i małego getta, miałem szczęście odnaleźć właśnie w Brzeskim Obwodowym Muzeum Krajoznawczym. Znalazłem tam także zdjęcie z uroczystości otwarcia pierwszej tablicy memorialnej, poświęconej 49. Rocznicy tragedii Brzeskiego getta, którą ufundowali przedstawiciele



społeczności żydowskiej (dokładnie rok po tym wydarzeniu w Brześciu ustawiono już pomnik).

KTO ON, CZYTELNIK KSIĄŻKI
O BRZESKIM GETCIE?

Kiedy książka już została podpisana do druku, spojżeliśmy na siebie z redaktorem wydania z niemyim zapytaniem – i to już po wszystkich? Mimo wielu trudów, zwąpień, przeszkód, ogólnie rzecz biorąc, książka o zagładzie brzeskich Żydów narodziła się spokojnie... Informacją o tej nowej książce jak do tej pory »»»

Frydrych-Wilhelm Rode podczas wodno-sportowej imprezy na rz. Muchawiec w Brześciu. Lato 1942 r. Po likwidacji Brzeskiego getta mianowany do Sztabu grupy Kurta von Gottberga, gdzie należał do składu grup bojowych SS, zwalczających ruch partyzanski. Nie jest wiadomo, czy po wojnie poniósł odpowiedzialność za dokonane zbrodnie. Zmarł w 1975 r.



»»»» widnieje jedynie w sieciach społecznościowych, i naturalnie, że w pierwszej kolejności wzbudziła zainteresowanie u mieszkańców Brześcia. Z pewnością, nie jest to lekka i przyjemna lektura, ale tak sądzę – nie koniecznie trzeba być

Żydem, by tą książkę przeczytać.

Po II wojnie światowej powoli i stopniowo społeczność żydowska w Brześciu odrodziła się na nowo. I mimo że obecnie jest nie zbyt liczna, wciąż jest aktywna, kultywując swoje tradycję narodowe i



Protokół.

Dnia 26 listopada 1941 r. stawili się w Zarządzie Miejskim (referat ewidencji i kontroli ruchu ludności) w Brześciu Litewsk. p. Ryjer Symcha - Zelik w sprawie otrzymania dowodu osobistego i w celu stwierdzenia swej tożsamości przedstawił świadków:

1) _____ syn _____ i _____, ur. w 1 _____ r. zamieszkałego w Brześciu Lit. przy ul. _____ Nr. _____
2) _____ syn _____ i _____, ur. w 1 _____ r. zamieszkałego w Brześciu Lit. przy ul. _____ Nr. _____ którzy oświadczyli:

My niżej podpisani, wiedząc i będąc uprzedzeni o grożącej nam odpowiedzialności za fałszywe zeznanie stwierdzamy niniejszym, że umieszczona obok fotografia przedstawia p.



Nazwisko Ryjer imię Symcha-Zelik
Imię ojca Berek imię matki Leia
Data i m-ce urodzenia 1858 r. Brześć
Narodowość żydowska Zawód pracy dzieciach

odcisk palca

1) _____ (podpis świadka)

2) _____ (podpis świadka)

Protokółował: Leitman

Dowód osobisty Nr 9391 został wydany na podstawie prot. akt w dok. 1-HZ nr 673487

wyd. przez 2 od. R.K.H. w Brześciu 15/11-40r.

Brześć Lit., dn. 26/11 1941 r.

Y. Halin

dbając o pamięć minionych pokoleń. Brześć natomiast zawsze będzie pamiętać o wszystkich swoich mieszkańcach, bez względu na narodowość czy wyznanie religijne, gdyż jesteśmy wszyscy związani z

jego wielowiekową historią i duchowością. I łączność ta jest darem bezcennym.

IWAN CZAJCZYC

Zaduszki w Ostrowcu

«Spotkania przy grobach to także okazja do przekazania pamięci rodowej i zbiorowej»...



Kościół katolicki pw. Wzniesienia Krzyża Świętego (1910-1911) obok starego cmentarza w Ostrowcu
Foto /probelarus.by

(...) Każdy z nas, kto był wychowany w polskiej rodzinie, od dzieciństwa był uczony, aby pamiętać o zmarłych, modlić się o ich zbawienie, odwiedzać i pielęgnować groby. W tym okresie ujawnia się głęboka tęsknota, staje się widoczna przechowywana pamięć o zmarłych, zauważalna nieustępliwa walka ze zniszczeniem, z rozkładem, z następstwami śmierci. Ale, jakoby wbrew listopadowej aurze i przytłaczającej atmosferze odwiedzanych nekropolii, to czas ten pełen radości i chrześcijańskiego optymizmu płynącego z wiary w zbawienie i świętych obcowanie. Dobrze wiem, że tysiące ludzi na Ostrowiecczyźnie udają się całymi rodzinami na cmentarze i odwiedzają groby swoich rodziców, krewnych, składając kwiaty i zapalając znicze. Część ludzi wędruje na cmentarze, pokonując w tym celu nieraz dziesiątki i setki kilometrów. «Ojczyzna to ziemia i groby» – to zdanie wypowiedziane przez kard. Wyszyńskiego tkwi zawsze

w pamięci.

Przed dniami szczególnymi – Dniem Wszystkich Świętych i Dniem Zadusznym – wyjechałem do Ostrowca, do miejscowości rodowej, w kraj dzieciństwa i młodości. Na zawsze pozostała w pamięci Mała Ojczyzna, przecież z niej powstają cudowne wspomnienia i marzenia, które są nieodłącznie związane z historią tej ziemi. Pokonałem znaczną odległość od Nieświeża do Ostrowca. Na całym szlaku podróży widziałem, jak ludzie pracują na cmentarzach, przygotowują się do święta.

Czas podróży na szlaku do Małej Ojczyzny zleciał mi szybko. Już jestem na starym cmentarzu w Ostrowcu, przed kościołem pw. Wzniesienia Krzyża Świętego. Wspólnie z krewnymi, w znak pamięci i wdzięczności złożyłem kwiaty na groby rodziców i dziadków, krewnych, przecież kwiaty symbolizują życie i miłość. Pamiętajmy o modlitwie za nich, bo ona jest największym darem, jaki człowiek żyjący może ofiarować zmarłym. W myślach i modlitwie zostałem rzeczywiście połączony ze zmarłymi. Każdy krzyż, nagrobek, tablica, inskrypcja to świadectwo. Wokół tak dużo znajomych nazwisk sąsiadów, które zawsze były na słuchu od dzieciństwa. Na cmentarzu widoczna jest także różnica w statusie majątkowym. Kiedy naokoło widać inskrypcje w języku polskim, dobrze rozumiem ziomków – jest to pragnienie zachować ślady polskości na ziemi, gdzie żyli i umierali Polacy. Każdy cmentarz na tej ziemi jest rzeczywistą skarbnicą narodową. Uważnie obserwując groby, po krzyżach i nagrobkach można odczytać prawdziwą historię tej ziemi, albo jak mówią:» Dzieje twojej ziemi na grobach czytaj».

W tym roku Dzień Wszystkich Świętych przypadł na sobotę, a Dzień Zaduszny – na

niedzielę. Te uroczystości nie są na Białorusi ustawowo wolnymi od pracy. Niezwykle ciepła, wyjątkowa pogoda na te święta, a do tegoż dnia wolne – wszystko więc sprzyjało temu, by pierwszego i drugiego listopada moi rodacy tłumnie odwiedzali cmentarz. 1 listopada to w naszej tradycji czas spotkań rodzinnych przy grobach najbliższych. Przodkowie łączą ludzi, a spotkanie przy grobach, to także okazja do przekazania pamięci rodowej i zbiorowej. Wspólnie z krewnymi zapaliłem znicze, ten «płomyk nadziei» na grobach matki i ojca, dziadków i krewnych. Niech wątyły płomyk znicza ogrzeje i oświeci drogę każdej duszy zmarłego, która najbardziej potrzebuje naszej modlitwy. Znow w najgłębiej ukrywanych uczuciach miewających wręcz intymny charakter czułem się poruszony. Na pewno odwiedzając groby swoich bliskich, trzeba zadbać o groby żołnierzy poległych za naszą Ojczyznę lub o mało znanych bohaterach, na mogiłach których nikt jeszcze nie złożył kwiatów lub nie zapalił zniczy.

Odwiedziłem kościół parafialny pw. św. św. Kosmy i Damiana. Już od przystanku autobusowego jak na dłoni widać miasto Ostrowiec. Nad miastem widać wzniosłe

dźwigi budowlane. Buduje się «miasteczko atomowców». Obecnie chodnikiem od przystanku autobusowego można już dojść do wsi Bielkiszki. Z budownictwem elektrowni jądrowej w okolicach Ostrowca zmienia się skład etniczny ludności, przychodzi «nowa kultura i tradycje». Budownictwo ma status «ogólnobiałoruskiej budowy młodzieżowej», a miasto Ostrowiec – centrum zamieszkiwania budowniczych i specjalistów.

Ale najpiękniejszym budynkiem w Ostrowcu pozostaje kościół św. św. Kosmy i Damiana, zbudowany w stylu klasycystycznym, który wkrótce skończy 230 lat! W tym kościele byłem ochrzczony, żegnałem i odprowadzałem moich rodziców na cmentarz. Ogólnie mówiąc, z tym kościołem związane jest całe moje życie świadome. Uważnie wpatruję się w wygląd zewnętrzny kościoła, zwracam uwagę na podłogę drewniana świątyni, którą pomagał robić kiedyś mój ojciec. Po Mszy świętej (w języku polskim), spotkałem przed kościołem kolegę z klasy. Nie widzieliśmy się od 30 lat. Dowiedziałem się ze smutkiem, że większość naszych kolegów i koleżanek z klasy już nie żyje... Podczas rozmowy zwracam uwagę »»»



Kościół katolicki pw. św. św. Kosmy i Damiana (1785-1787) w Ostrowcu
Foto /traveling.by

»»» na stary dębowy krzyż, który stoi obok wejścia do kościoła. Wydaje się, że on stoi tu od zawsze. Obecnie ma on żelazną podstawę, i na pewno będzie stać jeszcze długo...

Wieczorem, odpoczywając w Ostrowcu, przypadkowo znalazłem kilka ostatnich numerów lokalnej gazety. Przeczytałem ostatni numer z nadzieją, że będzie jakiś artykuł o tematyce święta 1 i 2 listopada na Ostrowiecczyźnie. Byłem bardzo zdziwiony i oburzony treścią gazety. Państwowa gazeta rejonu ostrowieckiego wygląda tak samo jak sowieckie gazety lat 60.-70., niczym się nie różni. W treści wydania – manipulowanie historią i prymitywna propaganda.

Zgodnie ze statystyką państwową, w okresie 1959-1999 r. w rejonie ostrowieckim mieszkało 90,2% katolików. Obecnie skład ludności niewiele się zmienił, czyba że kosztem przybyłych na budownictwo elektryczni jądrowej osób. W rejonie jest 13 parafii katolickich oraz 6 kaplic. Cerkiew prawosławna pw. św. św. Piotra i Pawła została zbudowana w Ostrowcu dopiero w okresie 1994-1999 r. Co prawda, na krańcu rejonu ostrowieckiego, we wsi Strypiszki, istniała drewniana cerkiewka prawosławna staroobrzędowców. Nie rozumiem, jak można nie znać historii ziemi po której się chodzi? Jak można lekceważyć miejscową ludność tych terenów?

2 listopada brałem udział w Mszy świętej w kościele Podniesienia Krzyża Świętego. Świątynia katolicka znowu zbiera tłumy katolików. Zauważyłem, że współczesność dotarła do Ostrowca, w tym kościele Msza święta dla młodzieży odbywa się «z gitarą». Obok obu kościołów widziałem samochody z rejestracjami litewskimi, nawet kilka autokarów turystycznych z Litwy jechało w kierunku wsi Gerwiaty, Giry, Rymdziuny... W tych miejscowościach mieszka litewska mniejszość narodowa na Białorusi.

Warto pamiętać, że troska o groby i wspólna modlitwa rodzin za zmarłych odgrywają ważną rolę w sprawie wychowania młodego pokolenia. Od tego, na ile chrześcijańskie tradycje zaduszkowe rodzice

przekazą swoim dzieciom, zależy, czy będą ich ktoś wspominać, dbać o ich groby i modlić się o zbawienie ich dusz...

Znowu poszedłem na stary cmentarz. Wątle płomyki, które zapaliłem, zamiast samotnie przygasać na wietrze, zlewają się z innymi i wspólnie tworzą przestrzeń pamięci. Na cmentarzu powstaje i wzmacnia się uczucie jedności z tym narodem, ze wspólnotą żywych i umarłych. Czuję mocny zapach chryzantem, wosku i parafiny. Bliżej do zmroku wszystkie płomyki biją łuną światła niebywalej piękności. Ta łuna rozprasza mroki nicości, niebytu i zapomnienia. Ludzie wierzą, że krewni w dalszym ciągu żyją, a nasze życie nie skończy się na cmentarzu. Rozumiem, że indywidualna pamięć jednego człowieka jest jednak zbyt słaba, by przewyciężyć wezwania krzykliwej współczesności w tym burzliwym świecie. Naprawdę, kiedy pamięć ma powstać tylko osobistego, nikomu nieznanego wspomnienia, pogłębia się poczucie samotności, bezradności wobec przemijania. Jednak nie jesteśmy zagubieni, gdyż obcują z nami i nieustannie wspierają nas pokolenia tych, którzy nas poprzedzili. Zbiorowa pamięć zakodowana jest w tradycjach narodowych, niesie ona nadzieję, zyskuje siłę, zdolna ocalić i dać wiarę w istnienie innego świata... Wyobrażam sobie, ile zniczy zapłonnie dzisiaj na cmentarzach mojej rodzinnej Ostrowiecczyzny Uroczyście popłynie w jesienne niebo nasza modlitwa: «Wieczny odpoczynek racz im dać Panie, a światłość wiekuista niechaj im świeci...»

**ŚP BERNARD PAKULNICKI,
OSTROWIEC-HORODZIEJA**



Stary krzyż dębowy obok wejścia do kościoła pw. św. św. Kosmy i Damiana

Trwa renowacja Kaplicy Orzeszków w Zakozielu



W środku lata bieżącego roku dookoła kaplicy Orzeszków w Zakozielu znowu ustawiono rusztowania budowlane – rozpoczęto III etap prac renowacyjnych, prowadzonych przez ekipę konserwatorów firmy «Brestrestawracja».

W planach konserwatorów z Brześcia na ten rok jest wykonanie i montaż elementów dekoracyjnych elewacji fasadowej kaplicy, malowanie ścian, otynkowanie cokola oraz wykończenie krypty.

Od redakcji:

Przypomnijmy, że renowacja kaplicy rodowej Orzeszków w Zakozielu, dzięki współpracy ze stroną białoruską rozpoczęto w 2019 roku przez Fundację Pomoc Polakom na Wschodzie. Wówczas wykonano podstawowe prace zabezpieczające, dzięki czemu zażegnano groźbę katastrofy budowlanej i powstrzymano proces szybkiej destrukcji obiektu (<https://polesie.org/8257/kaplica-orzeszkow-w-zakozielu-bedzie-odnawiana/>). Natomiast w 2020 roku, zawiązując dofinansowanie z Narodowego Instytutu Polskiego Dziedzictwa Kulturowego za Granicą POLONIKA – wykonano pokrycie miedzianą blachą rekonstruowanego dachu Kaplicy.



Według naczelnika wydziału kultury drohiczyńskiego rejonu I. Proniewicz na ten cel władze rejonowe w Drohiczyńsku przeznaczyły pół miliona rubli, a zaplanowane prace mają być ukończone przed nastąpieniem pierwszych przymrozków na jesieni br.

OPR. RED.

W 225. rocznicę urodzin

Adama Mickiewicza



program koncertowy Ozdobą Festiwalu stał się koncert Haliny Sokolnik, solistki mińskiej Filharmonii. laureatki międzynarodowych konkursów. W koncercie wystąpiły: Teatr literacki «Żywe słowo», miński folk-band «Nierusz», art-grupa «Akcent» i «Weekend», zespół wokalny «Ruń» ze Stołowicz, zespół wokalny «Impreza» z Nowej Myszy, kapela ludowa «Lirniki» z Horodyszcz. Przez kilka godzin występowały podczas Festiwalu także inne zespoły i chóry rejonu baranowickiego.



23 września w Muzeum Adama Mickiewicza odbył się tradycyjny Festiwal «Jesień w Zaosiu». Tegoroczny Festiwal jest poświęcony 225-leciu z dnia urodzin Adama Mickiewicza. W programie Festiwalu – zwiedzanie Muzeum, wystąpienia poetów i pisarzy, gry lingwistyczne i kwesty, wystawy twórców ludowych rejonu baranowickiego, konkursy, prezentacje książek a także bogaty

Kilkanaście kilometrów od Nowogródka, pośród pól stoi niewielkie gospodarstwo. Drewniany dworek z gankiem, bardziej przypominający zamożniejszy chłopski dom niż szlachecką siedzibę. Naprzeciwko niego piętrowy spichlerz kryty strzechą, a obok obora i gumno. To jest właśnie Zaosie – miejsce, w którym 24 grudnia 1798 roku urodził się Adam Mickiewicz. Dziś znajduje się tu Muzeum poświęcone najwybitniejszemu polskiemu poecie, Muzeum, które w tym roku, roku 225-lecia Adama Mickiewicza, obchodzi swoje 25-lecie. Na przełomie XVIII i XIX w. folwark ten należał do Mickiewiczów. W 1806 r. ojciec poety – Mikołaj przekazał folwark krewnym Stypułkowskim, a cała rodzina przeprowadziła się do pobliskiego Nowogródka. Jednak mały Adaś bardzo często odwiedzał Zaosie. – Adam z braćmi przyjeżdżał tu co lato. Ciotka miała sześcioro dzieci, więc po podwórku latała ich dziesiątka. Drewniane zabudowania folwarku zostały zniszczone podczas I wojny światowej, gdyż w pobliżu Zaosia przez trzy lata biegła linia frontu. Do niedawna

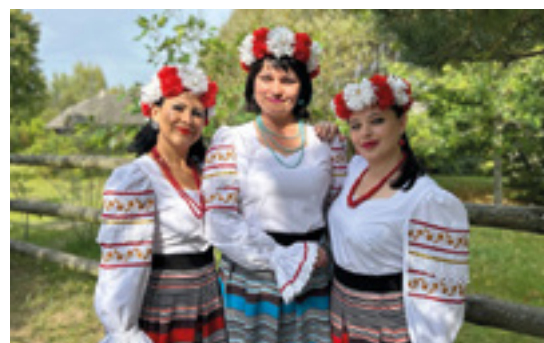
miejsce to upamiętnione było obeliskiem i kamieniem z wyrytą datą urodzin poety. Ten kamień leży do dziś przy wejściu do Muzeum. Tym kamieniem na miejscu spalonego dworku miłośnicy Mickiewicza zachowali na dziesięciolecie pamięć o swoim wielkim Rodaku. W związku z 200 rocznicą narodzin Adama Mickiewicza, w latach 1996-1998 odtworzono zespół zabudowań folwarku. Rekonstrukcji dokonano w oparciu o ryciny Edwarda Pawłowicza z 1843 r. Zespół składa się z krytego strzechą dworku, obory, studni z żurawiem, piętrowego podcieniowego spichlerzyka oraz drewnianego ogrodzenia z bramą.



Oryginalny spichlerzyk był ulubioną kryjówką małego Adasia. Bardzo często tam nocował. Wnętrze dworku urządzone według opisów zawartych w «Panu Tadeuszu», choć tak naprawdę



Mickiewiczowie nie byli tak bogaci, jak szlachta pokazana w filmie «Pan Tadeusz» Andrzeja Wajdy. Wchodząc do domu w przedsiönku widzimy trofea myśliwskie, broń oraz przedmioty codziennego użytku. Warto zauważyć, że w domu rodzinnym Mickiewicz nigdy nie pracował twórczo, gdyż spędził tu tylko bardzo wczesne dzieciństwo i spędzał tu swoje wakacje i ferie szkolne. W dawnej bawialni pod oknem stoi teraz biurko i krzesło, a po prawej stronie komódka. Na ścianach wiszą obrazy oraz materiały opowiadające historię rodziny Mickiewiczów.



Muzeum posiada dziś ponad 600 eksponatów. Ekspozycje Muzeum co roku odwiedza obecnie tylko 3 tys. osób, to przerażająco mało, nawet liczba zwiedzających – 6 tys. w latach przed-covidowych też zbyt skromna jak na takiej wagi Muzeum i postać Wieszcza. Ważne jest, by każda szkoła organizowała wycieczki uczniowskie do Zaosia i Nowogródka, przybliżając kolejnym pokoleniom postać wielkiego Poety, naszego Rodaka,



Idea Festiwalu jest piękna, godna wsparcia i szacunku. Szkoda tylko, że na Festiwalu jak i w roku poprzednim zabrakło słowa w języku polskim, nie zabrzmiał po polsku ani jeden wiersz najwybitniejszego poety polskiego, zabrakło też atmosfery mickiewiczowskiej, subtelnego szacunku do tak wdzięcznego i pięknego tematu.

RED.



Foto Elena Tribulowa,
zarya.by

Artysta z Kamieńca wykonał rzeźbę **Elizy Orzeszkowej**

Nad brzegiem rzeki Łosośny w 7 km od granicy z Polską leży niewielka wieś Koropczyce. Historyczna nazwa wsi – Rostowlany, które znane są od XVI, nowa nazwa wsi powstała ponad 200 lat temu. Obecnie wieś słynie z jednego z najpiękniejszych na Białorusi kompleksu agroturystycznego. Nazywają go muzeum pod otwartym niebem. Zwiedzić tu można także tatarski cmentarz, pozostałość młynu, cerkiew pw. Św. Sofii Słuckiej

W Koropczycach w sierpniu br. odbył się także XII tradycyjny plener rzeźbiarzy. Wzięło w nim udział 7 artystów z różnych regionów Białorusi. Wśród nich także Anatol Turkow, artysta z Kamieńca

Plener był poświęcony wybitnym postaciom naszej historii: Stefanowi Batojemu, Królowej Bonie, Elizie Orzeszkowej, Antoniemu Tyzenhauzowi. Artysty powinni byli stworzyć swoje autorskie wizje postaci, znanych z licznych obrazów, ilustracji, rzeźb. Anatol Turkow zabrał się do realizacji rzeźby Elizy Orzeszkowej. Do naszych dni dotarło

kilka wizerunków wybitnej polskiej pisarki. Anatol Turkow wydrukował kilka jej portretów, ale także zapoznał się bliżej z jej życiem i twórczością, sięgnął po informacje o modzie i fryzurach damskich z tamtego okresu, by zwiualizować obraz kobiety swojego czasu. Rzeźba Elizy Orzeszkowej jak i rzeźby innych autorów pozostaną w Korobczycach na placu.

RED.



Foto <https://maentak.grodnomk.by/>



Święty Jozafat Kuncewicz, rys. Makarewicz, Juliusz (1854-1936)

ŚWIĘTY JOZAFAT KUNCEWICZ W 400-LECIE ŚMIERCI APOSTOŁA POJEDNANIA

W ikonografii przedstawia się św. Jozafata, jako brodatego mężczyznę w wieku dojrzałym, w habitach zakonnym lub stroju biskupim, z krzyżem, pastorałem, palmą męczeństwa i toporem oraz tasakiem, którymi został zabity.

Liturgiczny obchód ku czci św. Jozafata Kuncewicza ma charakter wspomnienia obowiązkowego i przypada na dzień 12 listopada.

Piękne świadectwo o św. Jozafacie dał papież Pius XI w swojej encyklice (1923): «Nikt chyba nie wsławił bardziej ich imienia (Słowian wschodnich), nikt bardziej nie przyczynił się do zbawienia tych ludów, jak właśnie ów pasterz i apostoł, zwłaszcza, gdy swą krew przelał za jedność świętego Kościoła».

Jozafat Koncewicz (imię świeckie Jan Kunczyc lub Kuncewicz) urodził się ok. 1580 roku w prawosławnej rodzinie we Włodzimierzu. Był synem kupca i ławnika miejskiego Gabriela (Hawryły). Ukończył szkołę parafialną przy soborze Zaśnięcia Matki Bożej we Włodzimierzu.. W młodym wieku wyjechał do Wilna, gdzie przygotowywał się do zawodu kupca. W mieście tym zetknął się pierwszy raz z ideą unii Kościołów katolickiego i prawosławnego. Idea ta została zrealizowana na terytorium I Rzeczypospolitej w 1596 poprzez zawarcie unii brzeskiej.

Jan Kuncewicz początkowo uczył się w prawosławnej szkole brackiej, gdzie, jako wyróżniający się uczeń został zauważony przez jezuitów wileńskich. Jako dwudziestokilkuletni młodzieniec udaje się do klasztoru Św. Trójcy w Wilnie, rzuca się do nóg ówczesnemu metropolicie Pocijewi i prosi o suknię zakonną. Prośba została

wysłuchana. Kuncewicz został mnichem i otrzymał imię Jozafat. Na kapłana unickiego został wyświęcony w 1609 roku (lub koniec 1608 r.).

W 1614 roku Jozafat zostaje archimandrytą Św. Trójcy. Przez trzy lata Jozafat pełnił obowiązki archimandryty, zajmując się nie tylko zarządaniem klasztoru, ale działając też na zewnątrz. Rozdawał jałmużny ubogim, uważając taki dzień, w którym nie dałby nikomu wsparcia za dzień stracony.

Latem 1617 roku Jozafat otrzymał nominację na koadiutora archidiecezji połockiej z prawem następstwa oraz biskupa witebskiego i mścisławskiego. Święcenia biskupie otrzymał 12 listopada 1618 roku w Wilnie, po czym wyruszył do Połocka, by odbyć ingres. W Połocku przystąpił do wprowadzenia reform w diecezji. Wprowadził obowiązek odprawiania codziennie Świętej Liturgii, wizytował parafie, usuwał z beneficjów kościelnych duchownych alkoholików i wdowców, którzy ożenili się ponownie. Po śmierci arcybiskupa Gedeona Brolnickiego w 1618 został arcybiskupem połockim. Wystąpił przeciwko nadużyciom świeckich fundatorów, którzy ingerowali w sprawy duchowne i przyswajali sobie kapitały i dobra cerkiewne, traktując duchowieństwo jak poddanych.

Przywiązanie do tradycji kościoła wschodniego nie przeszkadzało mu w poparciu unii brzeskiej. Unia brzeska podpisana została w 1596 roku w Brześciu Litewskim i była połączeniem Cerkwi prawosławnej z Kościołem katolickim. W jej myśl część wyznawców oraz duchownych prawosławnych uznała zwierzchnictwo papieża i katolickie dogmaty, pozostając jednak przy liturgii bizantyńskiej. W momencie objęcia przez niego urzędu parafie unickie były w zdecydowanej mniejszości w »»»



Obraz Józefa Simmlera z kościoła Narodzenia NMP w Białej Podlaskiej «Męczeństwo Św. Jozafata Kuncewicza»



Kaplica zamkowa w Białej Podlaskiej

»»»» stosunku do tych, które nie chciały unii przyjąć. Prawosławie było w regionie wyznaniem zakorzenionym od stuleci, podczas gdy Kościół katolicki (także obrządku łacińskiego) zaznaczył silniej swoją obecność dopiero w II poł. XVI stulecia. Tereny, na których przebywał Jozafat były areną sporów pomiędzy zwolennikami i przeciwnikami wspomnianej unii. Sam Jozafat zajmował się nawet pisaniem traktatów broniących unii. W swojej pracy misyjnej na rzecz unii nawoływał do pokojowych rozwiązań i łagodzenia konfliktów na tle religijnym. Gorliwa aktywność biskupa Jozafata budziła niepokój i niezadowolenie przeciwników unii. Oskarżano go o siłowe przejmowanie prawosławnych cerkwi i nakłanianie wiernych do przyjmowania unii.

Do zaostrzenia sytuacji doszło w 1621 roku, kiedy to po powrocie z sejmu z Warszawy Jozafat zastał w Połocku bunt prawosławnych dyzunitów. Poważniejsze zamieszki wybuchły w 1623 roku w Witebsku, gdzie Jozafat składał wizytę. Bliscy mu wiedzieli, na co się naraża i nie chcieli go tam puścić. Przybywszy do Witebska w październiku 1623 roku od razu rozpoczął pracę misyjną. Zamordowany został dnia 12 listopada 1623 roku przez tłum prawosławnych mieszczan. Jego ciało włożono po ulicy a następnie obciążono

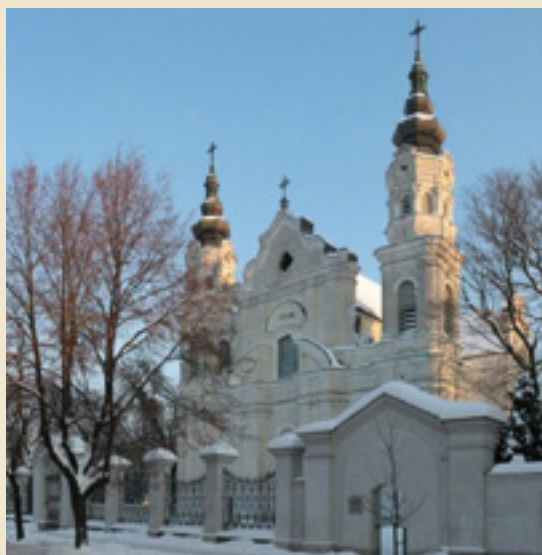
kamieniami i wrzucono do rzeki Dźwiny. Po kilku dniach zwłoki wyłowiono z rzeki a następnie sprowadzono do Połocka. Ciało Jozafata Kuncewicza spoczęło w cerkwi Mądrości Bożej w Połocku.

W 1628 roku rozpoczęły się z polecenia papieża Urbana VIII badania przyczyny jego śmierci i cuda za jego stawiennictwem zdziałane. W 1642 roku papież Urban VIII beatyfikował Jozafata i pozwolono go czcić w kościele unickim w Polsce. Kult błogosławionego Jozafata był rozpowszechniany przez klasztory bazylikańskie. Szczątki Jozafata Kuncewicza były przechowywane w różnych miejscowościach Litwy, Korony i Rusi.

W 1705 roku ciało Kuncewicza sprowadzone zostało za spraw księcia Karola Stanisława Radziwiłła do Białej (Podlaskiej) i złożone w kaplicy zamkowej. Przez kilkadziesiąt lat toczony był spór pomiędzy zakonem bazylianów a Radziwiłłami o relikwie biskupa Kuncewicza. Po mediacji delegata Stolicy Apostolskiej w 1743 roku uzgodniono, że relikwie błogosławionego pozostaną w Białej pod warunkiem, że właściciele wybudują w tym mieście sanktuarium, którym opiekować się będą bazylianie. W 1747 roku rozpoczęła się budowa sanktuarium w miejscu istniejącej od 1582 roku cerkwi prawosławnej (unickiej), którą w 1690 roku przekazano sprowadzonym do miasta przez Radziwiłłów bazylianom. W 1759 roku ukończono monumentalną barokową cerkiew na planie krzyża łacińskiego pw. Św. Barbary oraz klasztor bazylikański (obecnie Kościół Narodzenia Najświętszej Maryi Panny w Białej Podlaskiej).

Do świątyni przeniesiono relikwie biskupa Kuncewicza. Relikwie przebywały w tej świątyni do czasu Powstania Styczniowego, po czym zostały ukryte w jej podziemiach. Po 225 latach papież Pius IX ogłosił biskupa Jozafata świętym. Uroczystości kanonizacyjne błogosławionego Jozafata Kuncewicza odbył 29 czerwca 1867 roku w dzień obchodów osiemnastowiekowej rocznicy męczeństwa Świętych Apostołów Piotra i Pawła.

Relikwie Św. Jozafata wydobyto po odzyskaniu przez Polskę niepodległości. Wówczas zostały ono przewiezione z Białej Podlaskiej do kościoła pw. Św. Barbary



Kościół Narodzenia Najświętszej Maryi Panny w Białej Podlaskiej

w Wiedniu a stąd do Bazyliki Św. Piotra i Pawła w Rzymie, gdzie znajduje się do dnia dzisiejszego.

Św. Jozafata jest nadal orędownikiem naszej cywilizacyjnej i misyjnej pracy na rubieżach wschodnich. Bronił praw Kościoła, był zwolennikiem idei powrotu wschodniego chrześcijaństwa do jedności z Rzymem, niósł cywilizację zachodnią daleko na wschód nie zważając na pomówienia i groźby. Jan Paweł II nazwał Jozafata Kuncewicza apostołem pojednania.

WOJCIECH KOBYLARZ



Relikwie św. Jozafata w bazylice św. Piotra na Watykanie.



Dwie kobiety na ulicy

WOJEWÓDZTWO POLESKIE

Tomasz Otocki

Kobiety na Polesiu.

Między krajowością,
tutejszością a polskością

»»»» **Województwo poleskie zostało utworzone 4 lutego 1921 r., ze stolicą w Pińsku, później przeniesioną do Brześcia. Obejmowało ono głównie tereny przedrozbiorowego województwa brzesko-litewskiego z takimi ośrodkami miejskimi jak: Brześć, Pińsk, Kobryń, Prużana, Stolin, Łuniniec czy Dawidgródek. W okresie zaborów Polesie było podzielone między dwie rosyjskie gubernie: grodzieńską na zachodzie i mińską na wschodzie. Większość mieszkańców powstałego tuż przed traktatem ryskim województwa, skądinąd niepiśmienna, mieszkała na terenach wiejskich. Pod względem etnicznym Polesie należało, obok Wołynia, do województw o najmniejszym odsetku społeczności polskiej. Ludność województwa wynosiła w 1921 r. 881 tysięcy, z czego Polacy stanowili jedynie 24,3%. Najwięcej było Białorusinów – 42,6%, dalej Ukraińców – 17,7%, Żydów – 10,4%, Rosjanie stanowili 0,5%, zaś Poleszycy – 4,4%. Zdecydowana większość mieszkańców była wyznania prawosławnego – 79,2%, niewielka zaś liczba – 12,6% – judaizmu i katolicyzmu – 7,8%.**

Pierwszym wojewodą poleskim został Walery Roman, późniejszy senator II i III kadencji. Na czele samorządu Brześcia nad Bugiem stał od 1922 r. prezydent Leopold Dmowski. Kobiety pod względem politycznym w nowo utworzonym województwie nie odgrywały praktycznie żadnej roli, jeśli nie uwzględnimy pierwszej radnej Brześcia Litewskiego, Marii Szpądrowskiej, wybranej jeszcze w 1919 r. do liczącej 26 rajców rady miejskiej. Mimo to kobiety na Polesiu miały pełne prawo odwoływać się do działaczek społecznych i oświatowych, których aktywność przypadała na czasy caratu.

Polakom zainteresowanym tematyką Kresów Polesie kojarzy się z takimi postaciami jak Tadeusz Kościuszko, Julian Ursyn-Niemcewicz, Józef Ignacy Kraszewski czy



Maria Rodziewiczówna



Emma Dmochowska-Jeleńska

Romuald Traugutt. Z regionem tym były związane także trzy znane pisarki i jednocześnie działaczki społeczne: Eliza Orzeszkowa, Maria Rodziewiczówna oraz Emma Dmochowska-Jeleńska. Rodziewiczówna na Polesiu spędziła praktycznie całe życie, aż do wejścia wojsk sowieckich we wrześniu 1939 r. Jako polityczka poleska, reprezentantka modnego wówczas kierunku «krajowości», wybija się z kolei Konstancja Skirmuntt, podczas gdy Emma Dmochowska-Jeleńska, urodzona na Polesiu, działalność swą prowadziła głównie na Wileńszczyźnie.

Rodziewiczówna – znana w Polsce głównie jako pisarka, a nie działaczka społeczna – urodziła się w 1864 r. we wsi Pieniuha na Grodzieńszczyźnie, w rodzinie represjonowanej za udział w powstaniu styczniowym, jednak całe życie związała z Polesiem. W okresie carskim gospodarzyła na majątku Hruszowa, który znajdował się w jej rękach aż do II wojny światowej. Należała do Zjednoczonego Koła Ziemianek, gdzie pełniła funkcję kierowniczkę działu ekonomicznego. Z inicjatywy Rodziewiczówny powstały szkoły dla młodych kobiet w Mirostawicach w Królestwie Polskim. Po rewolucji w 1905 r. jeszcze bardziej poświęciła się działalności społecznej. Była założycielką tajnego stowarzyszenia ziemianek powiatu kobryńskiego pod nazwą «Unia». Kobiety spotykały się raz w miesiącu, za każdym razem w innym dworze. Z inicjatywy Rodziewiczówny powstał w Warszawie sklep spożywczy oraz sklep ludowy, w którym sprzedawano wyroby z Polesia. Rodziewiczówna była także



Eliza Orzeszkowa



Ołena Kysińska



Konstancja Skirmuntt

zaangażowana w działalność na rzecz ojczy-
stej mowy, kolportowała książki w języku
polskim na terenie Kobyńszczyzny. Wpływ
na tę działalność poleskiej ziemianki wy-
warła Maria Konopnicka. Poleska szlachta
z inicjatywy Rodziewiczówny zorganizowała
«Szwalnię» w Kobyńcu, w której funkcjo-
nowała nielegalnie polska szkoła. Lokalne
dziewczyny w teorii kształciły się na szwacz-
ki, w praktyce zaś otrzymywały wykształ-
cenie pedagogiczne, po czym na terenie
guberni grodzieńskiej, do której należało
zachodnie Polesie, zakładały tajne szkółki
polskie. Po włączeniu Polesia w skład Rzecz-
ypospolitej w 1920 r. Rodziewiczówna
osiadła ponownie w Hruszowej, poświę-
cając się działalności społecznej. Dziś jest
ciekawą postacią dla badań historycznych
i querowych.

Osobą, która prowadziła działalność par-
excellence publicystyczną i polityczną, jest
na pewno Konstancja Skirmuntt. Urodziła
się w 1852 r. w majątku Kołodno w powie-
cie pińskim guberni mińskiej, w rodzinie
pochodzącej od księcia Skirmuntta ze zna-
mienitego rodu Wielkiego Księstwa Litew-
skiego, «księcia na Pińsku i Nowogródka,
syna Mingajły, a wnuka Erdziwiły, pierw-
szego Wielkiego Księcia Litewskiego» – jak
napisał prof. Dariusz Szpoper, powołując
się na słowa Teodora Żychlińskiego, autora

«Złotej Księgi Szlachty Polskiej». Według
innych źródeł pochodzenie Skirmunttów
nie jest wcale takie pewne. Nie ulega jed-
nak wątpliwości, że na terenie Polesia, od
drugiego i trzeciego rozbioru Rzeczypospo-
litej pozostającego w granicach Cesarstwa
Rosyjskiego, była to rodzina najbardziej
znacząca. Ojcem Konstancji Skirmuntt był
urodzony w 1824 r. Kazimierz, absolwent
studiów przyrodniczych na Uniwersytecie
w Sankt Petersburgu. Jego żoną została
krewna Helena Skirmunttówna, ziemianka,
rzeźbiarka i działaczka oświatowa, która jak
pisze Dariusz Szpoper, «wizytowała wiejskie
szkółki, zachęcając dzieci do nauki w języku
polskim».

Młodość Konstancji przypadła na czasy
powstania styczniowego oraz okres repre-
sjii popowstaniowych. Naukę zdobywała w
dalekim Kaliszu, leżącym wówczas w Kró-
lestwie Kongresowym. Po nieudanym zrywie
niepodległościowym, którego dyktatorem
był pochodzący z Polesia Romuald Traugutt,
rodzina Skirmunttów znalazła się na przy-
musowym wygnaniu w głębi Rosji. Był to
smutny czas dla Polaków i Litwinów. «Omni-
potencja rosyjskiego zaborcy stała się za-
tem w pełni widoczna dla Konstancji Skir-
muntt dość wcześnie, bo w dzieciństwie.
Zapewne też już z perspektywy tego okre-
su zdawała sobie sprawę, iż będąc »»»



Domek i pomnik (poniżej) Elizy Orzeszkowej w Grodnie



« Piński Mur »

»»»» poddaną Imperium Rosyjskiego, a jednocześnie przynależąc do narodu, który utracił swój niepodległy byt państwowy na jego rzecz, musi wybrać model własnego funkcjonowania w tej rzeczywistości. Patriotyczne wzorce postaw obojga rodziców, fundamentalne wartości wyniesione z domu rodzinnego miały zdecydować o całym jej nadchodzącym życiu» – napisał prof. Szpoper w biografii Skirmunttówny.

Po krótkim pobycie na Krymie młoda Konstancja osiadła w pałacu zwanym «Murem» w Pińsku, mieście o drewnianej zabudowie, ważnym ośrodku handlowym, liczącym wówczas 18 tysięcy mieszkańców, w większości Żydów. Jako kobieta w średnim wieku pozostawała intelektualnie aktywna, prowadziła m.in. korespondencję

z działaczami litewskiego odrodzenia narodowego Jonasem Basanavičiusem, Adamem Dambrauskasem oraz Stanisławą Paškevičienė. W pałacu w Pińsku mieszkała zaś z «przyjaciółką i krewną», dziś zupełnie zapomnianą, Józefą Kurzeniecką. Obie nazywane były przez Rosjan przeklętymi patriotkami. Zasługą Skirmunttówny i Kurzenieckiej było odzyskanie kościoła katolickiego w Horodyszczu, który władze carskie przeznaczyły do zniszczenia. Niestety w 1901 r. piński «Mur» uległ pożarowi. Mimo ogromnych strat i trudnej sytuacji materialnej obie panie zdecydowały się, by majątku nie sprzedawać i odnowić go własnymi siłami. Z pomocą przyszedł Wileński Bank Ziemski.

Na początku XX w. na terenach zabranych przez Rosję doszło do pewnej liberalizacji, którą Polacy na Kresach uznali za szansę na rozwój polskiej działalności. Zostało wtedy reaktywowane Towarzystwo Dobroczynności w Pińsku, powstało Poleskie Towarzystwo Wzajemnego Kredytu, do zarządu którego Konstancji Skirmuntt udało się wprowadzić pierwszą w historii kobietę – Marię Makowską. Niestety mężczyźni działający w towarzystwie doprowadzili do szybkiego jej odwołania, niemniej Konstancja założyła wówczas wraz z przyjaciółkami Kasę Pożyczkowo-Oszczędnościową. Celem instytucji było materialne wspieranie ziemianek poleskich. «Ów quasi-bank był początkowo stosunkowo popularny i zyskał sobie miano «Mrowiska». Mężczyźni mogli oburzać to, iż traktowano ich tam raczej represyjnie, zabraniając im wstępu do lokalu Kasy bez uprzedniego wcześniejszego zaanonsowania swojej wizyty».

Skirmunttowie prowadzili również tajne nauczanie języka polskiego na Polesiu. Jak wspomina prof. Dariusz Szpoper: «Tajne szkoły powstawały w okolicach Pińska, często przy parafiach rzymskokatolickich, nieraz wręcz przy niechętnym nastawieniu do tych inicjatyw lokalnych proboszczów obawiających się oskarżeń o szerzenie «polskiej propagandy»». W tajne nauczanie włączyły się zarówno Konstancja »»»»

Skirmuntt, jak i Józefa Kurzeniecka. Ta druga w latach 1905–1906 opracowała i wydała w kilku tysiącach egzemplarzy «Lamentar» – elementarz ludowy w dialekcie pińsko-białoruskim (zarówno Konstancja, jak i Józefa bardzo dobrze władały lokalnym językiem, ta pierwsza później bez powodzenia starała się nauczyć także litewskiego), niestety książka nie cieszyła się dużym zainteresowaniem. Dzięki inicjatywie Skirmunttówny i Kurzenieckiej w nielegalne szkolnictwo włączyła się Paulina Przyłucka, która założyła polskie szkółki w powiecie pińskim już w 1889 r., kontynuując tę pracę aż do wybuchu I wojny światowej. Wspomagała ją młodsza córka Gabriela, zamordowana później przez nazistów w 1943 r. Wiele kobiet angażujących się w tajną oświatę na Polesiu dziś jest już zupełnie zapomnianych.

Józefa Kurzeniecka zmarła w 1915 r. «Dla Konstancji Skirmuntt odejście duszy siostrzanej było ciężkim ciosem, dotkliwym osamotnieniem. Ból w sercu zamknęła, nie żaliła się przed ludźmi. Jej skargi słyshał tylko Bóg» – wspominał w nekrologu umieszczonym w wileńskim «Słowie» Roman Skirmuntt. Ciekawie opisał zresztą siostrzeństwo dwóch kobiet: «Kurzeniecka, osoba równie nieprzeciętnego charakteru i umysłu. Podobny los i pokrewne usposobienie zbliżało do siebie obie panie. Obie były córkami zamożnych domów ziemiańskich, pierwszą burza dziejowa pozbawiła gniazda rodzinnego, drugą brak zmysłu rządności jej własnych rodziców i niesumienność ludzka. Obie były niewiastami gorącego ducha. Jak światło w szkła ochronne ujęte, płonął Znicz w duszy pierwszej, pochodnią na wolnym powietrzu można by nazwać ów znicz drugi. Idealistyczny był sposób myślenia Konstancji Skirmuntt, zatopiona w pracy umysłowej stroniła od zgiełku dnia powszedniego. Do wykonania myśli pięknej rwała się dusza Kurzenieckiej, o teoretyczne jej uzasadnienie mniej dbała. Było coś olimpijskiego w Konstancji Skirmuntt, coś demonicznego w osobie Kurzenieckiej. Strata gniazda rodzinnego spowodowana w części przez złych ludzi zostawiła ślad goryczy na dnie jej serca.



Kobiety z psem

Na wyżynach podniosłego spokoju i pogody ducha zadomowić się umiała».

W czasie I wojny światowej Konstancja Skirmuntt włączyła się w pomoc ofiarom, inicjując Komitet Ratunkowy Miasta Pińskiego. Współpracowała m.in. z Leontyną Ordziną (z domu Korsakówną; 1859–1947), działaczką miejscowego Katolickiego Towarzystwa Dobroczynności, dziś również niestety zapomnianą.

O Ordzinie wiadomo, że zajmowała się nie tylko działalnością charytatywną, ale i przedsiębiorczością, w 1923 r. założyła sklep spożywczo-kolonialny w Pińsku. Przed wybuchem II wojny światowej poleska ziemianka działała wciąż w pińskim oddziale Kresowego Związku Ziemiaków. O ile w Polsce o Ordzinie się nie pamięta, to od niedawna można o niej więcej przeczytać w białoruskich źródłach internetowych, gdyż w Pińsku zachował się jej dom (charakterystyczny, jednopiętrowy, z czerwonej cegły) przy ulicy Lenina (przed wojną Kościuszki). Jak podkreślają lokalni przewodnicy, od 1921 do 1939 r. w budynku mieściła się księgarnia i ogromna biblioteka z ponad tysiącem książek w języku polskim. Dziś mieszczą się tu prywatne sklepy, zaś na domu wisi tablica upamiętniająca nie Ordzinę, a komunistyczne «powstanie poleskie» z »»»



Kobieta biegnie po kepach



Kobiety z dziećmi przy studni

»»»» przełomu 1918 i 1919 r. O ile Ordzina jest raz po raz wspominana w przewodnikach po Pińsku, względnie w artykułach w prasie (jako ciekawostkę podaje się fakt, że działała w stowarzyszeniu ochrony praw zwierząt), to często jej życiorys jest przeinaczany, np. błędnie przypisuje jej się związki rodzinne ze znanym na Białorusi rysownikiem Napoleonem Ordą. Nazwisko Ordziny pojawia się pod petycją polskich działaczy z Polesia, która została wystosowana 30 stycznia 1918 r. do Najjaśniejszej Rady Regencyjnej Polskiej w Warszawie w ramach protestu przeciwko włączeniu regionu do Ukrainy na mocy traktatu brzeskiego. «Protestując przeciwko ujawnionemu zamiarowi zabrania kraju naszego przez Ukraińców, nie zrywając odwiecznej łączności Polesia z całokształtem Litwy, Białorusi i Grodzieńszczyzny – wyrażamy pragnienie połączenia naszego z państwowością polską», pisała nie tylko Ordzina, ale także Skirmunttówna

i Maria Makowska. Do najbardziej znanych sygnatariuszy petycji należał piński ksiądz Kazimierz Bukraba, późniejszy piński biskup diecezjalny. W swoich wspomnieniach ks. Aleksy Petrani określił Ordzinę i Skirmunttównę jako «współpracowniczki księdza Kazimierza» w obszarze organizacji polskiego szkolnictwa na Pińszczyźnie w okresie I wojny światowej (w warunkach okupacji niemieckiej).

Po wyzwoleniu Polesia spod okupacji bolszewickiej w 1919 r. Konstancja Skirmuntt powołała do życia Komitet Organizacyjny Szkoły Średniej w Pińsku. Tutaj również pomagała jej Ordzina. Szkoła za patrona miała św. Andrzeja Bobolę, zamordowanego w Janowie Poleskim przez kozaków. Jej dyrektorem został znany pedagog, związany wcześniej z Kaliszem, prof. Apolinary Klonowski.

Po ostatecznym wypędzeniu bolszewików Skirmuntt wróciła do Pińska w czerwcu

1921 r. Zamieszkała w «Murze» z dwoma służącymi: Józefą Wasilewską i Rozalią Bura-kówną. Niestety z powodu trudnej sytuacji finansowej zmuszona była sprzedać «Mur» kurii diecezjalnej w Pińsku. Schorowana i zmęczona życiem, zmarła 23 stycznia 1934 r. Została pochowana we wspólnym grobie z Józefą Kurzeniecką. W wileńskim «Słowie» ukazało się pożegnanie autorstwa Romana Skirmuntta, działacza Stronnictwa Krajowego Litwy i Białej Rusi, pierwszego premiera powstałej w 1918 r. Białoruskiej Republiki Ludowej, późniejszego senatora II Rzeczypospolitej, spokrewnionego z Konstancją. O śmierci Konstancji Skirmuntt pisano w oficjalnej gazecie wydawanej w Kownie «Lietuvos Aidas», podkreślając, że zmarła «uważała siebie za Litwinkę».

Konstancja Skirmuntt odegrała znaczącą rolę w powstaniu Stronnictwa Krajowego Litwy i Białej Rusi w Wilnie w 1907 r., uznaje się ją bowiem za jednego z głównych ideologów tego ugrupowania. Stronnictwo miało na celu wypracowanie porozumienia trzech narodowości najliczniej zamieszkujących tereny byłego Wielkiego Księstwa Litewskiego – Polaków, Litwinów i Białorusinów. W swoim programie, sformułowanym w 1905 r. w ramach Mińskiego Towarzystwa Rolniczego, krajowcy – wówczas jeszcze niezrzeszeni w partii – postulowali równouprawnienie wszystkich narodowości na terenie «guberni litewskich», swobodę sumienia i wyznania, wolność słowa, związków i zebrań, a także nietykalność osoby i mieszkania bez wyroku sądowego. Ważnym postulatem było prawo do nauczania w języku ojczystym. Krajowość sytuowała się w opozycji zarówno wobec pochodzącej z Królestwa Polskiego polskiej idei narodowej, jak i rodzącego się nacjonalizmu litewskiego i białoruskiego. Jak wskazuje prof. Dariusz Szpoper w swojej biografii Konstancji Skirmuntt, «jej krajowość była poniekąd pochodną jej fascynacji dziejami swojej «małej ojczyzny» – Pińszczyzny i okolic Polesia, jak też historią całego obszaru Wielkiego Księstwa Litewskiego». Jako publicystka Skirmuntt wzywała, by nie dopuścić do rusyfikacji ludności białoruskiej



Żniwiarka z sierpem

na terenie dawnej Litwy. Podkreślała również konieczność pracy «z ludem i dla ludu». Wypowiadała się wreszcie w sprawach polsko-litewskich, nie szczędząc krytyki ani Polakom, ani Litwinom. Jeden z podrozdziałów swojej pracy poświęconej Skirmunttównie prof. Dariusz Szpoper zatytułował «Pomiędzy dwoma nacjonalizmami». Mimo krytycyzmu wobec rodzącego się nacjonalizmu litewskiego, ziemianka określała siebie mianem «Gente Lithuana, nazione Lithuana», inaczej niż większość Polaków mieszkających od pokoleń na terenie Litwy i Białorusi. Nade wszystko interesowała ją historia Wielkiego Księstwa Litewskiego, potrafiła w tej sprawie wchodzić w ostre polemiki listowne. Była autorką publikacji książkowych na temat historii Litwy i współczesnych relacji polsko-litewskich: *Dzieje Litwy opowiedziane w zarysie* (Kraków 1886), *Nad Niemnem i Bałtykiem* (trylogia historyczna, która ukazała się na przełomie XIX i XX w.) oraz *Idea jagiellońska – a polityka kresowa* (Wilno 1925). Najwięcej pozostawiła jednak po sobie »»»

»»» artykułów prasowych publikowanych w «Kurierze Litewskim», «Kurierze Polskim» i «Przeglądzie Wileńskim». Warto dodać, że w 1920 r. Konstancja Skirmuntt sprzeciwiła się siłowemu zajęciu Wilna, a później inkorporacji Wileńszczyzny do II Rzeczypospolitej, co później pamiętali jej in plus Litwini. Zachowała się nawet, niestety niesprawdzona, informacja (przyczożona w Polskim Słowniku Biograficznym) o przyznaniu jej tytułu doktora honoris causa Uniwersytetu Witolda Wielkiego w Kownie. Konstancja Skirmuntt niechętnie podchodziła do linii politycznej wileńskiego konserwatywnego «Słowa» w kwestii litewskiej. Zachowała również negatywny stosunek wobec linii granicznej ustalonej w Traktacie Ryskim, pozostawiającym Mińszczyznę na pastwę Rosji Sowieckiej. Jak celnie wskazał dziennikarz «Kuriera Nowogródzkiego» we wspomnieniu poświęconym Skirmunttównie, «była Litwinką – właśnie, jak jej przodkowie. Całe jej życie przebiegło pod znakiem Orła i Pogoni. Nie rozdzielała dwóch narodów – nie mogła nawet zrozumieć, jak można przepołówić odwieczny herb Rzeczypospolitej».

Jak pisze prof. Dariusz Szpoper w szkicu zatytułowanym Konstancja Skirmuntt wobec kwestii praw politycznych kobiet w świetle publicystyki i korespondencji z Elizą Orzeszkową, poleska ziemianka kojarzona jest w Polsce głównie z ideą krajo-wości, a za mało ze sprawami kobiet. Tak było również przed II wojną światową, choć we wspomnieniu zamieszczonym w wileńskim «Słowie» jej krewny Roman Skirmuntt przypomina, że zarówno Orzeszkowa, jak i Konstancja Skirmuntt, które utrzymywały pisemny kontakt przez ponad dwie dekady, uważały za «niesprawiedliwe i niedo-łączne rządy płci męskiej». Nieco złośliwie rekapitulując poglądy zmarłej krewnej, Roman Skirmuntt napisał, że według Konstancji «świat zmieni oblicze, gdy kobiety głos sobie należny zdobędą, wyrównają się nierówności, a poziom moralny ludzkości podniesie się na nieznanie dotąd wyżyny».

Tematyka praw kobiet nurtowała Konstancję Skirmuntt jeszcze podczas jej

pobytu na Krymie w 1872 r.: «Gdyby kobietom dany był wstęp na różne owe drogi, pola, niwy, gdzie dziś jeszcze nie chodzą – może by się niejedna do pióra nie brała lub wzięte porzuciła – ale kiedy dziś ten świat wolnej pracy to jeszcze Ameryka nie odkryta – a nie życzy się wcale przejść życia za cudzym ramieniem – cóż pozostaje, jak choć słabą siłą piórem sobie rozmiatać swoją drogę między ludźmi!».

Aktywniej na temat spraw kobiecych zaczęła wypowiadać się jednak dopiero na początku XX stulecia. Okazją do zabrania głosu była deklaracja ze strony carskiej władzy zamiaru wprowadzenia samorządu ziemskiego na terenie guberni dawnego Wielkiego Księstwa Litewskiego. Wówczas Konstancja Skirmuntt na łamach «Kuriera Litewskiego» opublikowała artykuł pod tytułem «Jeszcze jedna reforma», w którym postulowała dopuszczenie kobiet do udziału w tych gremiach. Na zasadzie analogii do tzw. uwolnienia włościan w latach sześćdziesiątych XIX w. opowiedziała się za przyznaniem praw do głosowania kobietom, rozwiewając przy okazji obawy przed tą reformą. Skirmuntt apelowała do potencjalnych sojuszników mężczyzn: «Uczyńcie sprawiedliwość! Nie dajcie się uprzedzić! Przed wami leżą owoce cichej pracy obywatelskiej dostojnych towarzyszek waszego narodowego życia – prace piórem nieprześcignionej w miłości kraju Elizy Orzeszkowej i młodszych jej towarzyszek, Rodziewiczówny, Jeleńskiej i innych – i prace czynem, tych trudnych do policzenia matek waszych, żon, siostr, które – gdy dalekie lub różnorodne trudy pochłaniały wasze siły – ochraniały węgły domowe, ochraniały ziemię od sprzedania, święte ogniska od zgaśnięcia. Tym wszystkim należy się dziś współpraca z wami, należy się pełnia praw obywatelskich na rodzinnej skibie!».

Kobietę w funkcji radnej uważała Skirmuntt za osobę, która ma szczególne prawo wypowiadać się na forum ziemstwa w sprawach ochrony zdrowia i edukacji. Jej postulaty poparła – także na łamach «Kuriera Litewskiego» – Eliza Orzeszkowa. Niestety,

poglądy obu kobiet nie spotkały się ze zrozumieniem. Na łamach gazety zaatakował je sam właściciel, Hipolit Korwin-Milewski, w cyklu felietonów «Gawędy starego szlachcica». W felietonie zatytułowanym «Ziemstwa z damami» wszedł w polemikę, krytykując postulat Orzeszkowej, by do ziemstw miały prawo kandydować jedynie Polki. «Czyż można sobie wyobrazić, żeby prawodawca mógł postanowić, choćby w odrębnej dla tego kraju ustawie, że kobieta Polka będzie brała udział w ziemstwie, a właścicielka ziemiska Rosjanka, Tatarka lub Żydówka z miasteczka (...) zostanie za progiem?». O ile ten argument Milewskiego wydaje się sensowny, to za mniej zasadną można uznać krytykę postulatów Orzeszkowej i Skirmunttówny dotyczących umożliwienia kobietom kandydowania do gremiów politycznych i odnoszenie obaw, jak to wpłynie na sytuację małżeństw. Korwin-Milewski zastanawiał się, co się stanie, jeżeli przy domowym stole spotkają się kobieta i mężczyzna o różnych poglądach politycznych. Warto dodać, że Konstancja Skirmuntt różniła się znacząco w poglądach z Orzeszkową na temat dopuszczenia kobiet innych narodowości do władzy. Przeciwna wszelkim nacjonalizmom, opowiadała się za tym, by w politycznych gremiach miały prawo zasiadać także Litwinki i Białorusinki.

W 1906 r. podpis Konstancji Skirmuntt znalazł się pod specjalną odezwą «Do wyborców i wybrańców naszych Ziem i Miast», opublikowaną na łamach «Kuriera Litewskiego». Wśród sygnatariuszek odnaleźć można nazwiska m.in. Elizy Orzeszkowej, Aliny Wilejszysowej oraz Emmy Jeleńskiej-Dmochowskiej. W odezwie kobiety apelowały do mężczyzn wybranych do Dumy Państwowej, by pochylił się nad kwestią równouprawnienia politycznego kobiet i nie odkładali tej sprawy ad Kalendas Graecas. Kwestia ta według sygnatariuszek była pilna ze względu na «najwyższe dobro ludzkości, którym jest sprawiedliwość». Konstancji Skirmuntt udało się zebrać prawie dwieście podpisów kobiet z terenów Wielkiego Księstwa Litewskiego, które poparły



Żniwiarka

odezwę, wydaną w dwóch językach: polskim i litewskim. W planach było wydanie odezwy także po rosyjsku, jak również zainteresowania jej treścią mieszkańców guberni ukraińskich. Niestety sytuacja polityczna w Rosji porewolucyjnej nie pozwoliła na wywalczenie równouprawnienia kobiet, a Konstancja Skirmuntt miała w tej sprawie poczucie klęski. Razem z Orzeszkową zdecydowały o zawieszeniu walki o prawa kobiet.

Gdy w 1919 r. na Polesiu, wyzwolonym spod władzy bolszewickiej, wybrano pierwsze władze samorządowe, w radzie miejskiej Brześcia Litewskiego znalazła się pierwsza w historii kobieta – Maria Szpądrowska, jako jedyna członkini rady. Zaangażowana w działalność społeczną sprawowała wówczas funkcję kierowniczką Stacji Opieki nad Matką i Dzieckiem. Feministyczny «Komunikat Biura Prasowego dla Spraw Kobiety» pisał w 1924 r., z okazji odznaczenia Szpądrowskiej Medalem 3 Maja, że dzięki: «staraniom pani Szpądrowskiej Brześć uzyskał tę tak niezmiernie pożyteczną instytucję, gdyż »»»



»»» początkowo był zamiar otwieranie tych stacyj tylko w dużych środowiskach, więc o powojennym Brześciu nie mogło być mowy; p. Szpąderska, będąca wówczas wice-prezesową Ameryk. Cz. Krzyża w Brześciu, dołożyła wszelkich starań w celu uzyskania pozwolenia na otwarcie tu stacji, co rzeczywiście udało jej się skutecznie w roku 1921». Jak napisano w «Komunikacie», radnej Szpąderskiej udało się doprowadzić stację «do wzorowego stanu», o czym miały świadczyć «liczne podziękowania i dyplomy uznania otrzymane od Amerykanek zwiedzających Oddział Brzeski». Oprócz kierowania Stacją Opieki nad Matką i Dzieckiem Szpąderska znajdowała czas na bycie główną opiekunką Schroniska dla Starców, dającego przytułek kilkudziesięciu osobom na terenie miasta. Jak przypominał «Komunikat», «dzięki ogromnej inicjatywie, nieustrudzonej pracy i ciągłym zabiegom w celu uzyskania potrzebnych funduszy, gdyż Magistrat daje tylko nieznaczną zapomogę, udaje się Pani Szpąderskiej utrzymać istnienie tak potrzebnej i pożytecznej instytucji». Maria Szpąderska sprawowała funkcję radnej Brześcia (przemianowanego w 1923 r. na

Brześć nad Bugiem) do 1926 r. Nie weszła w skład kolejnej rady, jednak przetarła szlaki swoim następczyniom w Brześciu. W kolejnej kadencji w radzie miejskiej zasiadała żydowska działaczka Helena Szejnbergowa. Z kolei w gremium wybranym w 1934 r. znalazły się działaczki polskie: Bronisława Brydakówna, Jadwiga Osiecka, Danuta Solska, Seweryna Zakrzewska, a społeczność żydowską reprezentowała wspomniana już Szejnbergowa. Postać Marii Szpąderskiej, pierwszej polityczki na szczeblu samorządowym, pozostaje niestety w całkowitym zapomnieniu, i nie bez znaczenia jest tu okoliczność, że obecnie na białoruskim Polesiu nie prowadzi się badań historycznych. Również polskie publikacje na temat przedwojennego Polesia, wydane już po 1989 r. – a wbrew pozorom było ich niemało – nie wspominają nawet słowem o tej postaci.

Szpąderska była na początku lat dwudziestych jedyną kobietą, która objęła stanowisko polityczne w stolicy nowo powołanego województwa poleskiego. Nie oznacza to, że miasto Brześć było pozbawione innych aktywistek, jednak ich aktywność miała charakter głównie społeczny, często niedoceniany.



Prywatny handel

Dwie kobiety – Wanda Próchnicka i Eliza Wołkowa – znalazły się w gronie organizatorek działającego prężnie przez całe międzywojnie Brzeskiego Towarzystwa Muzycznego, które powołało funkcjonującą aż do 1939 r. szkołę muzyczną im. Fryderyka Chopina w Brześciu.

Najczęściej kobiety na terenie Polesia funkcjonowały jako partnerki mężczyzn: prezydentowe, starościny, wojewodziny, żony ważnych wojskowych (miasto Brześć nad Bugiem było liczącą się twierdzą), inżynierów czy adwokatów. Nie oznacza to jednak, że nie były aktywne. «Komunikat Biura Prasowego dla Spraw Kobięcych» z 1925 r. podaje choćby informację o raucie na rzecz Domu Żołnierza, który odbył się pod protektoratem wojewodziny Młodzianowskiej oraz generałowej Jastrzębskiej. Dom Żołnierza był ważnym projektem w mieście wojskowych, jakim pozostawał Brześć nad Bugiem. Aktywność kobiet na rzecz wojska była kolejnym dowodem ich patriotyzmu w niepewnej politycznie sytuacji województwa graniczącego ze Związkiem Sowieckim.

Inną wybijającą się postacią związaną z Polesiem była Maria ze Stefanowskich

Żabińska, kobrynianka, odznaczona w 1923 r. jako jedyna kobieta z terenu województwa poleskiego Orderem «Polonia Restituta». Żabińska była aktywna już w okresie carskim, gdy prowadziła tajne nauczanie w języku polskim. O tej działaczce dość obszernie pisał Józef Bańkowski w «Polesiu Ilustrowanym» z 1923 r.: «Na gruncie kobryńskim intensywną działalność rozpoczyna pani Marja Żabińska. Praca początkowo idzie tak opornie, że po to by znaleźć chętnych do nauki, trzeba uczyć nie tylko bezpłatnie, lecz dla zachęty dawać prezenty w formie np. ubrania. A rezultat? Po ośmiu latach pracy ze składek kobryńskiego ziemiaństwa buduje się w Kobryniu specjalny dom na szkołę polską; pod urzędową nazwą «szwalni» urządza się seminarium nauczycielskie z kursem 3-letnim» – pisał Bańkowski, wspominając, że gdy na początku XX w. szkołę zamknęły władze carskie, kształciło się w niej prawie 80 dzieci. «Było to seminarium ideowe dla dzieci miejscowej polskiej ludności, które wracały do zaścianek, by rozkrzewiać zanikającą polskość. Przy pomocy pieniężnej ziemiaństwa i tych nauczycieli powstaje około 20 »»»



Rybacka chata i kobieta

»»» szkółek ludowych w powiecie kobryńskim i tyleż w prużańskim. Głównymi pomocnikami pani Żabińskiej, w tej pracy na gruncie kobryńskim byli: Adam Kolszewski, Józef Ostromecki i Józef Bankowski, w prużańskim Adam Bobiński. Po przymusowym opuszczeniu Kobrynia, pani Żabińska przy pomocy Koła Ziemianek Warszawskich otwiera seminarium nauczycielskie w Woli Grzybowskiej, pod Warszawą, dokąd ściągają dziewczęta z kresów, by uduchowniwszy je, wyprawić znów do pracy na Polesiu». Postać Żabińskiej, dziś zupełnie zapomniana, stanowi niewątpliwie ważny element poleskiej herstorii. Po wejściu Polesia w skład Rzeczypospolitej na mocy Traktatu Ryskiego Żabińska nadal mieszkała w Kobryniu i udzielała się społecznie. W 1922 r. zamieściła w okolicznościowej publikacji «Preparandy Nauczycielskie», wydanej przez Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, swoje wspomnienia z czasów carskich, gdy jako nauczycielka walczyła o zachowanie języka polskiego na Polesiu. Aż do 1930 r. Żabińska pełniła funkcje wiceprezeski Polskiej Macierzy Szkolnej w Kobryniu.

W wyborach do Sejmu i Senatu w 1922 r. żadna kobieta z województwa poleskiego nie uzyskała mandatu. W parlamencie znalazła się jedynie Irena Puzynianka herbu Oginiec (siostra słynnego historyka Józefa Puzyny), rodzinie związana z Polesiem aktywistka katolicka, przewodnicząca Narodowej Organizacji Kobiet, urodzona w 1881 r. w majątku Hremiacze w powiecie brzeskim guberni grodzieńskiej.

Wyniki wyborów do Sejmu na Polesiu (1922). Partie, które uzyskały mandaty	Okręg Brześć	Okręg Pińsk
Blok Mniejszości Narodowych	40,15%, 3 mandaty	24,91%, 1 mandat
Polska Partia Socjalistyczna	18,59%, 1 mandat	42,61%, 3 mandaty
Polskie Stronnictwo Ludowe «Wyzwolenie»	12,19%, 1 mandat	21,66%, 1 mandat

W marcu 1925 r. w sali Kina Społecznego w Brześciu nad Bugiem Maria Holder-Eggerowa, postanka z sąsiedniego, siedleckiego

okręgu, wygłosiła odczyt, wskazując, że sytuacja kobiet na Kresach jest o wiele trudniejsza niż w Polsce centralnej i zachodniej, a kobiety kresowe są «mniej uświadomione politycznie». Wezwała kobiety do «zrzeszania się w celu wspólnej i owocniejszej pracy». Uczestniczki spotkania zgromadzone przed gmachem kina skandowały: «Niech żyje nasza posłanka!». Maria Holder-Eggerowa wygłosiła także mowę z balkonu magistratu, którą zakończyła słowami «Roty» Marii Konopnickiej: «Nie damy ziemi skąd nasz ród, tak nam dopomóż Bóg!».

W latach trzydziestych województwo trzykrotnie odwiedziła ukraińska senatorka Ołena Kysiłewska, słynna w Galicji Wschodniej pisarka, dziennikarka i wydawczyni. Zakładała wówczas organizacje kobiece i spółdzielnie pracownicze dla mniejszości ukraińskiej na Polesiu.

Polesie było terenem, na którym żadnej kobiecie w dwudziestoleciu międzywojennym nie udało się wygrać wyborów do Sejmu ani do Senatu. Kobiety bywały jednak radnymi, choćby w Brześciu nad Bugiem. Były również bardzo aktywne na niwie społecznej, kulturalnej i oświatowej, udzielały się np. w działającym na Polesiu w latach trzydziestych XX w. Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet. Warto wspomnieć o takich postaciach jak Bronisława Brydakówna – brzeska nauczycielka i działaczka społeczna, skarbniczka Okręgu Poleskiego Związku Nauczycielstwa Polskiego, przewodnicząca Wydziału Pedagogicznego Zarządu Okręgowego ZNP, prezeska Okręgowej Komisji Pedagogicznej, od 1936 r. redaktorka odpowiedzialna pisma ZNP okręgu brzeskiego «Ogniwo Brzeskie». W latach trzydziestych sprawowała mandat radnej Brześcia nad Bugiem z listy Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem. W czasie II wojny światowej działała w Armii Krajowej. Inną interesującą postacią była Jadwiga Osiecka, również radna Brześcia, w czasie II wojny światowej referentka szkolnictwa powszechnego w Biurze Tajnego Nauczania Okręgowej Delegatury Rządu «Polesie». Dziś postaci te uległy całkowitemu niemal zapomnieniu.

FOTO ZOFJI CHOMENTOWSKIEJ



Wieśniaczka

Bibliografia

- Cichoracki P., «Województwo poleskie. Z dziejów politycznych», Łomianki 2014.
- Głuszenia J., «Tak chciałam doczekać. Opowieść o Marii Rodziewiczównie», Warszawa 1992.
- Hebda D., «Maria Rodziewiczówna – wzór kresowej ziemianki» [w:] «Ogrody Nauk i Sztuk», nr 5, 2015.
- Kitajczuk M., «Burzliwe dzieje Polesia», Warszawa 2002
- Nelard O., (red.), «Polesie Ilustrowane», Brześć nad Bugiem 1923.
- Romanowski A., «Pozytywizm na Litwie. Polskie życie kulturalne na ziemiach litewsko-białorusko-inflanckich w latach 1864-1904», Kraków 2003.
- Szpoper D., «GenteLithuana, NationeLithuana. Myśl polityczna i działalność Konstancji Skirmuntt (1851-1934)», Gdańsk 2009.
- Szpoper D., «Konstancja Skirmuntt wobec kwestii praw politycznych kobiet w świetle publicystyki i korespondencji z Elizą Orzeszkową» [w:] «Kresowianki. Krąg pisarek heroicznych», red. Krzysztof Stępnik, Monika Gabryś, Lublin 2006.
- Śleszyński W., «Województwo poleskie», Kraków 2014.
- Ustrzycki M., «Ziemianie polscy na Kresach 1864-1914. Świat wartości i postaw», Kraków 2006.
- «Pod znakiem Pogoni i Orła. Konstancja Skirmuntt, pisarka i publicystka, Litwinka i Polka jednocześnie», [w:] Puchalska Joanna, Polki, które zmieniły wizerunek kobiety. Historia 10 niezwykłych Polek, Warszawa 2018.

TURYSTYKA NA POLESIU

(1921–1939)



Rozwój turystyki na terenie województwa poleskiego w okresie międzywojennym był zarządzany przez specjalne komisje turystyczne działające przy Urzędzie Wojewódzkim w Brześciu i Urzędzie Miejskim w Pińsku. Do ich kompetencji należały głównie problemy rozwoju bazy logistycznej turystyki. Aktywną działalność w dziedzinie opracowywania, propagandy i organizacji tras wycieczkowych na poziomie regionalnym zgodnie ze swoimi wymogami statutowymi prowadziły w latach 20-30 XX wieku różne organizacje społeczne. Szczególną aktywnością wyróżniały się Brzeski Oddział Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego, Brzeski Oddział Polskiego Towarzystwa Historycznego, Poleski Związek Propagandy Turystyki, a także współpracujące z nimi lokalne Oddziały Związku Strzeleckiego, organizacje

harcerzy polskich, Oddział Polskiego Związku Kajakowego. 11 grudnia 1924 roku w Brześciu zorganizowano Oddział Miejski Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego [1; 9-10]. Inicjatorem był dyrektor Poleskiej Okręgowej Dyrekcji Robót Publicznych Franciszek Książopolski. Przy wsparciu Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia, Towarzystwo rozpoczęło aktywną działalność wydawniczą. Oprócz czasopisma «Kresy Ilustrowane», wydawanego pod redakcją nauczyciela miejscowego gimnazjum Wiktora Mondalskiego, wydawano liczne zbiory tematyczne i przewodniki, które przyczyniły się do popularyzacji szlaków turystycznych na terenie województwa poleskiego.5

W 1935 roku z inicjatywy Towarzystwa znany polski krajoznawca geograf Michał Marczak przygotował do publikacji «Przewodnik po Polesiu», który zawierał obszerne informacje dotyczące cech geograficznych i etnograficznych regionu, historyczne informacje o najważniejszych zabytkach historii i kultury. Badając stan turystyki w regionie i opierając się na własnych doświadczeniach, M. Marczak wyodrębnił szereg tras turystycznych zalecanych m.in. dla turystów z centralnej i zachodniej Polski. Dla ich wygody polecano trasy kolejowe: Brześć-Pińsk-Luniec-Mikaszewicze, Wilno-Baranowicze-Luniec-Sarny, Brześć-Baranowicze-Stołpce, Brześć-Kowlów, Kowlów – Kamień Koszyrski – Janów Poleski, Brześć – Wysokie-Litewskie – Białystok – Grajewo, Brześć – Chełm. Autor przewodnika zalecił również korzystanie z dróg wodnych po rzekach Polesia, proponując



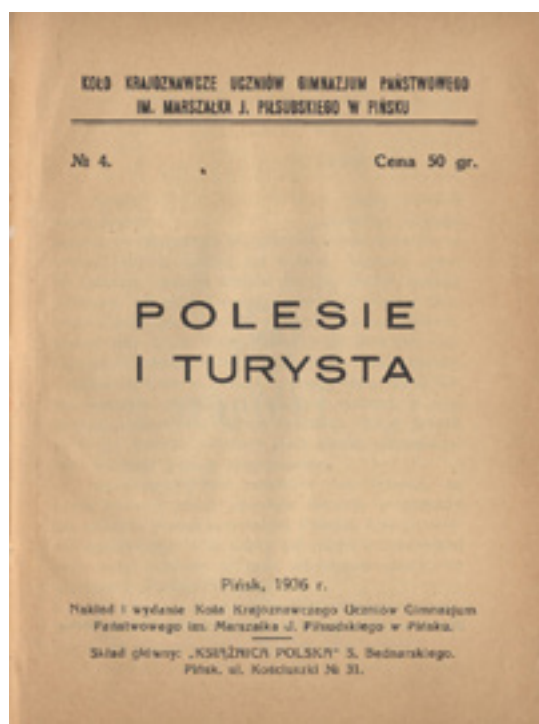
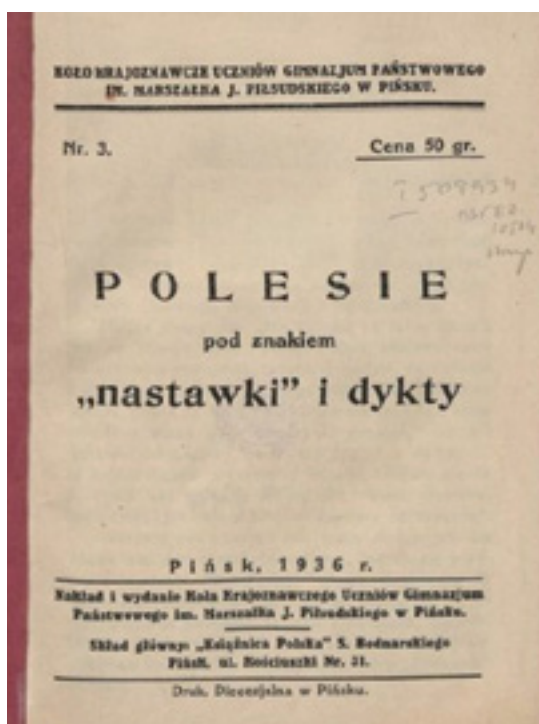
szereg ciekawych tras oraz szlak samochodowy Brześć-Kamieniec Litewski [2; 54-144]. W badanym okresie w województwie było 15 miast i 31 miejscowości. Jedenaście miast i miasteczek leżało na osi wzdłuż linii kolejowej. nierozwinięta sieć komunikacyjna, utrudniająca proces rozwoju gospodarczego regionu, stwarzała również poważne problemy dla turystyki zorganizowanej i indywidualnej. Długość sieci dróg kolejowych wynosiła 770 km, wąskotorowych 2000 km. Długość dróg publicznych wynosiła 710 km, przy czym w powiatach pińskim i luninieckim takie drogi w ogóle nie istniały. Praktycznie tylko w północno-zachodnich i centralnych powiatach województwa możliwa była komunikacja samochodowa. Wschodnie powiaty często były po prostu niedostępne dla samochodów [2; 42, 47]. 5Mondalski W. Wród ruin przeszłości na Polesiu (Różana i Kamieniec-Litewski). – Brześć n/Bugiem 1926; Mondalski W. Polesie. Cz I. Zarys wiadomości ogólnych. – Brześć n/Bugiem 1927;

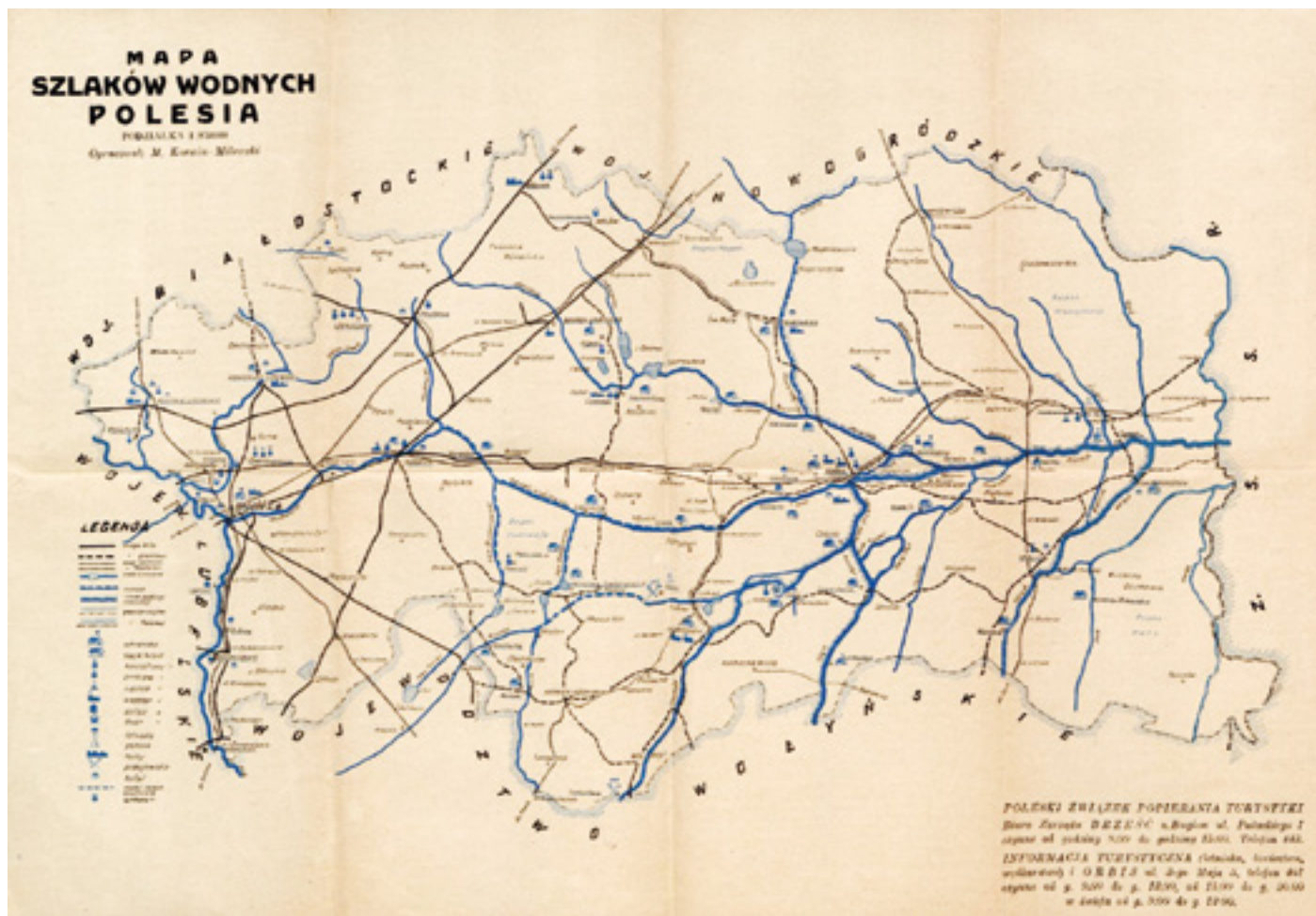
Rocznik Poleski 1927. – Brześć n/Bugiem 1926; Polesie ilustrowane. Praca zbiorowa pod redakcją inżyniera Nelarda. – Brześć n/Bugiem. 1926; Krótki poleski informator turystyczno-krajoznawczy. – Brześć n/Bugiem; Horoszkiewicz R. Powiat stoliński (notatki historyczne). – Brześć n/Bugiem 1930; Mondalski W. Wród ruin przeszłości na Polesiu (Różana i Kamieniec-Litewski). – Brześć n/Bugiem 1926. Warunki zakwaterowania i wyżywienia grup turystycznych znajdowały się w polu widzenia organów administracyjnych i szeregu organizacji społecznych. Do usług przyjeżdżających do województwa, w Brześciu było 5 hoteli («Angielski», «Astoria», «Krakowski», «Centralny», «Polski») i baza turystyczna. Wyżywienie grup turystów w Brześciu zapewniały restauracje: «Kresówka», «Gdynia», «Świtezianka», «Bar», a także szereg kawiarni. W Pińsku było 13 hoteli, z których najbardziej renomowany był «Angielski». Koszt dobowego pobytu w nim – 6 zł, natomiast w innych hotelach – 3-4 zł. W Łunińcu były 3 hotele, Gancewiczach – 5, Stolnie – 3. Turyści przybywający do Antopola mogli liczyć na gościnność polskiej pisarki Marii Rodziewiczówny, której posiadłość znajdowała się niedaleko drogi. Grupy turystyczne odwiedzające Polesie najczęściej znajdowały się w bazach turystycznych i w tzw. ośrodkach turystycznych. W 1934 roku w województwie było 68 baz turystycznych. Wśród nich: w Brześciu wyspecjalizowana, dobrze wyposażona baza turystyczna nad Muchowcem (własność Związku Harcerskiego), baza turystyczna Związku Strzeleckiego, w Pińsku grupy szkolne przyjmowała baza turystyczna uczniowska, w Kobryniu – policyjna baza turystyczna. Samorządy dysponowały własnymi punktami noclegowymi dla turystów. Tak więc w posiadaniu powiatu kosowskiego znajdowały się bazy turystyczne w Telechanach i Piaskach. W Grodzieńszczyźnie przy pomocy finansowej Urzędu Wojewódzkiego wybudowano rozległe centrum turystyczne («Dom Turysty»). Obecność dość szerokiej sieci baz turystycznych, w tym w odległych »»»



»»»» powiatach w pobliżu rzek, jezior i lasów, niewątpliwie przyczyniła się do rozwoju sportów wodnych, łowiectwa i rybactwa sportowego [3; 80, 132]. Wycieczki szkolne stanowiły około 70% całkowitej liczby grup turystycznych, które odwiedzały trasy poleskie w latach 20-30. Sprzyjała temu dobrze ugruntowana działalność krajoznawcza nauczycieli szkół i gimnazjów. W średnich szkołach województwa wszędzie organizowano kółka krajoznawcze. Główne kierunki ich działalności ilustruje

plan pracy podobnego kółka, działającego w drugiej połowie lat 20-tych w Państwowym Gimnazjum im. J. Piłsudskiego w Pińsku. Plan przewidywał: 1) zbiór materiałów krajoznawczych, 2) wydanie w wyniku badań krajoznawczych dwóch broszur, 3) organizacja prenumeraty uczniów na periodyki krajoznawcze, 4) zbieranie eksponatów dla Muzeum Krajoznawczego Polesia, 5) organizacja kursów dla uczących się na przewodników po Pińsku i okolicach, 6) pomoc turystom przybywającym na Polesie (zakwaterowanie, wyżywienie), 7) organizacja wycieczek lokalnych, 8) organizacja wycieczek po centralnej i zachodniej Polsce, 9) pogłębianie i poszerzanie wiedzy krajoznawczej uczniów poprzez przygotowanie specjalnych referatów i wykładów przed ludnością, 10) udział w specjalnych kursach dla krajoznawców w Warszawie (wybór najlepszych uczniów w drodze konkursu) [4; 140-141]. Kierownik kółka, nauczyciel gimnazjum Józef Obuchowski, zastępca Pińskiego Oddziału Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego przyczynił się do wydania zbiorów uczniów. Wśród nich są «Polesia Czar», «Polesie i turysta», «Polesie pod znakiem «nastawki» i dykty».





Specjalne przewodniki krajoznawcze po Polesiu zawierały szczegółowe programy wycieczek dla uczniów, w których określano problemy przygotowania wyjazdu grup uczniów do poleskiej «głębi». Nauczyciele, którzy organizowali wycieczki, mieli szczegółowe informacje, pozwalające obliczyć koszt takich wycieczek. Na przykład nocleg w hotelu w Pińsku kosztował od dwóch do pięciu złotych dziennie, w szkolnej bazie turystycznej – dwadzieścia groszy. Członkowie Związku Strzeleckiego i harcerze mogli liczyć na bezpłatne noclegi na terenie tych organizacji.

Podkreślano, że najkorzystniejszy czas na wycieczki to okres od drugiej połowy maja do połowy października. Jednocześnie programy były bardzo nasyczone i zakładały realizację zarówno celów edukacyjnych, wychowawczych, jak i sportowych. Świadczy o tym dwutygodniowy program

turystyczny dla uczniów na trasie Brześć – Pińsk: 1 dzień. Przyjazd do Mińska pociągiem o 20.40. Kolacja. Nocleg. 2 dzień. 6.00 pobudka. Kąpiel na przystani przy bazie turystycznej w basenie Gimnazjum Męskiego. 6.30 śniadanie. 7.00 wykład z krajoznawstwa w Gimnazjum im. J. Piłsudskiego. 9.00-13.00 zwiedzanie miasta. 13.00-14.00 obiad (koszt trzydziennego obiadu w restauracji to jeden złoty). 15.00 – 20.00 wycieczka łodzią motorową do miejscowości Horodyszcz (16 km, koszt dla grupy trzydzieści złotych). Kolacja. 3 dzień. 5.00 pobudka. Kąpiel. 5.30 śniadanie. 6.00 wycieczka statkiem do Telechan (82 km). 14.00 przyjazd do Telechan. Kolacja. 16.00-20.00 zwiedzanie. Nocleg w Telechanach. 4 dzień. 5.00-6.00 pobudka, kąpiel, śniadanie. 6.00 wypłynięcie statkiem do Pińska. 13.00 przyjazd do Mińska, obiad. 16.00 – 20.00 wycieczka tematyczna po Pińsku (port »»»



Kobryń. Harcerki na wycieczce (fot. 1938 r., ze zb. jw.)

»»»» wojskowy, fabryka zapalek, katedra, synagoga). 5 dzień. 5.00-6.00 pobudka, kąpiel, śniadanie. 6.00 wycieczka statkiem do Lubieszowa (88 km). Przyjazd do Nobla o 13.00. Pieszna wycieczka nad jezioro Zawswieckie i na wieś Młyny (4 km), zapoznanie się z naturalnymi i etnograficznymi cechami regionu. 20.00 ognisko, kolacja. W Lubieszowie nocleg w klasztorze Ojców Pijarów. 6 dzień. 6.00 wyjazd do Pińska. Obiad, wycieczka po Pińsku (park miejski, ruiny zamku Wiśniowieckich, wieś Albrechtowo). Kolacja. 7 dzień. 6.00 rejs specjalnym statkiem do Dawidgródka. Wycieczka, nocleg w szkole. 8 dzień. Rejs tym samym statkiem do Mańkowicz (własność K. Radziwiła) i Stolina. 9 dzień. Wyjazd z Dawidgródka do Pińska. Odpoczynek. 10 dzień. 8.00 rejs specjalnym statkiem po Pinie do Duboju (28 km, 2 godziny). Po przyjeździe pieszo (1.5 km) od przystani do szkoły rolniczej. Zwiedzanie parku, wsi i rybołówstwa. Obiad, wycieczka przyrodnicza. Ognisko. Kolacja. 20.00 powrót do Pińska. 11 dzień. 8.00 przejazd samochodem ciężarowym do Logiszyn (30 km). Zwiedzanie torfowisk, prymitywnych pieców garncarskich. 16.00 powrót do Pińska, obiad. Wycieczka po Pinie łodziami i kajakami. 12 dzień. 8.00 wycieczka samochodem ciężarowym do Grodna (45 km). Zwiedzanie złóż gliny z okresu międzylodowcowego. Zapoznanie się z warsztatami garncarskimi.

13-14 dni. Po obiedzie rejsy łodzią. Wyjazdy do Pohostu Zahorodzkiego. Zwiedzanie miejsc prymitywnych ludzi, zapoznanie się z garncarstwem [3; 14-15]. Turystyka była jedną z najskuteczniejszych metod edukacji młodzieży i środków propagowania dziedzictwa kulturowego i historycznego w przygranicznych regionach kraju. Ruch turystyczny na ziemiach wschodnich był skierowany na realizację zadania ożywienia gospodarczego regionu, ponieważ przyczynił się do napływu środków finansowych z centrum i stymulował lokalne inicjatywy, zapewniał zatrudnienie ludności. Ogromne wsparcie w propagowaniu szlaków turystycznych i wzmacnianiu bazy logistycznej turystyki w województwie poleskim udzieliło Towarzystwo Rozwoju Ziemi Wschodnich. Jako organizacja ogólnopolska, Towarzystwo podkreślało w swoich dokumentach statutowych, że «jedna trzecia terytorium Rzeczypospolitej powinna być związana z centralnymi zachodnimi obszarami nie tylko formalnie i administracyjnie, ale organicznie» [4, 72]. W tym celu konieczne było zapewnienie wyrównania poziomu kulturowego i gospodarczego regionów zdefiniowanych jako Polska A i Polska B. Już w pierwszym etapie swojej działalności w latach 1933-1936 Towarzystwo Rozwoju Ziemi Wschodnich określiło konkretne zadania swojej działalności, podkreślając znaczenie rozwoju turystyki na tzw. Kresach Wschodnich. Drugi zjazd Towarzystwa podkreślił potrzebę zwiększenia inwestycji w budowę i przebudowę hoteli i baz turystycznych na Polesiu i na Wołyniu [5, 225-226]. W 1934 roku Towarzystwo zainicjowało i zorganizowało projekt turystyczny «Lato na Ziemiach Wschodnich». Nowo utworzona Liga wsparcia turystyki (Liga Popierania Turystyki) aktywnie zaangażowała się w realizację projektu. W kolejnych latach projekt ten stał się jedną z najważniejszych i największych letnich imprez turystycznych w Polsce. Sekcja turystyki Towarzystwa przy wsparciu Ligi Popierania Turystyki, przyciągając znanych historyków, archeologów, geografów, określiła i szeroko

rozpropagowała różne szlaki turystyczne na terytorium województw poleskiego, nowogródzkiego, wołyńskiego i wileńskiego. Organizacje te aktywnie wspierały organizację imprez masowych, stawiających między innymi zadanie zapewnienia masowego napływu turystów z centralnej i zachodniej Polski do regionów wschodnich. Przykładem mogą być jarmarki poleskie w Pińsku i święta winobrania w Zaleszczykach. Przy tym szczególną uwagę zwrócono na problemy zapewnienia zakwaterowania turystom, zwłaszcza w sezonie letnim. W związku z tym podjęto akcję wykorzystywania dworów i gospodarstw na terenie województwa poleskiego jako ośrodków letniego wypoczynku. W celu promowania tych centrów co roku wydawano specjalne biuletyny informacyjne. W celu intensywnej propagandy zarówno turystyki jako całości na terenie województwa poleskiego, jak i różnorodnych długoterminowych działań turystycznych, Towarzystwo ustanowiło intensywną działalność wydawniczą: wydano serię broszur o zabytkach historii, kultury, przyrody we wschodnich województwach, systematycznie ukazywały się ulotki informacyjne, plakaty rozsyłane do wszystkich bibliotek w kraju [5, 235]. Inicjatywa Towarzystwa skierowana na odwiedzanie wschodnich województw przez turystów z centrum i zachodu Polski nie od razu przyniosła rezultaty. Stopniowo jednak przemyślane działania organizacyjne zapewniły wzrost zainteresowania szlakami turystycznymi województw poleskiego i nowogródzkiego. Na przykład tylko w ramach projektu «Lato na Ziemiach Wschodnich» w 1934 roku z województw centralnych i zachodnich przybyło 700 turystów, w 1935 – 2000, w 1936 – 13 000, w 1937 – 14000. W 1938 roku już 20 000 wycieczkowiczów wzięło udział w różnych wycieczkach po Polesiu [5, 244]. W 1937 roku w okręgu warszawskim i Towarzystwie utworzono grupy regionalne, które nawiązały współpracę z odpowiednimi jednostkami w województwach poleskim, nowogródzkim, wołyńskim i wileńskim. W ramach wymiany

danych grupy organizowały wyjazdy turystów do województw wschodnich oraz przyjmowały zorganizowane grupy mieszkańców z tych regionów w województwie warszawskim. W 1937 roku na Polesie przyjechała grupa filmowa dokumentalistów z Warszawy (studio «Awangard»): reżyser M. Emmer, operator filmowy J. Maliniak i pomocnicy. Nakręcili filmy «Polesie-reportaż z krainy tęsknych pieśni» i «Burza». Po obróbce film «Na wodnych szlakach Polesia» trafił na szeroki ekran i na polecenie Ministerstwa Wyznań Religijnych został zakupiony do wyświetlania w szkołach. W 1937 roku film został nagrodzony medalem na międzynarodowej wystawie produkcji filmowej w Wenecji [5, s. 89-90]. Rozwój ruchu turystycznego w drugiej połowie lat 30. był w dużej mierze uwarunkowany programami rządowymi mającymi na celu rewitalizację rozwoju kulturalnego i gospodarczego województw wschodnich [6, 253-258]. 22 stycznia 1936 roku Wydział Turystyki Ministerstwa Komunikacji zorganizował konferencję z udziałem przedstawicieli Towarzystwa Rozwoju Ziemi Wschodnich, Ligi Popierania Turystyki i Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego. Przedmiotem dyskusji były m.in. problemy podziału kompetencji organizacji społecznych prowadzących turystykę na terenie województw wschodnich. Kierownik działu turystyki M. Szatkowski przedstawił propozycję przeprowadzenia latem 1936 roku konferencji poświęconej rozwojowi turystyki w jednym ze wschodnich województw. Wzorem miały być podobne konferencje odbywające się corocznie w Karpatach. W rezolucji określono obszar, dla którego problemy rozwoju turystyki były decydujące z punktu widzenia możliwości ożywienia gospodarczego – Polesie i Wołyń, miejscem konferencji został wybrany Pińsk – stolica Polesia »»»



»»» [7, 71-75]. Zgodnie z tą uchwałą w dniach 5-7 czerwca 1936 roku w Pińsku odbył się pierwszy polski zjazd turystyczny. Inicjatorem zjazdu było Towarzystwo, organizatorem Wydział Turystyki Ministerstwa Komunikacji. Po raz pierwszy zorganizowano wydarzenie o podobnej skali, skupiające przedstawicieli administracji trzech instancji, organizacji społecznych na poziomie kraju i województw, przedstawicieli organizacji turystycznych, działaczy kulturalnych i społecznych. W pracach zjazdu wzięło udział 75 osób. Władze centralne były reprezentowane przez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych, Ministerstwo Wyznań Religijnych i przedstawiciela Brzeskiego Państwowego Uniwersytetu Technicznego. №6. 2010 Humanistyka 51, Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolniczych, Ministerstwo Poczty i Telegrafu, Ministerstwo Komunikacji, Dowództwo Korpusu Ochrony Pogranicza, Ministerstwo Sił Zbrojnych. Władze lokalne były reprezentowane przez poleskie władze wojewódzkie, brzeskie okręgi szkolne, okręgowe dyrekcje kolei w Brześciu, Wilnie i Radomiu, Starostwo Powiatowe w Pińsku, Izby Przemysłowo-Handlowe w Wilnie, Brześciu, Pińsku, Lublinie. Na zjeździe uczestniczyli przedstawiciele Państwowej Rady Ochrony Przyrody, Brzeskiego Wojewódzkiego Komitetu Wychowania Fizycznego, Polskiego Biura Turystycznego «Orbis», licznych muzeów i organizacji społecznych. Reprezentatywne grupy przysłały Poleski Klub Turystyczny, Żydowskie Towarzystwo Krajoznawcze, Towarzystwo Wspierania Rzemiosła Ludowego i inne. Prasę reprezentowały tygodnik «Słowo Polesia» i Centralna Polska Agencja Telegraficzna [8, 8-11]. Otwierając zjazd wojewoda Poleski W. Kostek-Bernadski podkreślił znaczenie rozwoju turystyki dla Polesia z gospodarczego, kulturalnego i politycznego punktu widzenia [8, 13-18]. Na zjeździe czytano wykłady, które określiły stan i zadania rozwoju różnych branż turystyki (turystyka młodzieżowa, turystyka sportowa, łowiectwo sportowe i rybołówstwo, itp.). Sekretarz Towarzystwa doktor

Ludwik Grodzicki wygłosił wykład «Ogólna charakterystyka Polesia i jego walorów turystycznych». F. Drucki-Lubecki przedstawił perspektywę gospodarcze związane z rozwojem polowań na Polesiu. Jako główne cele na zjeździe została wysunięta na pierwszy plan potrzeba połączenia wysiłków centralnych organów rządowych, samorządu lokalnego i organizacji społecznych. Podkreślono potrzebę planowania perspektywicznego [8, 124-126]. Na terenie tzw. Polesia geograficznego wyodrębniono obszary turystyczne, które cieszyły się zasłużoną uwagą turystów. Z reguły były to obszary, w których znajdowały się szczególnie interesujące obiekty historii, kultury, miały cechy etnograficzne, typowe dla Polesia flora i fauna, charakterystyczne dla regionu krajobrazy. W związku z tym wyróżniono rejon Pińszczyzny i Kossowszczyzny [8, 60-77]. Pierwszy obszar obejmował terytorium powiatów pińskiego, łuninieckiego i stolińskiego. W regionie występowały typowe dla Polesia obiekty «dziewiczej przyrody», oryginalne strefy etnograficzne. Wśród punktów kontroli oferowano Pińsk, Telechany, Łuniniec. Przy określaniu obszarów uwzględniono również obecność sieci komunikacyjnej, w tym wodnej. Zwrócono uwagę na rozwój wodnego transportu pasażerskiego. Ponieważ statystyki świadczyły o szczególnej opłacalności letnich ośrodków wypoczynkowych, w tym różnego rodzaju obozów młodzieżowych, w decyzjach zjazdu wskazywano na potrzebę całościowego wsparcia takich ośrodków wypoczynkowych jak Dubica, Domaczewo, Otoka, Sosnowka. Zjazd zwrócił się do Ministerstwa Komunikacji z prośbą o zapewnienie w sezonie letnim zniżek na przejazdy w transporcie kolejowym i autobusowym grup zorganizowanych i turystów indywidualnych w ramach projektu «Lato na Ziemiach Wschodnich». Uchwały zjazdu szczególnie podkreślały potrzebę rozwoju sieci kolejowej. W związku z tym przewidywano na przykład budowę kolei wąskotorowych, zapewniających połączenia z odległymi wschodnimi powiatami. W

związku z niedogodnością istniejącego rozkładu jazdy, utrudniającą komunikację na liniach poleskich zarówno dla potrzeb lokalnych, jak i turystów z województw zachodnich, zjazd proponował zmianę rozkładu jazdy tak, aby podróż z Warszawy do Pińska trwała nie dłużej niż dziewięć godzin (poprzez skrócenie czasu postojów w Brześciu i na stacjach lokalnych). Proponowano dla wygody turystów z Warszawy wydzielenie pociągu odjeżdżającego ze stolicy o godz. 23.00 i przyjeżdżającego do Pińska o godz. 8.00. Z Pińska pociąg miał odjechać o 22.00 i przyjechać do Warszawy o 8.00. Jednocześnie dla wygody turystów zalecono zmianę dworca, jako miejsca odjazdu: zamiast Dworca Wileńskiego na Dworzec Centralny w Warszawie [8, 100-118]. W specjalnej rezolucji zjazdu zalecono izbom handlowo-przemysłowym rozwój małych regionalnych gałęzi produkcji i zapewnienie wytwarzania produktów niezbędnych do funkcjonowania sportów

wodnych [8, 110]. Ważne miejsce w pracy zjazdu zajęły kwestie wzmocnienia sieci hoteli turystycznych, przygotowania przewodników spośród liczby nauczycieli lokalnych instytucji edukacyjnych. Wiele uwagi poświęcono ochronie przyrody. Z inicjatywy profesorów I. Shafera i B. Hryniewicza zjazd zwrócił się z propozycją do Państwowej Rady Ochrony Przyrody o utworzenie narodowych parków przyrody w Dawidgródku i na Kossowszczyźnie nad rzeką Żegulanka. Zjazd zaprotestował przeciwko zniszczeniu parków Elizy Orzeszkowej w Bielanych i Tadeusza Kościuszki w Siechnowiczach [8, s. 127]. Sformułowane przez zjazd długoterminowe propozycje, mające na celu ukierunkowany rozwój branży turystycznej na Polesiu, były z powodzeniem realizowane w kolejnych latach.

LISTA CYTOWANYCH ŹRÓDEŁ
1. Rocznik Poleski. – Brześć nad Bugiem, 1926.
2. Marczak, M. przewodnik po Polesiu. – Brześć nad Bugiem, 1935.
3. Orłowicz, M. Schroniska turystyczne na Polesiu // Ziemia. – 1935. – № 6, 7.
4. Rocznik Ziemi Wschodnich. – Warszawa, 1939.
5. Rocznik Ziemi Wschodnich. – Warszawa, 1938.
6. Landau Z. i Tomaszewski J. Zarys historii gospodarczej Polski 1918– 1939. – Warszawa, 1986.
7. Archiwum Państwowe Obwodu Brzeskiego – Fundacja 1. – Opis 2. Sprawa 367.
8. Oplawicz M. Turystyka na Polesiu. – Warszawa, 1938.

T.K.



»»»»

WOJEWÓDZTWO NOWOGRODZKIE

Polosna na poludnie od Wlasczyczyzny woj. Nowogrodzka posiada niemierny znacznosc kraje...

POWIAT NOWOGRODZKI

NOWOGRODZKI - wiec lezniska, gm. Dworzec, p-ta Nowogrodzka, pow. nowogrodzki...

SWORZEC - wiec lezniska, gm. i p-ta Dworzec, pow. nowogrodzki...

WALOWKA - wiec lezniska, gm. Rajca, p-ta Walowka, pow. nowogrodzki...

MIRNYCCZY - wiec lezniska, gm. i p-ta Walowka, pow. nowogrodzki...

AMBRIJKOWA - wiec lezniska, gm. i p-ta Walowka, pow. nowogrodzki...

SWIET - wiec lezniska, gm. Rajca, p-ta Swiet, pow. nowogrodzki...

KORTCA - wiec lezniska, gm. Kuselowa, p-ta Kuselowa, pow. nowogrodzki...

MIERZYMOWA - wiec lezniska, gm. i p-ta Kuselowa, pow. nowogrodzki...

LUBOCHOWICZE - wiec lezniska, gm. i p-ta Kuselowa, pow. nowogrodzki...

POWIAT SARANOWSKI

MOJCIARZ - lezniska, gm. i p-ta Leina, pow. saranowski...

LEINA - lezniska, gm. i p-ta Leina, pow. saranowski...

POWIAT LIDSKI

BRZOSOWA - wiec lezniska - gm. Brzozowa, pow. lidzki...

POLEWNA - wiec lezniska, gm. i p-ta Lidzka, pow. lidzki...

SIEMKOWIECZKA - wiec lezniska - gm. Siemkowiec, pow. lidzki...

POWIAT BRZESKI

OYOCIE (110 m. n. p. m.) gm. Miodna, p-ta Oycie, pow. brzeski...

SUBICA (100 m. n. p. m.) gm. Subica, p-ta Subica, pow. brzeski...

KACIE (100 m. n. p. m.) wiec - lezniska lezniska, Do Baga i km...

SOMACIEWO (100 m. n. p. m.) wiec lezniska - pow. brzeski...

PRZYBOROWO (110 m. n. p. m.) wiec lezniska - pow. brzeski...

TOMASZOWKA (101 m. n. p. m.) wiec lezniska - pow. brzeski...

OTZKI (170 m. n. p. m.) wiec lezniska, gm. i p-ta Otzki, pow. brzeski...

LETNISKA NA ZAHORODZIU

LOZICE (121 m. n. p. m.) wiec lezniska - pow. brzeski...

ODRZEZ (111 m. n. p. m.) gm. i p-ta Odrzez, pow. brzeski...

SOINOWKA (103 m. n. p. m.) gm. Zabrzez, pow. brzeski...

WIANIKI (113 m. n. p. m.) gm. Zabrzez, p-ta i pow. Pank...

KRASIJEW (113 m. n. p. m.) gm. Zabrzez, p-ta i pow. Pank...

BOKEI (110 m. n. p. m.) gm. i p-ta Subopot, pow. Protwa...

Wielka koleja walcowa od stacji Janow Palenki...

Wielka koleja walcowa od stacji Janow Palenki...

Wielka koleja walcowa od stacji Janow Palenki...

Wielka koleja walcowa od stacji Janow Palenki...

Wielka koleja walcowa od stacji Janow Palenki...

Wielka koleja walcowa od stacji Janow Palenki...

Wielka koleja walcowa od stacji Janow Palenki...

Wielka koleja walcowa od stacji Janow Palenki...

Wielka koleja walcowa od stacji Janow Palenki...



Polosna - Polosna od Wlasczyczyzny

WOJEWÓDZTWO POLESKIE

LETNISKA POLESKIE - wiec lezniska - gm. i p-ta Letniska, pow. letniskowski...

Letniska Poleskie - wiec lezniska - gm. i p-ta Letniska, pow. letniskowski...

Letniska Poleskie - wiec lezniska - gm. i p-ta Letniska, pow. letniskowski...

Letniska Poleskie - wiec lezniska - gm. i p-ta Letniska, pow. letniskowski...

Letniska Poleskie - wiec lezniska - gm. i p-ta Letniska, pow. letniskowski...

Letniska Poleskie - wiec lezniska - gm. i p-ta Letniska, pow. letniskowski...

Letniska Poleskie - wiec lezniska - gm. i p-ta Letniska, pow. letniskowski...

Letniska Poleskie - wiec lezniska - gm. i p-ta Letniska, pow. letniskowski...

Letniska Poleskie - wiec lezniska - gm. i p-ta Letniska, pow. letniskowski...

Letniska Poleskie - wiec lezniska - gm. i p-ta Letniska, pow. letniskowski...

Letniska Poleskie - wiec lezniska - gm. i p-ta Letniska, pow. letniskowski...

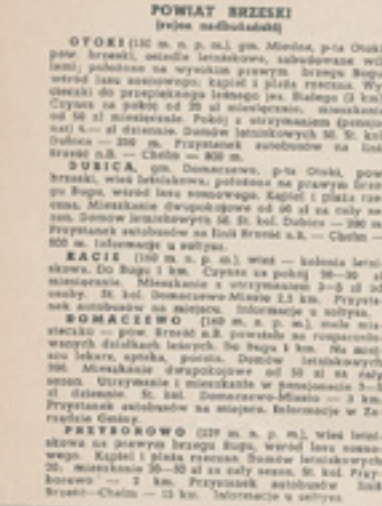
Letniska Poleskie - wiec lezniska - gm. i p-ta Letniska, pow. letniskowski...

Letniska Poleskie - wiec lezniska - gm. i p-ta Letniska, pow. letniskowski...

Letniska Poleskie - wiec lezniska - gm. i p-ta Letniska, pow. letniskowski...



Nowogrodzka - Nowogrodzka P. T. K. na Nowogrodzka



Polosna - Wlasczyczyzny



Polosna - Wlasczyczyzny

PARC - NAROCI - Miejscowość letniskowa w przyrodniczym parku nad jeziorami Naroc...

TANAROCZ - Wiosk w odległości 500 m od jeziora Narocz...

RAWOBY - Wiosk nad jeziorami Narocz, położona na cyplu...

ŚCIEPIANOWO - Wiosk nad jeziorami Narocz, miejscowość nadająca się na urządzenie...

apteka w Kobylisku (6 km). Koszt utrzymania 2-3 zł. Kąpiel w jeziorze Narocz...

ULISZE - Felczak nad jeziorem Narocz. Dojazd kolejką lub autobusem...

ZALISIE - Felczak obok jeziora lasem w pobliżu jeziora Wielka Żurawinka...

POJANNA I - Felczak obok jeziora lasem w odległości 2 km od jeziora Wielka Żurawinka...

POWIAT BRASLAWSKI (rejon Dzywiaty-Brasław-Ukła)

BOBRUSZ I TUMULIM - Dwory letniskowe, położone nad jeziorem Dzywiaty...

ZACISSE - Majątek pensjonat, poczta Rymskiy. Dojazd do st. Dzywiaty...

PELIKANY - Majątek nad jeziorem Pelikany. Przystanek kol. Pelikany...

ORYKIANISZEL - Wiosk w budowie reprezentacji, na półwyspie nad jeziorem Dzywiaty...

STAWO - Majątek i wiosk o reprezentacji zabudowań. St. kol. Brasław...

ZASOBNIE GUMNA - Wiosk st. kol. Brasław, lekarnia, apteka, poczta...

BRASLAW - Miasto powiatowe, położone wśród jezior, o licznej parowozowej...

AMELIANISZEL - Wiosk letniskowy nad jeziorem Barań. St. kol. Brasław...

BRUJKA - Majątek letniskowy, położony w dolinie rzeki Drużki...



ANTONOWO - Majątek, położony w dolinie rzeki Drużki...

OSARIZ WIEŚKIE - Wiosk nad jeziorem Obolno...

MIOTY - Majątek nad jeziorem, na wrzasku brzozy...

SMIŁOZ - Majątek przy leśnej nad jeziorem Ukła...

UKŁA - Majątek nad jeziorem Ukła...

SIABU - Wiosk nad jeziorem Smadziły...

GRĘBY - Felczak nad jeziorem Połoch...

BRAFARÓW - Dwór nad jeziorem Nastawa...



KOL. GORNA - wieś letniskowa, gm. i poczta Ludwipol (4 km)...

POWIAT ROWIEŃSKI JURYSZKA-NOWOSTAW - duże letnisko gm. i poczta...

KIWAŃ - osada letniska, gm. i poczta Kierów...

KIEKUC - wiosk letniskowy i ośrodek wczasowy, gm. i poczta...

ALESANDRIA - małe letnisko, gm. i poczta Aleksandria...

SWIATIE - wiosk letniskowy, gm. i poczta Aleksandria...

POWIAT LUCKI ZURAWICIE - małe letnisko i ośrodek wczasowy...

KIWERCE - małe letnisko, gm. i poczta Kierów...

POWIAT KRZEMIENIECKI KRZEMIENIEC - miasto powiatowe...

KRZEMIENIEC - miasto powiatowe, gm. i poczta...

Informacje: CENTRALNE BIURO LETNISKOWO-TURYSTYCZNE...

KOLJOWE ZEMIE NA 'LATO NA NIEMIECH WACHODNIH'

Okolo 120 wiośni w miejscowościach wachodnich, będących obiektem wyjazdów...



- Przewodnik PO POLSCE: Tom I, Polska półn.-wachodnia...

- WZDANCWA: Dwuletnie Powiatowe R. P. Tworzytwa...

OPRACOWALI: J. A. Marchalski, M. Krawiec-Milewski...

Tytus O'Byrn z Irlandki

Jest to ciąg dalszy i uzupełnienie artykułu Powstaniec z Irlandki z 11 kwietnia 2023, w którym życzliwy Autor wykorzystał mój pierwszy artykuł o Tytusie O'Byrnie, opublikowany w dostępnym bezpłatnie online Irish-Polish Society Yearbook 2020. Moje poszukiwania rodziny O'Byrn/d'Obyrn trwają od kilku lat, w związku z badaniami na temat historii relacji polsko-irlandzkich.

Historia rodziny O'Byrnów jest trudna do rozszyfrowania z uwagi na zmiany granic i ciągłe przemieszczenia ludności (podobnie jest zresztą w Irlandii, gdzie według legendy, szlachecki ród ten utracił ziemię i znaczenie za swój upór w walce z najeźdźcami angielskimi). Pierwszym tego nazwiska w Rzeczypospolitej był kpt. James O'Byrn, który przybył do Polski około 1724 i służył w Piechocie Królestwa Polskiego. Syn kapitana O'Byrna, Jerzy, służył w Kawalerii Wielkiego Księstwa Litewskiego i zakończywszy karierę w stopniu pułkownika, osiadł w Hryniewiczach (Грынявічы, Hryniawiczy) w obwodzie brzeskim. Jego brat, ks. dr Jakub d'Obyrn był przez wiele lat proboszczem kościoła garnizonowego w Prużanie (Пружаны), i co ciekawe, jednocześnie kanonikiem odległej Katedry Poznańskiej, a zmarł w Kosowie Poleskim (Косава, Kosawa) w 1798. Wg. metryki zgonu, został pochowany w krypcie tego kościoła, jednakże dziś krypta takowa nie jest podobno znana. Jerzy miał kilku synów, z których Jan został właścicielem Irlandki, a Michał Wincenty przeprowadził się na Ukrainę, do Kulczyna (Кульчин) a później Krasiłowa (Красилів); ostatni znani przedstawiciele rodu na Ziemiach Zabrzanych mieszkali w Obodówce (Ободівка, Ободівка); ich potomkowie żyją w Polsce do dziś. Gałąź Jana używała nazwiska O'Byrn, zaś gałąź Michała

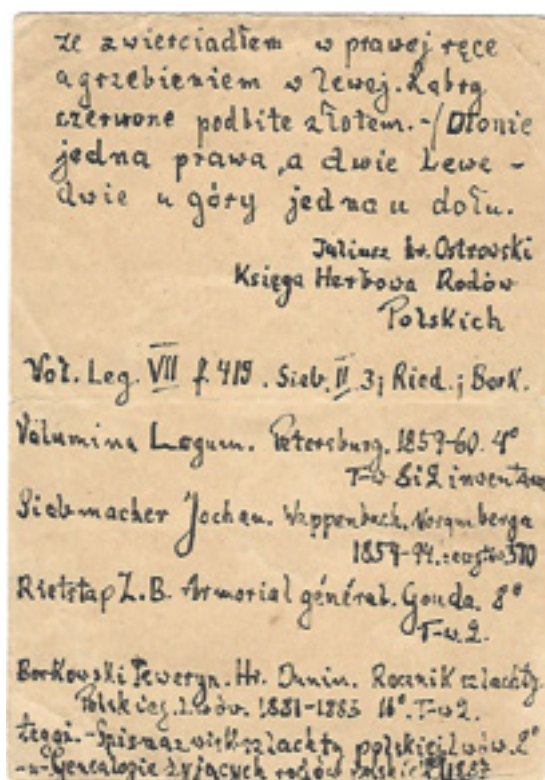
d'Obyrn. Używanie tej formy związane jest z rodzinną legendą o szlactwie francuskim podobno otrzymanym przez przodka; nie udało się jak na razie potwierdzić ani zaprzeczyć tej wersji. Istotnie można dodać, że nazwisko w dawnych metrykach często choć nie zawsze, pisane było w ten sposób.

Po ukazaniu się artykułu o powstańcu stycznim pochodzenia irlandzkiego¹ redakcja czasopisma otrzymała maila od pani Sábh Szczęsny, Irlandki z pochodzenia, mieszkającej z polskim mężem w Szwajcarii. Rodzina Szczęsny jest spowinowacona z O'Byrnami, gdyż jej przedstawiciel poślubił córkę Tytusa, Antoninę. Nie udało się odnaleźć ich potomstwa, ale wiemy, dlaczego dokumenty wojskowe Tytusa O'Byrna ze służby w czasie wojny francusko-pruskiej 1870 są do dziś w ich rękach. Otrzymanie tych materiałów, za które jestem Państwu Szczęsnym ogromnie wdzięczna, przyczyniło się do napisania drugiej części historii Tytusa, którą opublikowano w IPSY 2022. Za pozwolenie na to, chciałabym też podziękować Jarosławowi Płacheckiemu, redaktorowi IPSY.

Oryginalna wersja tego artykułu napisana została w języku angielskim, z myślą o czytelniku irlandzkim, jest ona zatem dłuższa o wyjaśnienia dotyczące historii Europy Wschodniej. Zawiera ona też więcej kopii dokumentów wojskowych. Chętni mogą przeczytać ją pod adresem: ...

W zbiorze dokumentów jest tylko jeden prywatny, zapiski Tytusa dotyczące herbu i rodu O'Byrn w Polsce. Są to wypisy z Księgi Herbowej Rodów Polskich Juliusza Ostrowskiego oraz dane bibliograficzne innych ksiąg tego rodzaju. Jest tam także ręcznie narysowany herb polskiej rodziny O'Byrn, zapewne dzieło samego właściciela. Można zauważyć zarówno Syrenę O'Byrnów, czeszącą długie włosy na szczycie herbu jak i lwa w godle, najbardziej tajemniczy »»»

1. Gmerek K. (2020), Tytus O'Byrn z Irlandki, powstaniec 1863 roku, Irish Polish Society Yearbook, 7, 2020, 67-88.



»»»» element, który nie pojawiał się w Irlandii, a który dzieliło dwóch braci, Jakub, przodek Tytusa oraz jego brat Jan Jakub, który wyemigrował do Saksonii. Można dodać, że herby szlachty brytyjskiej, włączając w to podbitą Irlandię, miały inny charakter niż polskie, także prawny, bo pobierano za nie opłaty skarbowe i każdy członek rodziny mógł mieć inny herb. Irlandia była pod tym względem specyficzna: w jej najstarszej celtyckiej tradycji, herby były jednakowe dla wszystkich członków klanu (i podobnie jak w Polsce, dziedziczne). Jednakże panowanie brytyjskie zmieniło wiele: przede wszystkim w okresie prześladowań katolików, żaden z nich nie był automatycznie, formalnie szlachcicem, a jeśli uzyskał prawa do herbu, była to własność wyłącznie jego a nie jego potomków. Kwestie herbu O'Byrnów omawia w swoich książkach historyk klanu, Daniel Byrne-Rothwell, który uważa, że lew w godle mógł być dowodem wysokiego pochodzenia i koneksji rodu.

Ponieważ w dalszej części artykułu przedstawione zostaną oskarżenia pod adresem Tytusa jako rzekomo nieudolnego dowódcy oddziału w czasie wojny francusko-pruskiej,

zaczniemy tu od przedstawienia historii jego edukacji wojskowej. Aby utrzymać się w stanie szlacheckim, Polacy na Ziemiach Zabrzanych musieli odbyć służbę w armii rosyjskiej. Już jako chłopiec, Tytus zatem wysłany został do Petersburga, gdzie zaczął służbę w 1 Korpusie Kadetów, a ukończył jako absolwent Mikołajewskiej Akademii Sztabu Generalnego. Spotkał się tam z innymi polskimi studentami, Zygmuntem Sierakowskim i Jarostawem Dąbrowskim i jest prawdopodobne, że uczestniczył wraz z nimi w konspiracji przygotowującej Powstanie Styczniowe.

Nie mamy pewności, kiedy O'Byrn poszedł do powstania. Istnieje w archiwach rosyjskich dokument z maja 1863 w którym oficjalnie prosił o urlop zdrowotny, choć naprawdę mógł wówczas być już od dawna w polu². List został wysłany z miejsca dalekiego od Irlandki, Wołkowiczów (Ваўковічы) na Grodzieńszczyźnie; gdzie mieszkała jedna z gałęzi O'Byrnów. Obecność Tytusa w szeregach powstańców potwierdzona jest na pewno na Podlasiu, gdzie na krótko osiągnął nawet godność Naczelnika powiatu. Na pewno uczestniczył w bitwie pod Żyrzynem

2. Revolucionnaja situacija v Rossii v 1859-1861 gg (1963), Moskwa: Izdatel'stvo Akademii Nauk SSSR, s. 63-64.

(8.08.1863), a pod koniec roku został ranny w nogę w bitwie pod Kockiem (25.12.1863) co mogło choć nie musiało zakończyć jego aktywną działalność w powstaniu.

Był dobrym konspiratorem, i to do dziś sprawia problemy badaczom jego historii. Widzimy go we Francji, gdzie dołączył do liczного grona Wielkiej Emigracji polskiej, składającej się nie tylko z weteranów 1831. Jednakże odnaleziono zdjęcie z podpisem Tytus O'Byrn wykonane w 1867 w Ontario w Kanadzie (wówczas Canada West). Kazimierz Gzowski, inżynier polski i weteran 1831, kierował tam wielką budową linii kolejowych, także zatrudniając rodaków. Później, w ostatnich latach życia Tytus pracował przy budowie kolei w Galicji, mógł więc wykorzystywać doświadczenie nabyte w Kanadzie, choć nie udało się odnaleźć jego dokumentów z tego okresu. Wielu Polaków w tym czasie emigrowało za ocean, niektórzy wracali, jak Cyprian Kamil Norwid. Dlaczego wrócił Tytus, zawodowy oficer, prawdopodobnie już sprawny fizycznie po wyleczeniu rany z powstania? Istnieje podejrzenie, że choć był polskim emigran-tem, jego irlandzkie nazwisko mogło utrudnić mu życie. W 1867 w Kanadzie, wciąż należącej do Wielkiej Brytanii, pojawili się irlandzcy powstańcy, Fenianie, zaczynający właśnie walkę w kraju rodzinnym. Dowódcami ich byli przeważnie irlandzcy oficerowie z USA, tak więc na wszystkich młodych emigrantów z irlandzkimi nazwiskami przyznających się do doświadczenia militarnego padało podejrzenie o rebelię. Tytus zatem wrócił do Francji, gdzie według własnych słów, był nauczycielem gry na fortepianie, oraz studentem Konserwatorium w Paryżu. Był członkiem Towarzystwa Demokratyczno-Polskiego, ale nie działaczem. Jego integrację w społeczeństwie francuskim potwierdza fakt bycia świadkiem w pewnym pojedynku, co opisywała prasa francuska; jeden z adwersarzy był oficerem francuskim, a drugi – Turkiem.

19 lipca 1870 Francja wypowiedziała wojnę Prusom. Tytus zgłosił się na ochotnika do armii już dwa tygodnie później,

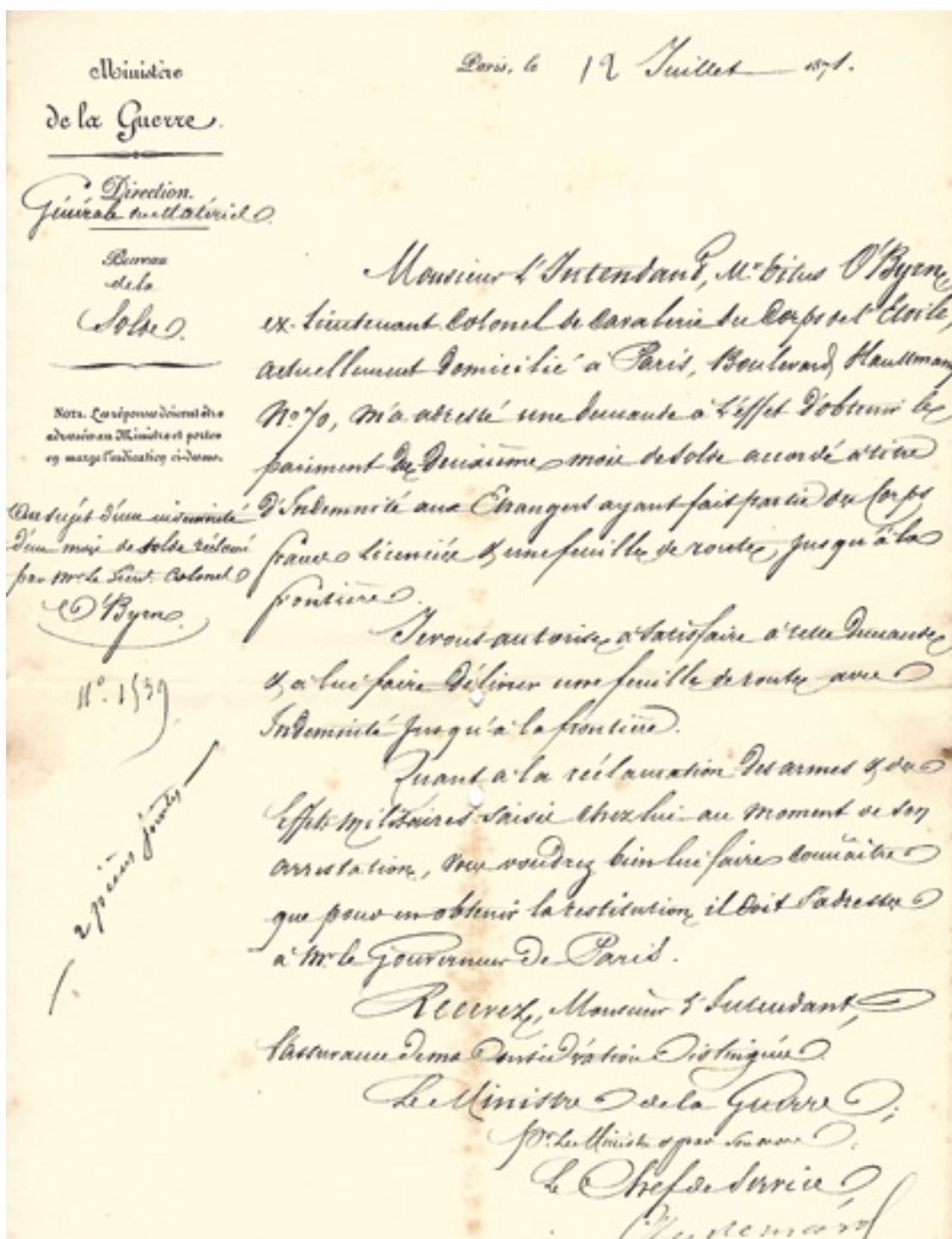
jednakże on i wielu innych Polaków, także mających doświadczenie wojskowe, natrafiło na niespodziewane problemy. Francja podczas tej wojny bardzo nie chciała urazić Rosji, która była uważana za przeciwnika Niemiec, zatem sojusznika. Polaków nie dopuszczano do służby w regularnej armii francuskiej, kierując ich do oddziałów Ochotników lub Regimentów Cudzoziemskich (mieszanych narodowościowo). Tytus wstąpił do 1 Batalionu Lafont-Mocquarta Ochotników Paryskich, początkowo jako szeregowiec, później gdy rozpoznano jego możliwości, z tytułem Capitaine-Adjutant-Major. Niestety, klęska wojsk francuskich nastąpiła już 6 sierpnia po przegranej bitwie pod Sedanem. Porażka była tak całkowita, że 2 września generał Mac Mahon (skądinąd, francuski potomek wojskowych emigrantów irlandzkich) podpisał kapitulację. Tytus znalazł się w licznym gronie jeńców przewiezionych do Belgii. Większość oficerów francuskich podpisała własną deklarację zakończenia udziału w walce zbrojnej. Jednakże, Polak miał na ten temat własne poglądy, ponadto, nie chciał być «wyłowiony» z tłumu i rozstrzelany za to, kim był. Doświadczenie jakiego nabył w kraju przydało mu się także na Zachodzie: ukrył się, zdobył fałszywe papiery i na nich wrócił do Francji, gdzie wojna bynajmniej się jeszcze nie skończyła. «Wielu Francuzów mogłoby to samo zrobić, gdyby mieli więcej sprytu, lub gdyby choć raz w życiu, choć w części, przeszli przez takie koleje przez jakieśmy przechodzili w powstaniu 1863 roku», jak pisał później (link do cyfrowej kopii wspomnień Tytusa z 1870-71 podany jest pod koniec artykułu).

Sytuacja we Francji była osobliwa. Niepogodzeni z kapitulacją cesarza Napoleona III Francuzi ogłosili powstanie Republiki oraz kontynuację walki. Wielu polskich emigrantów w tym Tytus, cieszyło się z tego, stawiając automatyczny znak równości między demokracją a walką «za wolność naszą i waszą»; mieli nadzieję, że Republika Francuska tym bardziej wesprze ich dążenie do odzyskania niepodległości. »»»

»»»» Czas zweryfikował te nadzieje, choć nie wszyscy Polacy zrozumieli to wystarczająco szybko. Okazało się, że francuscy republikanie uszczęśliwieni upadkiem Cesarza uwierzyli, że to musi oznaczać koniec wojny, bo tylko on, kierujący się ambicjami napoleońskimi, był przeciwnikiem Niemiec. Co więcej, tym bardziej liczyli na wsparcie Rosji dla zawarcia rozsądnego pokoju. Tytus

daremnie ponownie próbował wstąpić do armii francuskiej, spotykając się z niechęcią potęgowaną jego przynależnością do polskiej irredenty i wykształceniem wojskowym, które domagało się wyższej rangi.

Punkt zwrotny pojawił się w momencie spotkania w Lyonie z Bronisławem Wołowskim, dziennikarzem, działaczem demokratycznym i emigrantem z czasów powstania



3. Złotorzycka M. (1935), Próby utworzenia oddziału polskiego w czasie oblężenia Paryża w r. 1870. Niepodległość.

4. Rożałowski W. Żywot generała Jarosława Dombrowskiego [sic!], Lwów nakł. Antoniego Mańkowskiego, 1878: p. 16-17; Zdrada J. (1973), Jarosław Dąbrowski 1836-1871, Kraków: Wydawnictwo Literackie; Złotorzycka M. (1935), Jarosław Dąbrowski a Legion Polski w Lyonie, Niepodległość, p. 12.

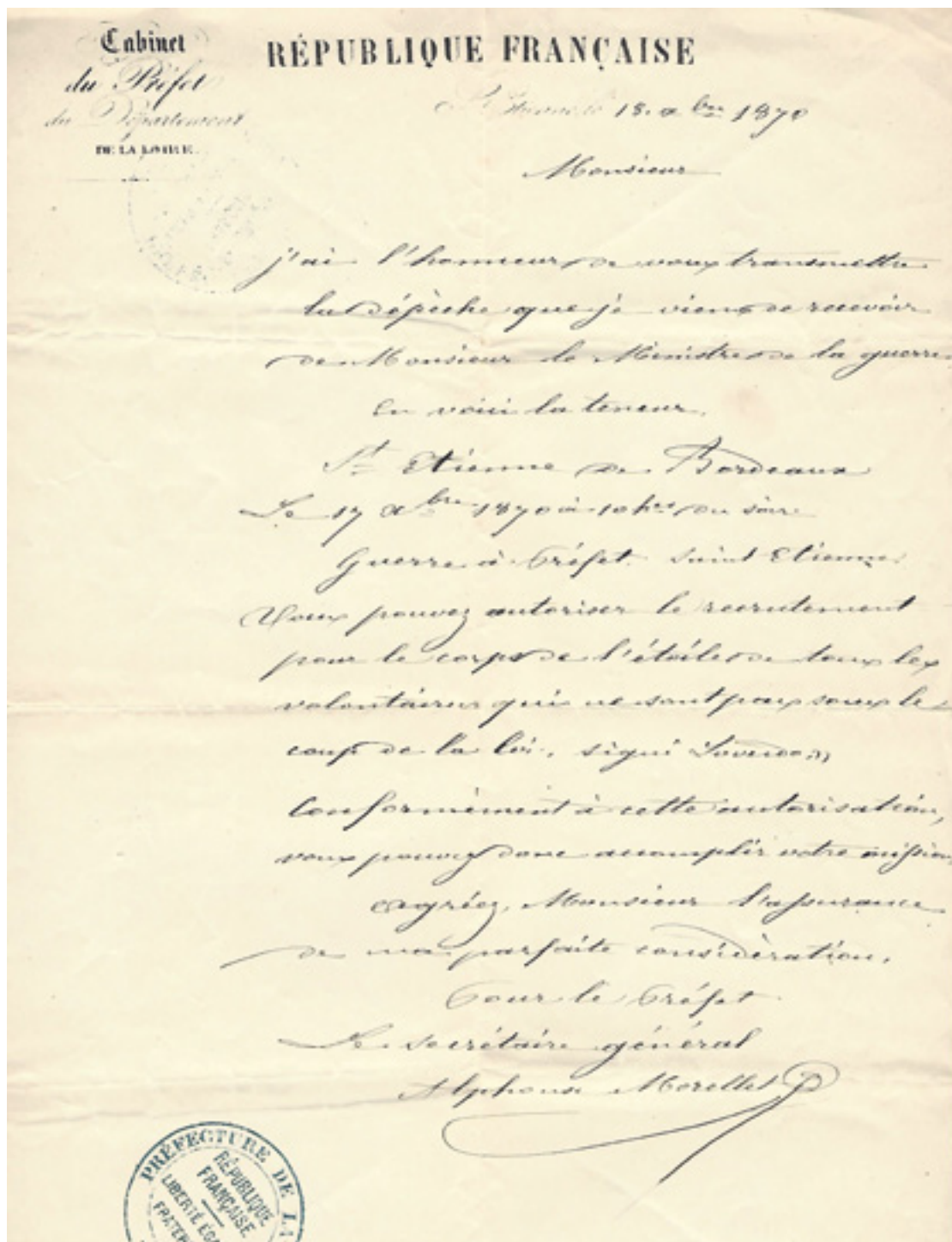
listopadowego. Otóż Jarosław Dąbrowski, dawny konspirator o przekonaniach rewolucyjnych próbował zorganizować Legion Polski do obrony Francji, pod dowództwem wiekowego włoskiego rewolucjonisty Giuseppe Garibaldiego. Dąbrowski nie był uczestnikiem Powstania Styczniowego, gdyż wcześniej aresztowali go Rosjanie; skazany na katorgę, zdołał uciec i w 1865 przedostać się do Francji. W czasie wojny po upadku Cesarstwa walczył w Gwardii Narodowej, później zaś próbował zainteresować władze francuskie możliwością utworzenia oddziałów polskich, jednakże jego próby nie były udane³. W momencie kiedy Bronisław Wołowski spotkał się z Tytusem O'Byrnem, Dąbrowski przebywał w Paryżu i twierdził, że nie jest w stanie miasta opuścić ze względu na obowiązek jego obrony. Rozpoczęła się oblężenie Paryża – trudno mimo wszystko uwierzyć, że nie był w stanie go opuścić doświadczony konspirator, który niedługo przedtem uciekł z zesłania w Rosji. Problem ten omawiany był przez dawniejszych polskich historyków, Rożańskiego, Złotorzycką i Zdradę; podawano także tłumaczenie samego Dąbrowskiego który zasnął się także problemami rodzinnymi⁴. Organizacja Legionu Polskiego przypadła zatem w udziale cywilowi Bronisławowi Wołowskiemu, któremu nie było trudno przekonać do pomocy O'Byrna pragnącego znów walczyć po stronie Francji. Miałby być zastępcą Dąbrowskiego, a po jego powrocie służyć pod jego komendą lub przejść do armii Garibaldiego.

Historia nieudanej próby stworzenia Legionu jest skomplikowana i jak się wydaje, mogłaby wymagać starannej kwerendy archiwalnej we Francji przez współczesnych historyków wojskowości (którym autorka niniejszego nie jest). Jak dotychczas, mamy na ten temat sprzeczne deklaracje Bronisława Wołowskiego, który oskarżał O'Byrna o nieudolność⁵ i samego Tytusa, który twierdził że winę ponosi biurokracja francuska i niechęć władz do Polaków, jako kłopotliwych sojuszników w obliczu oczekiwania na wsparcie dyplomatyczne Rosji.



Pośród dokumentów zachowanych przez powinowatych Tytusa jest rozkaz Garibaldiego z pieczęcią Armii Wogezów, z datą 25.10.1870. Mianuje on Tytusa O'Byrna zwanego Grzymałą Podpułkownikiem «Lieutenant Colonel» Legionu Polskiego. »»»

5. Wołowski B. (1871), Polacy w rewolucji paryskiej: kilka szczegółów odsłaniających kulisy rządu wersalskiego, Lwów: F.H. Richter.



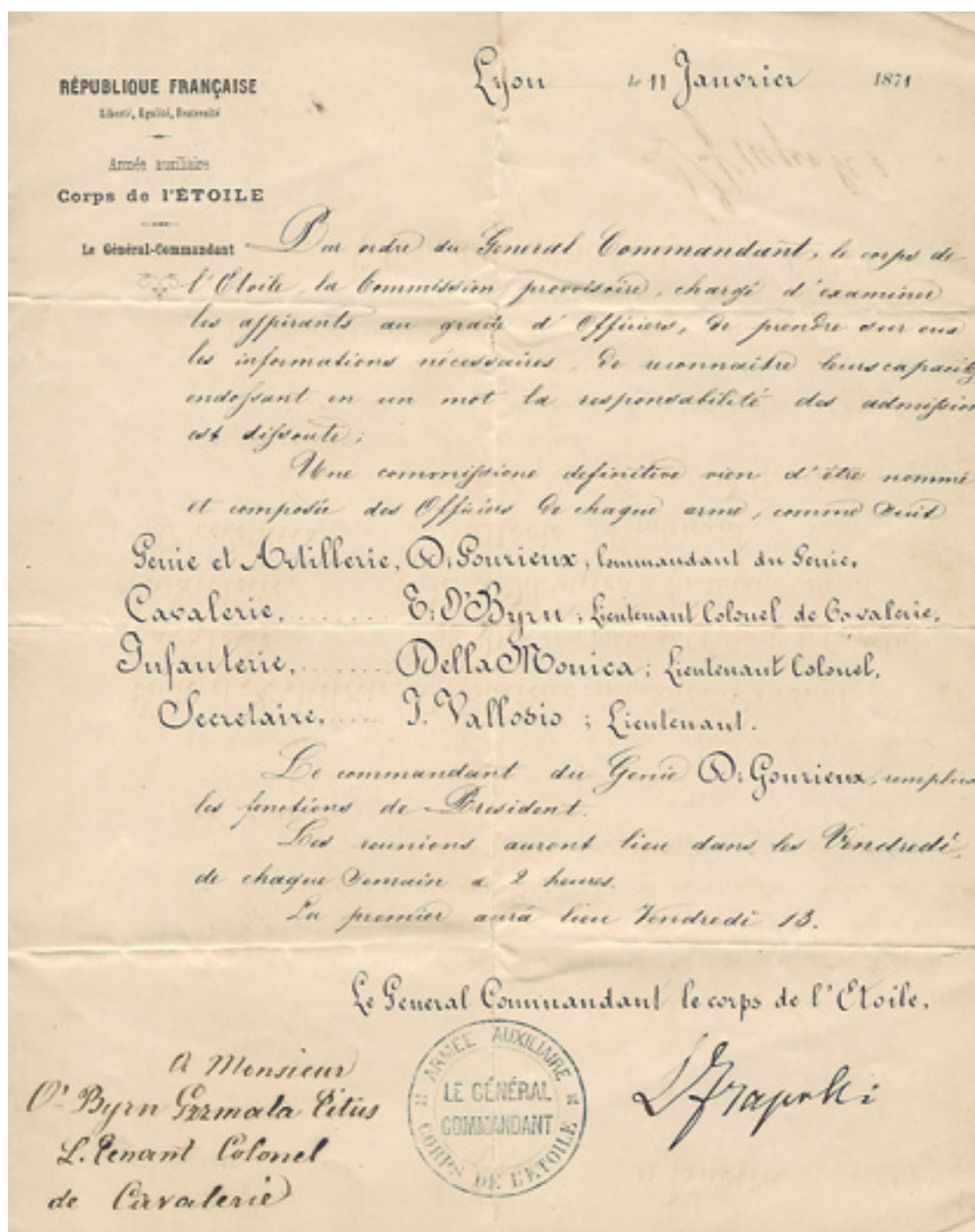
»»»» Już z 18 listopada 1870 jednak pochodzi inny rozkaz, z Gabinetu Prefekta Departamentu Loary, w którym Tytus otrzymuje pozwolenie na rekrutowanie ochotników do Korpusu Gwieździstego (Corps de l'Etoile) organizowanego przez innego Włocha, Generała Frapolli. Historycy i O'Byrn są zgodni co do tego, że opuścił on Garibaldię przechodząc pod komendę Frapollego;

tym samym niestety upadła idea Legionu Polskiego. Sam Tytus w opublikowanym później wieloodcinkowym wspomnieniu tłumaczył, że nie był w stanie zorganizować Legionu z powodu braku pieniędzy i żywności, a jego zebrani już żołnierze głodowali i marzli tamtej jesieni w Lyonie. Garibaldi osobiście tam nie przebywał; był już wtedy wiekowy, a jego sukcesy militarne pozostały

częścią historii sprzed lat. Niestety adiutanci jego nie byli Polakom zbyt przychylni. Relacja O'Byrna przedstawia obraz chaosu i biurokracji panujących w armii francuskiej pod koniec przegranej wojny. Ostatecznie, jego żołnierze nie byli już głodni, lecz zamiast działać jako Legion Polski, wykonywali służbę na zapleczu wojny w Wogezach.

Złоторzycka napisała, że Frapolli był faworyzowany przez rząd Francji, który

narzucił go jako szefa sztabu Garibaldiemu, jednakże różnice polityczne między dwoma generałami zdecydowały o ich rozstaniu. Przeniesienie do Frapollego było rezultatem audiencji Tytusa u Eugene Spullera, Pierwszego Sekretarza Gambetty urzędującego w Tours, dokąd O'Byrn jeździł szukając pomocy u posadowionego tam tymczasowego rządu Francji⁶. Według Tytusa, przeniesienie nie było zatem »»»»



6. O'Byrn, T 1872: Nr 38, 39.

»»» jego decyzją osobistą tylko rozkazem Ministra Wojny.

Trzeci dokument, podpisany przez gen. Frapolli 11.01.1871 powołuje komisję rekrutacyjną, w skład której wchodzi Tytus O'Byrn, odpowiedzialny za kawalerię. Jednakże już 28.01.1871 Paryż się poddał i wojna skończyła się tym razem naprawdę.

Czwarty dokument gen. Frapollego datowany 3 marca 1871 potwierdza, że Tytus O'Byrn był pułkownikiem Legionu Polskiego «od 7.12.1870 aż do końca obecnej wojny». Ręczny dopisek mówi o rozwiązaniu rzeczowego Legionu 10.03.1871.

Gdy oblężenie Paryża zakończyło się, gen. Jarosław Dąbrowski pojechał do Lyonu, między innymi w nadziei na odbudowanie Legionu Polskiego, zastawszy jednak żołnierzy polskich przeniesionych do gen. Frapollego, napisał do Wołowskiego gniewny list, oskarżając Tytusa O'Byrna o nieudolność. Sam z Frapollem nie chciał mieć do czynienia, będąc zwolennikiem Garibaldiego, który był ze swym rodakiem poróżniony. Tytus później twierdził, że Dąbrowski wydał pochopny wniosek, i nigdy naprawdę nie dotarł do Sisteron, gdzie stacjonował polski oddział.

Nie mając dostępu do archiwów francuskich i dysponując istniejącymi relacjami, można wysunąć hipotezę, że obydwu oficerów różnie rozumiało swoje zadanie w trudnych okolicznościach. Dąbrowski, który szybko wrócił do Paryża by stanąć na czele Komuny, i zginąć, wydaje się bardziej ideowym rewolucjonistą, przekonanym że Polacy powinni przede wszystkim służyć sprawie Rewolucji we Francji, w czym bliski był poglądom Garibaldiego. O'Byrn natomiast, choć wcześniej członek Towarzystwa Demokratycznego, miał przekonania może bardziej umiarkowane, a swoją rolę w wojnie rozumiał głównie jako służbę oficera odpowiedzialnego za los żołnierzy; stąd decyzja o rezygnacji z ambicji dowodzenia Legionem Polskim na rzecz zapewnienia bytu żołnierzom. Można dodać, że w swoich wspomnieniach wyrażał się zawsze o Dąbrowskim z najgłębszym szacunkiem. Jak

naprawdę przedstawiała się sytuacja, być może dowiemy się, kiedy archiwa francuskie zostaną przebadane pod kątem tego problemu.

Odnaleziony piąty dokument ma inny charakter, niż poprzednie. Pochodzi on z 12 lipca 1871, i wydany został przez Ministère de la Guerre.. Bureau de la Solde.. (Ministerstwo Wojny, Biuro Żołdów). Mówi on, że Tytus O'Byrn, były podpułkownik Korpusu Gwieździstego obecnie mieszkający na Bulwarze Haussmanna 10 zwrócił się z prośbą o wypłatę zaległego żołdu za ostatni miesiąc. Urząd postanowił usatysfakcjonować go wypłatą oraz darmowym przejazdem do granic Francji, informuje także, że w sprawie skonfiskowanego mu podczas aresztu pistoletu winien się zgłosić po odszkodowanie do gubernatora Paryża.

Sucha treść tego listu w istocie opowiada dramatyczną historię. Istotnie, Tytus przybył wiosną do Paryża odebrać zaległy żołd, tyle że trafił na wybuch Komuny Paryskiej, którą nowe władze, demokratyczne ale nie rewolucyjne, wkrótce stłumiły. Represje, które nastąpiły później, uderzyły także w wielu Polaków, których, niejako za przyczyną Jarosława Dąbrowskiego, jednego z przywódców Komuny, uważano za notorycznych rebeliantów. Masowe aresztowania podejrzanych o udział dotknęły także niewinnych (także artykuły w prasie krajowej⁷. Wśród nich był Tytus O'Byrn, aresztowany w kamienicy paryskiej, z której podobno padły strzały w kierunku sił Wersalu, jego służba w wojskach ochotniczych i znaleziony przy nim pistolet były okolicznościami obciążającymi⁸ Spędziwszy 10 dni w osławionym obozie Satory, zwolniony został dzięki wstawiennictwu polskich i francuskich oficerów⁹. Wysiłki na rzecz jego zwolnienia wspomniane zostały przez Gen. Bystrzonowskiego Dziennik Ludwika Bystrzonowskiego z lat 1864-1878 [01.06.1871-31.12.1871]¹⁰.

Najprawdopodobniej niedługo po tym, wyjechał do Galicji; zabór austriacki był jedynym w Polsce gdzie mógł mieszkać. W 1872 opublikował w krakowskim »»»

7. Paryż, 25 lipca, Czas, 1871, nr 167, s. 1.

8. Wersal, 31 maja, Czas, 1871, nr 129 [8 VI]

9. Dziennik Poznański, R.13, nr 140 [22 czerwca 1871], s. 2

10. Autorka jest bardzo wdzięczna Prof. Hubertowi Chudziowi za dostęp do jego kopii rękopisu Dziennika Gen. Ludwika Bystrzonowskiego.

M: IV

ARMÉE AUXILIAIRE

CORPS DE L'ÉTOILE

Cavalerie.

RÉPUBLIQUE FRANÇAISE

LIBERTÉ, ÉGALITÉ, FRATERNITÉ.

Commission définitive remplaçant la commission provisoire qui demeure nulle et non avenue.

Le Ministre de la Guerre informe

M Titus O'Byrn

que, par suite du décret de formation, en date du 1^{er} décembre 1870, il est nommé au grade de Lieutenant-Colonel dans la légion Irlandaise dans le dit corps, emploi vacant par organisation, pour prendre rang du 7^{er} décembre 1870.

*La feuille ayant été
et le corps a été
licencié, les fonctions
et les droits conférés
par la présente lettre
en vertu, expunt à*

Cette lettre lui servira de titre dans l'exercice de ses fonctions qui cesseront à la fin de la guerre actuelle.

Sisteron le 3 Mars 1871.

Le Ministre de la Guerre informe

M Titus O'Byrn

que, par suite du décret de formation, en date du 1^{er} décembre 1870, il est nommé au grade de Lieutenant-Colonel dans la légion Irlandaise dans le dit corps, emploi vacant par organisation, pour prendre rang du 7^{er} décembre 1870.

*La feuille ayant été
et le corps a été
licencié, les fonctions
et les droits conférés
par la présente lettre
en vertu, expunt à
partir du 1^{er} Mars
1871, date de la ratification
des compléments*

Cette lettre lui servira de titre dans l'exercice de ses fonctions qui cesseront à la fin de la guerre actuelle.

Sisteron le 3 Mars 1871.

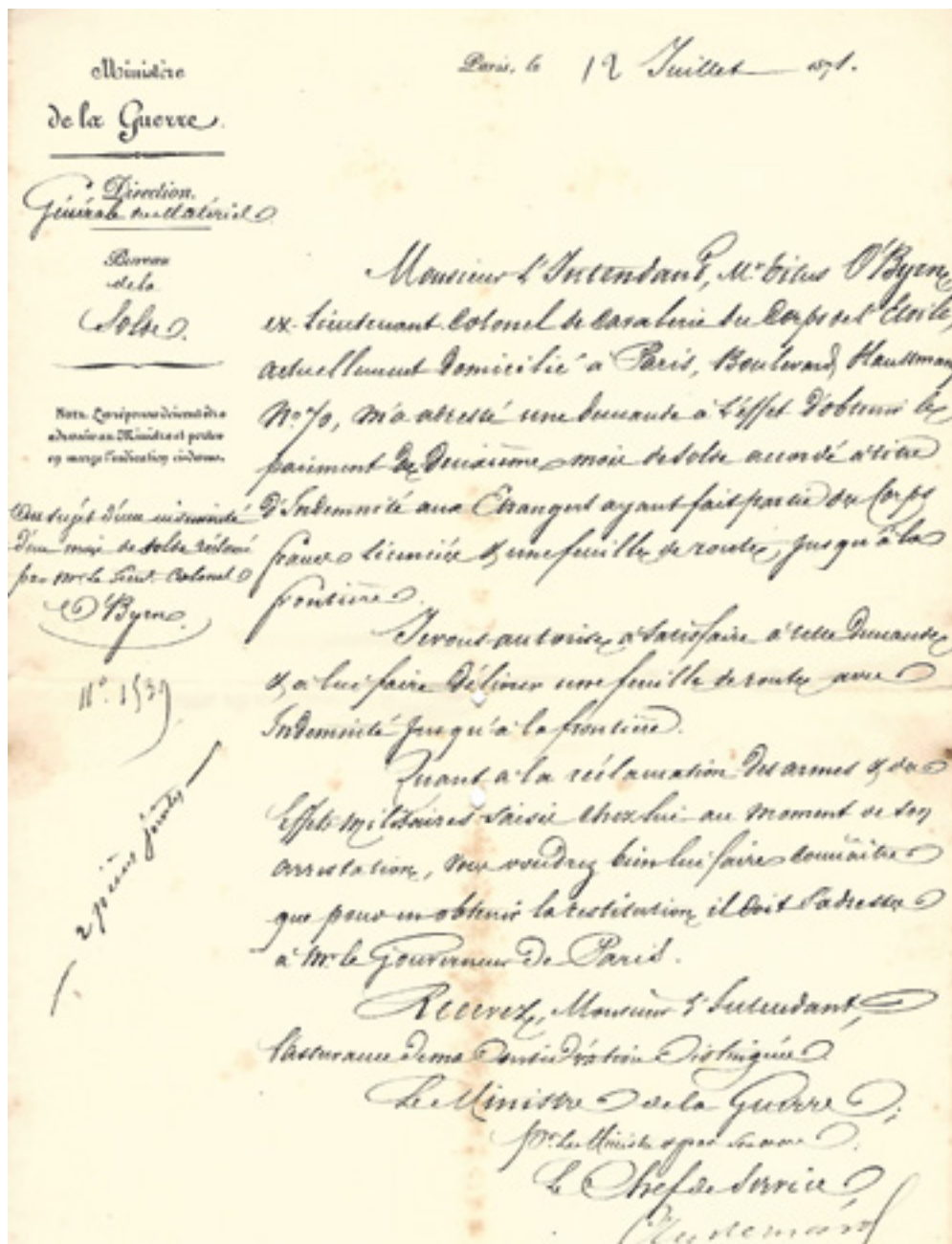
Pour le Ministre et par son ordre,

Le Général Commandant en chef le Corps,



Braspolli

M Titus O'Byrn, Lieutenant-Colonel



»»»» czasopiśmie Kraj cykl wspomnień ze swojego pobytu we Francji O Legionie Polskim we Francji w czasie ostatniej wojny pruskiej w latach 1870 i 1871, Kraj 1872, Nr 36, 1, <https://polona.pl/item-wiew/9f063656-a116-45a3-8761-59cf1471e601?page=0> dostęp 28.09.2023> Była to polemika z wypowiedziami Bronisława Wołowskiego zawartymi w wyżej tu wspomnianej jego książce opublikowanej krótko po śmierci Jarosława Dąbrowskiego Polacy w rewolucji paryskiej: kilka szczegółów odstawiających kulisy rządu wersalskiego.

Celem nadrzędnym Wołowskiego była obrona Jarosława Dąbrowskiego przed niesprawiedliwymi zarzutami jakie mu czyniono we Francji, ale także i w Polsce. Chcąc przedstawić generała w jak najlepszym świetle, w swej emocjonalnej narracji jednocześnie umniejszał inne postaci, w tym Tytusa. Książka Wołowskiego, dobrze napisana, opublikowana w dwóch językach, cieszyła się sporą popularnością, podczas gdy wspomnienia Tytusa O'Byrna są do dziś słabo znane. Dzięki digitalizacji prasy, mogą dziś przeczytać je wszyscy. Ocenę jego służby wojskowej podobnie jak ocenę Dąbrowskiego należy jednak pozostawić historykom wojskowości.

Na zakończenie, pragnęłabym zachęcić Czytelników, zwłaszcza żyjących lub pochodzących z Białorusi, którzy mogliby pamiętać osoby, miejsca i wydarzenia powiązane z rodziną O'Byrnów, do kontaktu. A może ich potomkowie gdzieś tam jeszcze żyją (jak mówi przysłowie irlandzkich republikanów, «myśmy jeszcze wcale sobie nie poszli, wiesz...»).

Nie udało się dotrzeć do innych gałęzi rodu, które mogły gdzieś jeszcze przetrwać; są ślady O'Byrnów/d'Obyrnów mieszkających w 19w na Litwie oraz w Warszawie, jednakże nie znaleziono żyjących dziś potomków w linii męskiej. Dobrze przez około 200 lat prosperująca linia von Obyrn z Saksonii, wywodząca się od Johna Jamesa O'Byrna, wygasła. Nie można zaprzeczyć, że w rodzie wywodzącym się od walecznych przywódców irlandzkiego klanu często wybierano zawód oficera, ze wszystkimi tego konsekwencjami...

KATARZYNA GMEREK



Fabryka zapalek znajduje się przy najstarszej ulicy przemysłowej w Pińsku – Brzeskiej.

FABRYKA ZAPALEK W PIŃSKU

Historia fabryki zapalek w Pińsku rozpoczyna się w 1892 roku. Świadczy o tym lista fabryk i zakładów wydana przez biuro ogłoszeń Imperium Rosyjskiego w 1903 roku pod redakcją Warzara. W 1892 roku kapitalista Louis A. Gerszman przywiózł z zagranicy zestaw sprzętu i zbudował małą fabrykę zapalek, nadając jej nazwę «Wulkan».

Pierwsza partia zapalek została wyprodukowana w 1892 roku. Urządzenie napędzane było wówczas silnikiem parowym o mocy 75 koni mechanicznych. Większość procesów produkcji zapalek odbywała się ręcznie, zwłaszcza takich jak produkcja pudełek, pakowanie zapalek do pudełek, smarowanie masy zapalającej i pakowanie pudełek do kartonów. Produkcja stopniowo się poprawiała. W 1897 r. zmechanizowano wiele procesów. Dziennie w fabryce produkowano 250 tysięcy pudełek zapalek. W tym samym roku 1897 fabryka spółką. Austriacki fabrykant I. A. Halpern

wykupuje zniszczoną fabrykę wraz z jej ruinami, odbudowuje i rozbudowuje ją. Halpern nazywa fabrykę «Postęp – Wulkan», podkreślając tym samym, że będzie ona doskonalsza. Fabryka zachowała tę nazwę do 1939 roku. Już w 1900 roku w fabryce pracowało 590 robotników. Roczna produkcja zapalek w kategoriach pieniężnych wynosiła 242.700 rubli. Dwa lata później zatrudniono tu już 674 osoby. Pracowały głównie dzieci, rodziców, których potrzeba zmusiła do przyprowadzenia ich tu i było ich aż nadto.

Na początku XX wieku w przemyśle Polesia wiodącą rolę zaczęły odgrywać banki. Fabryka zapalek «Progress-Wulkan» w Pińsku została sfinansowana przez miński oddział Banku Północnego. Ustalał on obszary sprzedaży i ceny zapalek. W 1904 roku z centrum w Pińsku zostało zorganizowane Akcjonarne Towarzystwo Fabryk Zapalek Progress-Wulkan, które podporządkowało sobie i kontrolowało całą produkcję zapalek. Kapitał akcjonariuszy rósł, a poziom życia pracowników był bardzo niski. »»»



Foto varjag.net

»»» Długość dnia pracy osiągała 12-13 godzin. Robotnicy pracowali w niehigienicznych warunkach: w pomieszczeniach fabryki zapalek zawsze był brud i kurz, nie

było wentylacji, robotnicy oddychali trującymi oparami, które były uwalniane z roztworów siarki.

Brutalna kapitalistyczna eksploatacja, trudne warunki mieszkaniowe i bytowe zmuszały robotników do walki gospodarczej, która z czasem stawała się coraz bardziej zorganizowana. Walka robotników o swoje prawa społeczne osiągnęła największy rozmiar w 1905 roku. Pracownicy fabryki zapalek wzięli bezpośredni i najbardziej aktywny udział w wydarzeniach 1905 roku. Już 11 lutego jako jedni z pierwszych w Pińsku strajkowali, domagając się podwyżek płac. Właściciel fabryki, Józef Halpern, ogłosił pracownikom, że produkcja zostanie zamknięta, jeśli nie rozpoczną pracy trzy dni później. Prace wznowiono po 5 dniach na poprzednich warunkach. W strajku wzięło udział 450 robotników. I w

Z czasopisma posiedzeń pińskiej wojewódzkiej komisji
spraw fabrycznych i górniczych
«O zastosowaniu pracy dzieci w fabryce zapalek
«progress-wulkan» w pińskie

31 SIERPNIA 1902 R.

... Obecnie w fabryce zapalek «Progress-Wulkan» przy pracach na dwie zmiany łączna liczba pracowników wynosi 674 osoby, w tym 108 nieletnich. Spośród nich 20 chłopców i 88 dziewcząt, czyli 16 procent całej liczby pracowników; nieletni pracują... w następujących oddziałach:

- 1) w oddziale pakowania, przy czym na 173 pracowników przypada 13 chłopców i 68 dziewcząt, tj. 46 proc. łączna liczba pracowników tego oddziału;
- 2) w oddziale banderolowania 20 dziewcząt przy łącznej liczbie pracowników 53 osób, tj. 37 proc.;
- 3) w oddziałach smarowania i cynowania po jednym chłopcu przy łącznej liczbie pracowników 53 osoby;
- 4) w oddziale zbiorczym 2 chłopców o łącznej liczbie 50 osób.;

W związku z tym tylko w dwóch oddziałach (pakowania i banderolowania) liczba małoletnich wynosi łącznie do 41,5 proc. całkowitej liczby pracowników we wskazanych oddziałach, w drugiej zmianie – w oddziale pakowania 95 osób. (Dorośli i młodzież) oraz w oddziale banderolowania 29 pracowników, tj. taka liczba pracowników jak w pierwszej, gdyby wykluczono nieletnich z pierwszej zmiany... Praca w dziale pakowania, w którym przeważają głównie dzieci, jest bardzo męcząca nawet dla dorosłych, ponieważ pracownicy muszą pracować wyłącznie na stojąco, a ruchy, które wykonują, są porywcze (chwywanie zapalek z taśmy i pakowanie ich do pudełek z gorączkową szybkością).

... małoletni ... korzystają z 9 dni w roku na odpoczynek przy zbyt ciężkiej pracy jak na wiek...

Autentyczne podpisy przewodniczącego i członków
Państwowe Archiwum Obwodu Mińskiego F. 310. Spr. 43. Ark. 30-32

przyszłości pracownicy walczyli o poprawę swojego życia. W szczególności, w przedstawieniu prokuratora Sądu Okręgowego w Mińsku Bibikowa ministrowi sprawiedliwości z 16 lutego 1906 roku czytamy: «9 lutego zastrajkowali robotnicy fabryki zapalek Halperna... Od czasu do czasu pracownicy są przyjmowani do pracy, ale potem ponownie ją porzucają. Na ulicach gromadzą się czasami tłumy demonstrantów w ilości 500 osób i po kilkukrotnym okrzyku «hurra» szybko się rozchodzą». Jednocześnie w fabryce przeprowadzono pewną mechanizację i automatyzację, która ostatecznie doprowadziła do zmniejszenia liczby pracowników. Wiadomo, że w 1912 roku przedsiębiorstwo było wyposażone w trzy automaty do zapalek. W tym czasie fabryka zatrudniała 424 osoby. W ciągu roku produkowano towar o wartości 280 000 rubli.

Pierwsza wojna imperialistyczna niemal całkowicie spustoszyła gospodarkę Rosji i gwałtownie pogorszyła sytuację robotników. Taki sam los spotkał Polesie. Przewidując trudną sytuację, austriacki poddany Halpern, siedemdziesięciolatek, mieszkający w Pińsku na podstawie paszportu Austro-Węgier, 31 stycznia 1914 roku wyjechał w nieznanym kierunku. Wkrótce wraz z wojskami niemieckimi pojawia się jego 37-letni syn Albert Halpern. Jednak zostaje schwytany i 9 grudnia 1914 roku wywieziony do Astrachania. W ten sposób fabryka zapalek przestała istnieć po zajęciu przez wojska niemieckie 15 września 1915 roku Pińska. Okupanci zaczęli wywozić wyposażenie fabryki do Niemiec.

Jednak w 1918 roku fabryka wznowiła działalność i rozpoczęła produkcję zapalek. Jej nowym właścicielem został syn Halperna – Bernard. W latach 1919-1920 zarówno miasto Pińsk, jak i fabryka kilkakrotnie przechodziły z rąk do rąk. W październiku 1920 roku na mocy rozejmu zawartego między Rosją Sowiecką a Polską, do Polski odchodzi terytorium zachodniej Białorusi, w tym Pińsk.

A następnie niewielka fabryka zapalek Józefa Halperna, znacjonalizowana w latach władzy radzieckiej, przekształciła się w potężne stowarzyszenie «Pinskdrv».

Nauczyciel szkolny wraz z rodziną.



SAWWA SIWKO

nieznany fotograf z Lubczy

Duże znaczenie dla zbadania życia na początku XX wieku wniósł fotograf z Nowogródzyny Sawwa Siwko (1888-1978), który urodził się 135 lat temu, a stał się znany dopiero teraz.

Jeszcze kilka lat temu nic o nim nie było wiadomo. Od prywatnego kolekcjonera w muzeum dowiedzieliśmy się o anonimowym archiwum szklanych klisze fotograficznych z okresu międzywojennego – bez nazw, personaliów, bez miejsc fotografowania. Ale było 582 klisze i to cud, że zachowała się taka ilość kruchego materiału. Najpierw specjaliści zaznaczyli Lubczański Zamek i jego główną wieżę, potem zarysy cerkwi, później zbadali szyldy na budynku »»»



Sawwa Siwko,
autoportret z lat 40.
Zdjęcie: fundusze
Narodowego Muzeum
Historycznego Białorusi

»»» polsko-białoruskiej szkoły, kursów dziewiarskich (!), flagietki Polskiego Czerwonego Krzyża u uczniów na wsi Kupisk. Zidentyfikowali miejscowych księży i tak stopniowo zarysowali region poszukiwań. W dalszych poszukiwaniach pomogła była nauczycielka Tamara Leonidowna Gawritenko, rodacy Sawwy, obecni mieszkańcy Lubczy. A także byli uczniowie, a raczej ich potomkowie – przecież w wielu rodzinach przechowywano grupowe zdjęcia uczniów i nauczycieli. Wreszcie, 98-letni Iwan Ignatewicz Komar przypomniał sobie nazwisko autora zdjęć.

Ten człowiek wykonał tam setki ujęć przedstawiających życie Ziemi Nowogródzkiej między dwiema wojnami światowymi. Dziś okoliczności życia Sawwy Władimirowicza Siwko mniej więcej zostały wyjaśnione. Sawwa Władimirowicz Siwko mieszkał na wsi Sienno niedaleko Lubczy. Po siedmiu latach niewoli niemieckiej, żołnierz I wojny światowej Sawwa Siwko wrócił do ojczyzny z trzema zawodami: jako serowar, traktorzysta i fotograf.

Zawód fotografa okazał się najbardziej rozchwytywany. Wykonywał portrety rodzinne i osobiste, fotografował do paszportu i innych dokumentów, filmował wesela, pogrzeby, przybycie wojewody nowogródzkiego, procesję krzyżową, noworodków i absolwentów szkoły.

Oprócz mieszkańców wsi w kadrach Sawwy Siwko pojawiają się polscy żołnierze, żandarmi, czerwonoarmiści, żołnierze niemieccy z czasów II wojny światowej. Siwko zmarł w 1970 roku, miał około 90 lat. Krewni fotografa byli obojętni wobec jego dziedzictwa i nie widzieli w negatywach dużej wartości. Archiwum fotograficzne Sawwy Siwko zostało złożone i zapomniane na strychu opuszczonego domu. Za zgodą siostrzeńca



Swoje zdjęcie ślubne Sawwa Siwko z żoną Eugenią zrobił sam – pociągnął za taśmę samowyzwalacza, którą trzymał w dłoni. Zdjęcie: fundusze Narodowego Muzeum Historycznego Białorusi

fotografa-amatora muzealnicy przejrzeni wszystkie rzeczy w opuszczonym domu Sawwy Siwko. Na strychu znaleziono zdjęcia, zwinięte klisze, ekran fotograficzny ze zdartym rysunkiem, na tle którego mistrz robił portrety i zdjęcia ślubne, a także zdjęcie samego Sawwy Siwko. Dzięki publikacjom w gazecie muzealnikom z Mińska udało się zidentyfikować tych, którzy byli na zdjęciach. Jeden z czytelników gazety, Nikołaj Lecko, miał w swoim osobistym archiwum kilka analogicznych zdjęć. N. Lecko pokazał muzealnikom grób Sawwy Siwko. W wyniku prac poszukiwawczych udało się zebrać 1027 szklanych negatywów. Co ciekawe, na jednym ze zdjęć w formacie 10 na 15 cm fotografowi udało się pomieścić około dwustu osób. Tajemnica eleganckiej damy w bieli została ujawniona na jednym ze szkolnych zdjęć grupowych. Była to Lidia Mirska, żona księcia Wasilija Mirskiego. Mieszkali w Lubczy i wspierali oświatę w tych rejonach. W obiektyw Sawwy Siwko trafiła i Lidia von Peucker z domu Falz Fein.

Zdjęcie ze ślubu Sawwy Siwko trafiło na plakat wystawy w Narodowym Muzeum Historycznym. Na wystawie w Muzeum Historycznym w Mińsku pokazano również odrestaurowany ekran fotograficzny Sawwy Siwko, który stał się częścią strefy fotograficznej wystawy. Wystawiono również cały sprzęt fotograficzny i akcesoria Sawwy Władimirowicza. Dzięki zdjęciom Sawwy Siwko z nicości zostały przywrócone nazwiska mieszkańców Lubczy, Kupicka, Niańkowa, Zagorja-Siennenskiego, Astaszyna, Lawryszewa. Amatorskie zdjęcia przez pryzmat codzienności pozwalają prześledzić kamienie milowe historii ojczyzny z tragediami i radościami wielkiego kraju i jego mieszkańców.



Przy cerkwi Zagoria Siennieskiego, lata 30-te. Foto z archiwum Narodowego Muzeum Historycznego Białorusi.



Córki nauczyciela z Lubczy. Foto z archiwum Narodowego Muzeum Historycznego Białorusi.





Lidia von Peucker z oficerami Wojska Polskiego. Lidia – matka kompozytora Mikołaja Nabokowa, kuzyna pisarza Włodzimiera Nabokowa. Foto z archiwum Narodowego Muzeum Historycznego Białorusi.



Kajaki nad Niemnem.



Na zdjęciu (od lewej) prawdopodobnie Sawwa Siwko. Na strychu w jego domu znaleziono formę serowarską.



Zawody kajakarskie nad Niemnem na własnoręcznie zrobione przez uczniów łodziach.



Model samolotu RWD 6 to jeden z najbardziej znanych i zasłużonych samolotów wytwórni Rogalskiego, Żwirki i Wigury.

Teatrzyk szkolny w Ostaszynie.



Kurs trykotarski w Zagórzcu Sienieńskim z Marszałkiem w tle. 1937 r.

Przerwa kawowa była codzienną tradycją szkolną.

Fotoetnograficzna kolekcja *Izaaka Sierbowa*



Wieś Drażyn w
Bobrujskim powiecie.
Kobiety z dziećmi

Izaak Abramowicz Serbow (1871-1943) etnograf, folklorysta i archeolog. I. A. Serbow po ukończeniu Seminarium Nauczycielskiego w Połocku pracował jako nauczyciel w Wilnie, Mińsku, Homelu, Trokach, Stołbcach, Chocimsku. W latach 1910-1913 jako członek Północno-Zachodniego Oddziału Rosyjskiego Cesarskiego Towarzystwa Geograficznego organizował ekspedycje etnograficzne na Białoruś. W 1918 roku I. A. Serbow ukończył Moskiewski Instytut Archeologiczny. Znajomość archeologii przydała mu się, gdy w drugiej połowie lat dwudziestych badał kopce Dregowiczy w pobliżu Mińska i Mozyrza. W latach 1919-1921 Izaak Abramowicz pracował w wydziałach edukacji ludowej w mogilewskiej i homelskiej guberni, kierował pracami nad gromadzeniem i ochroną zabytków historii i sztuki. I. A. Serbow wziął aktywny udział w utworzeniu Instytutu Kultury Białoruskiej, prototypu Akademii Nauk BSSR. Od

1929 roku I. A. Serbow był sekretarzem naukowym Katedry Etnografii i Folkloru Instytutu Historii Akademii Nauk BSSR [1], [2].

38 miejsce i rola Białorusi w procesach historycznych i geopolitycznych w dziale rękopisów Biblioteki Uniwersytetu Wileńskiego znajduje się kolekcja 437 fotografii etnograficznych I. A. Serbowa. Geografia tych zdjęć obejmuje znaczne terytorium współczesnych obwodów mińskiego, brzeskiego, homelskiego i mohylewskiego Białorusi. I. A. Serbow fotografował w 73 miejscowościach, z których osiem jest obecnie częścią Ukrainy. Materiały te mają ważne znaczenie dla badania tradycyjnej kultury etnicznej pogranicza białorusko-ukraińskiego, kultury regionu poleskiego [1]–[3]. Jeszcze przed rewolucją, w latach 1911-1912 w trakcie ekspedycji na Polesie I. A. Serbow zebrał dużą fototekę, na podstawie której wydano album «Białorusini na zdjęciach».

Pod pojęcie «Białorusini» pod koniec XIX





Anna i Łowgin Kobzar ze wsi Boryskowicze w ok. Mozyrza



Dziewczęta ze wsi Prudaki w ok. Mozyrza



Podczas jarmarku w miasteczku Pietryków. Handel czosnkami i cebulą



Dziewczęta Tatiana i Helena ze wsi Wasilewicze w ok. Rzeczyca

w. trafiali tylko chłopcy, dlatego na tych zdjęciach są wyłącznie mieszkańcy poleskich wsi i miasteczek [1], [3]. Relacje z podróży rzucają światło na szczegóły jego wypraw i specyfikę fotografii etnograficznej w terenie. Na zdjęciach I. A. Serbowa widzimy wiejskie ulice i ich mieszkańców w święta, dwory chłopów z narzędziami rolniczymi, stodoły, urządzenia do suszenia siana i umiejętnie zrobione stogi, drewniane kościoły we wsiach i miejscowościach Polesia, cmentarz z wysokimi krzyżami Polesia. Etnograf utrwalił różne momenty chłopskiej codzienności: kobiety zbierają żyto, przędą na kołowrotku, wybierają ziemniaki; mężczyźni orają wołami, koszą siano, dzieci-pastuchy pasą stado owiec [1].

Szczególnie cenne są etnograficzne fotoportrety, w których badaczowi udało się przekazać charakter Poleszucków. Dzisiaj, biorąc pod uwagę obrazy »»»



Cyganie na jarmarku w Pietrykowie



Orka pola wołami



W drodze



W dzień świąteczny



»»»» fotograficzne wykonane na początku XX wieku, słusznie możemy nazwać I. Serbowa pierwszym białoruskim antropologiem wizualnym. Białe lniane ubrania z ornamentami, skomplikowanymi kształtami nakrycia głowy kobiet świadczą o wysokiej kulturze artystycznej i gospodarstwa domowego [1], [2]. Te zdjęcia (nie inscenizowane) rozwiewają mit o niskiej kulturze

białoruskich chłopów i niskim poziomie ich życia przed rewolucją 1917 r.

I. A. Serbow fotografował także naturę Polesia i efekty jej przekształcenia przez człowieka: bagna, jeziora, tamy, drogi nasypowe na bagnach, prace melioracyjne, Kanał Ogińskiego [1], [3].

Znaczenie tych dokumentów fotograficznych dla badań etnografii, kultury tradycyjnej, stroju ludowego i architektury Białorusi jest trudne do przecenienia. Kolekcja jest nieocenionym źródłem informacji wizualnej o tym, czym była Białoruś i Białorusini 100 lat temu.

OPR. RED.



W miasteczku Turów



Pożegnanie Poleszuka



Redakcja Ech Polesia żegna naszego serdecznego Przyjaciela ŚP Pana **Lecha Diagiela**, oddanego Polesiu i swojej małej Ojczyźnie.

Urodził się 12 grudnia w 1939 r. w Pińsku. Zawsze był dumny swych poleskich korzeni. Po wojnie było wojsko, studia na Uniwersytecie im. A. Mickiewicza w Poznaniu i praca w szkolnictwie: w Poznaniu, Koninie, Łomży i Słupcy. I wieloletnia działalność społeczna na rzecz oświaty i kultury polskiej na Polesiu.

Dzięki wsparciu Pana Lecha odbywały się konkursy i festiwale w szkołach polskich, odsłaniały się krzyże i tablice w polskich miejscach pamięci narodowej. Pan Lech zawsze tkwił pamięcią i sercem w poleskich kniejach i moczarach, w pińskich uliczkach i kościołach, spacerował brzegami Prypeci – tę krainą swojego dzieciństwa.

5 czerwca 2023 r. zmarł w Słupcy. Żegnamy Pana Lecha z żalem, ale i dumą oraz pewnością, że pamięć o nim nie przeminie. Łącząc się z Rodziną, składamy wyrazy głębokiego współczucia oraz słowa wsparcia i otuchy.

Urodził się w 1899 r. w Prużanie, w rodzinie szlacheckiej Michała Lachockiego. Dzieciństwo spędził w rodzinnym majątku koło wsi Rosachi. Przyszłego poetę otaczały lasy, pola, łąki i nieprzebyte bagna. Franciszek Lachocki zachował na całe życie pamięć o krainie dzieciństwa, o malowniczej przyrodzie ziemi prużańskiej. Podczas I wojny światowej i działań wojennych rodzina zmuszona była opuścić rodzinne strony i wyjechała w głąb Rosji. Wróciła do niepodległej Polski. Po powrocie rodzina mieszkała w Prużanie przy ul. Zamkowej (obecnie Sowiecka 67). Franciszek Lachocki pracował jako inspektor finansowy do 1939 r.

Został aresztowany 14 marca 1940 r. i skazany przez specjalne kolegium NKWD ZSRR 21 sierpnia 1940 r. Rodzina została demortowana do Kazachstanu.

Oskarżono go z art. 74 Kodeksu Karnego BSRR i zakwalifikowano jako element społecznie niebezpieczny. Skazany na 8 lat obozów, karę odbywał w Uchtizemłagu w Komi ASRR. 8 września 1941 r. został zwolniony. Zrehabilitowany 12 lipca 1989 r. przez Zarząd KGB i prokuraturę obwodu brzeskiego. Z dodatkowych informacji wiadomo, że wraz z synem służył w Armii Andersa. Tam spotkał się z rodziną, którą także zwolniono z kazachskiej zsyłki. Potem były: Iran, Bliski Wschód, Włochy, bitwa pod Monte Cassino...

Powojenne życie rozpoczął w Wielkiej Brytanii, a od 1950 r. mieszkał w USA. Tam Franciszek Lachocki napisał wiele wierszy poświęconych opuszczonemu Polesiu. Z jego twórczości dowiadujemy się jak wyglądało mieszkanie Poleszuków («dom wraz z chlewami pod jednym dachem, pokryty słomą, pożaru strachem»).

Możemy również zobaczyć jak się ubierali, co stawiali na stole, co kupowali w mieście po sprzedaniu drewna («za resztę kupi soli i nafty, a czasem także nici na hafty»), za co otrzymywali rozgrzeszenie («za grzechy wiejskie – kłótnię, niezgodę, albo że było zrobiono szkodę»), jak bawili się w długie jesienne

Franciszek Lachocki, zapomniany poeta z Prużan

wieczory («taniec jak furia – zatrząsie chatą, poniesie w wirze młodzież skrzydlatą»).

Autor opisywał jak w poszukiwaniu lepszego losu Poleszuk wyprawili się za ocean, a po powrocie «znowu gnój wozi, znowu niedola. Tylko że teraz ma więcej pola».

Oddanie ojczyźnie, umiłowanie jej przyrody i ludzi charakteryzują lirycznego bohatera wierszy Franciszka Lachockiego. To przejaw boskiej miłości, do której powołany jest każdy z nas.

Poeta drukował swoje wiersze w Londynie oraz USA. W jego twórczości znalazły się: «Gniazda jaskółcze» (zbiór wierszy, wyd. I 1970), «Modrzewiowy dom» (zbiór wierszy, wyd. I 1971), «Na brzoźowej korze» (zbiór wierszy, wyd. I 1980), «Nad Muchawcem» (zbiór wierszy, wyd. I 1987), «Polesie» (zbiór wierszy, wyd. I 1987), «Za koronkowe wieczory» (zbiór wierszy, wyd. I 1984).

W wierszu «Testament» prosił: Nie zgubcie mego nazwiska... – z poleskich moczarów wyrosło, po drogach poleskich chodziło!...

Informacje dotyczące jego biografii są niezwykle skąpe, Redakcja będzie wdzięczna Szanownym Czytelnikom za wszelkie informacje, fotografie, wiersze Franciszka Lachockiego, bardy Polesia.





POLESIE

Kto zna Polesie, ten kraj ubogi,
słomiane strzechy, błotniste drogi,
cieniste lasy, wąskie zagony,
chude krowiny, ubogie plony?

Ludzie tam noszą łapcie lipowe,
główki dzieciaków jak len są płowe.
Mieszkanie na wsi – to jedna izba,
a w koło domu jest zawsze przyzba.

Dom wraz z chlewami – pod jednym dachem,
pokryty słomą, pożaru strachem,
który im stawia całe wioszczyńy,
zostawia tylko nagie kominy.

Wóz jednokonny, konik dreczący,
na wozie, w słomie – człowiek milczący.
Codzienna troska – i w dzień, i we śnie
czoło zmarszczkami zryła przedwcześnie.

Z kołków, wiązanych łożą surową –
płotek przed domem, chroni przed krową,
wiosną – rozsadnik, ręcznie skopany,
a w lecie – kwietnik, w zielsku schowany.

Co kilka domów – studnia z żurawiem,
a przy niej błoto – cały rok prawie...
ktoś rzuci kamień, a inny kłodę –
i po tym chodzą ludzie po wodę.

Wyjdzie dziewczyna, krzepka i krasa,
barwną spódnicę mocno zakasa, –
skrzypnie żurawiem, naczernie wody –
i z pełnym wiadrem miją przeszkody.

A jeśli wpadnie gdzieś nieopatrznie,
to – tak jak miejska – płakać nie zacznie,
ibo Poleszukom, to nie nowina,
że w błoto wstąpi wiejska dziewczyna.

Chłopak, co pasa bydło lub trzodę,
wchodzi za stadem do pasa w wodę, –
zagania krówki gdzieś na bagnisku,
potem się suszy sam przy ognisku.

Szkoła daleko, trzy kilometry,
a ubiór lichey, nieznanne swetry, –
mimo to – dzieci, gdy paść przestają,
do tej dalekiej szkoły «biegają».

Zimą, saniami – w licznej czeredzie –
Poleszuk często do lasu jedzie, –
nabiera z sobą owsa i siewki,
chleba, słoniny, mięsa z owieczki.

Całą noc jedzie długi sznur sanek;
w desie zaświta chłopom poranek...
A po śniadaniu i wypoczynku –
jadą – aż staną na miejskim rynku.

A gdy się skończy handel jarmarczny,
wtedy do Berka idą do karczmy:
Kilo białego, szklanka gorzały,
słoniny z torby spore kawały.

Za resztę kupi soli i nafty,
a czasem także nici na hafty,
którymi dziewczki zdobią fartuszki,
kołnierze koszul, albo poduszki.

A czasem (któryś – dla małej Wierki –
kupi bułeczkę i dwa cukierki,
dla baby kupi garnek gliniany,
albo na mleko – dzban polewany.

W niedzielę rano – nakarmią bydło,
baba z kuferka dostanie mydło:
dziś nim się myją wszyscy, w ogóle –
i nakładają czyste koszule.

Potem stół w kącie, który się kiwa,
baba obrusem lnianym nakrywa, –
białym jak papier, własnego tkania,
do świątecznego prosząc śniadania.

Gospodarz idzie sam do «komory» –
i wnosi chleba bochenek spory, –
«łusty» odcina, wszystkim rozkłada –
i potem pierwszy do stołu siada.

Baba widłami dostaje z pieca
garnki ze strawą. Dranką przyświeca
któraś z jej córek – Nadzia lub Sasza.

W garnkach potrawy: kapuśniak, kasza.

Inna dziewczynka rozkłada łyżki.
Baba kapustę wlewa do miski,
ojciec się żegna, za nim rodzina –
i tak śniadanie się rozpoczyna.

Jedzą kapustę i z mlekiem «pszono»,
lub kartotflankę z mięsem duszoną,
czasem ołatki, placek gryczany,
lub z kartoflami barszcz zabieleny.

A gdy spożyją wszyscy śniadanie, –
wóz drabiniasty przed chatą stanie.
Kobyłka płowa, duha zdobiona...
Chłop siądzie z przodu, a z tyłu żona.

Czasem i dziecko z sobą zabiorą...
Więcej nie siada na wóz, jak czworo,
żeby tą jazdą – dziś, ma «obiednię» –
konia nie zmęczyć na dni powszednie.

W cerkwi drewnianej – Jud rozmodlony –
żegna się często, bijąc pokłony.
Nastrój poważny widnieje w twarzach...
Akordy śpiewu dźwięczą w witrażach.

Płomyki świeczek, cienkich jak druty,
ofiarnie płoną na znak pokuty –
ze grzechy wiejskie – kłótnię, niezgodę,
albo, że bydło zrobiło szkodę.

Płonących świeczek ofiarne blaski
odpuszcza winy i daje łaski.
Taka jest wiara wśród Poleszuców:
dziadów, pradziadów, synów i wnuków.

Jesienią – w wieczór najdłuższy w roku –
schodzą się w jednej izbie, o zmroku,
z kilku chat baby i «mołodzice» –
na wieczorynki i «kądzielnice».

Przychodzą również – chłopcy, mężowie,
niektórzy z mężczyzn – jacyś majstrowie, –
plotą koszyki lub robią sieci –
i taik wesoło wieczór im zleci.

Bo przy tej pracy jest i zabawa,
żarty się sypią jakby z rękawa.
Czasem piosenka o złym Romanie
na chwilę przerwie opowiadanie.

Czasem się zejną na wieczorynki –

spragnieni tańca – chłopcy, dziewczynki,
a z nimi przyjdzie z harmonią grajek, –
wtedy już nie ma żartów i bajek.

Taniec, jak furia – zatrząsie chatą,
poniesie w wirze młodzież skrzydlatą...
Najczęściej idzie polka isiarczysta,
aż ledwie zdąży grać harmonista.

A gdy przetańczą polki i walce,
gdy iharmonie zabolą palce,
wtedy wokoło siądą na ławach –
i w «listonosza» idzie zabawa.

Dźwięczą całusy ogniste w sieni:
Kości, Nataszy, Koli i Ksieni,
a w izbie ciekawość lata na wyścig,
kto ten następny dostanie liścik.

I tak się bawią w wieczór ponury –
aż zegar wskaże strzałką do góry,
kończąc tym znakiem dzień i rozkosze...
Do chat swych pójdać spać «listonosze».

Wiosną, gdy słowik, w wieczornej porze,
śpiewem miłosnym wywołać może
nawet w wygasłych sercach pożary, –
w jakich płomieniach są młode pary?

Pod starą lipą, gdzieś koło studni, –
gdy wieś po pracy już się wyludni, –
młodych serc dwoje w nocy się schowa
i szepczą sobie miłosne słowa.

W mroku szernieją zielone drzewa, –
na nich – wśród ciszy – słowik zaśpiewa...
Ptaszyny trele echo pomnaża
i czar rozkoszy kochankom stwarza.

Miłość – niezmiennie – miejska czy wsiowa –
swe tajemnice w ciemnościach chowa –
i w młodych sercach płonie jednaka:
w pańskich pałacach i w izbach prostaka.

Praca wieśniaka – z rana, do zmroku –
zawiera także wiele uroku:
sianokos, żniwa lub orka pługiem –
tchną czarem bajki na wschód za Bugiem.

Gdy łąka rano perli się rosą,
kosiarze rzędem tną trawę kosą.
Ścielą się równo wonne pokosy,
a między nimi widać ślad bosy.



Kapelusz z słomy, koszula lniana,
wzorem z krzyżyków wyhaftowana.
Kontrast jej bieli z łąki zielenią
ranne promienie z lekka rumienią.

Parują plecy, ocieka czoło,
a kosa śmiga w trawie wesoło...
Czasem przystanie, nabrać oddechu –
i stalowego narobi śmiechu.

Gdy osełkowych kosztuje pieszczot,
słowiczym śpiewem zagra jej brzeszczot.
Słyszając to, trawa – w strachu się jeży,
a kosiarz wzrokiem odległość mierzy.

W pracy na roli – na wschód za Bugiem –
nie ma traktorów. Poleszuk pługiem,
idąc zgarbiony, skiby obraca.
Znojna i ciężka jest jego praca.

To nawóz wozi to ziemię orze,
kartofle sadi, lub sieje zboże.
A gdy nadejdą upalne żniwa,
wtedy nikt w domu nie odpoczywa.

Śpieszą użątek sprzątnąć przed deszczem i –
spoglądając w chmury złowieszcze, –
oblani potem, wozy ładują,
które bez przerwy do wsi wędrują.

Jeszcze się wszystkich nie zwiozło snopów,
już nowa praca czeka na chłopów:
drugie pokosy i podorywki
szarpią wieśniaka wciąż na rozrywki.

Baba wciąż nagli len wieźć na rzekę,
a tu opatrzyć trzeba pasiekę,
żyta namłócić, sprzedać na długie
i zreperować brony i pługi.

Ledwie Boleszuk z tym się upora –

orki jesiennej nadchodzi pora.
Znowu wóz trzeszczy pod furą gnoju,
znowu chłop z babą pracują w znoju.

A gdy zaorze pole w zagony, –
gromadą wielką zlecą się wrony –
na ziarnie wsianym śpiesznie żerować, –
więc to go zmusza prędko bronować.

Wreszcie – gdy skończy orkę i siewy –
musi opatrzyć na zimę chlewy,
wozić ziemniaki, szarwark odrabiać,
a w wolnym czasie – na sól zarabiać.

Czasem Poleszuk, nędzą ściśnięty,
któremu bieda wchodzi na pięty,
zbierze na drogę pracą wytrwałą
i w świat daleki puszcza się śmiało.

Zanim tam pozna mowę, zwyczaję, –
te, zagraniczne, przebiegłe kraje –
pijawek setki puszcza na niego
i chłopca zmęczą do upadłego.

Ciężko pracuje, odkłada grosze,
z których rodzinie wciąż śle po trosze,
a w listach stale pisze do żony,
by kupowała nowe zagony.

A gdy nazbiera parę tysięcy,
wtedy porzuca pokój książęcy –
i do swej ziemi, rwany tęsknotą,
wraca na swoje poleskie błoto.

I w prędkim czasie, gdy grosz przepije,
znowu, jak przedtem, po chłopsku żyje, –
wdziej e z powrotem świtkę łataną –
i jego mądrość chwalić przestaną.

Znowu gnój wozi, znowu niedola –
tylko, że teraz ma więcej pola, –
ma już czym duszę cieszyć, weselić –
i ma co dzieciom swoim podzielić.

Takie jest życie chłopów poleskich –
od urodzenia – do bram niebieskich,
do których pewnie wiedzie ich droga,
bo trudy znoszą i wierzą w Boga.

Dopisek.
Polesie dlatego ubogie,
Że co sprzedaje – to tanie,
a co kupuje – to drogie.

ZIMA

Zimę każdy pokocha,
kto jesień czarną przeżył...
W nocy spadł śnieg-czarodziej
i ziemię odświeżył.

Biel upadła na szarość –
nieskazitelną chustą –
i nagle stało się jasno –
gdzie było ciemno i pusto.

Zapłonął żywy rumieniec
na roześmianych policzkach, –
zbudziły się ze snu sanie,
zasnęła zmęczona bryczka.

Konie w zaprzęgu – zdziwione –
lekkością i ciszą poślizgu, –
biegną śmiało, bo nie ma
błota z pod kopyt bryzgów.

Tu dziatwa wojnę śniegową
prowadzi w ulicach miasta,
a tam, na szkolnym podwórku, –
bałwan ze' śniegu wyrasta.

Oczy zrobili mu z węgla
i dali mu miotłę – łobuzy –
i cieszą się, że bałwan śmieszny –
narybek rzeźbiarskiej muzy.

Raduje się cała przyroda –
aż perli się radość w janczarach,
w rumieńcach palących się życiem,
w dziecinnych beztroskich rozgwarach.

I tylko – zając-szarak
przestraszył się swego futra:
ścieg śladów i szara barwa –
zabrała mu pewność jutra.

F. LACHOCKI

